ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 17
Olkusz, 2014

ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 17

Olkusz, 2014

Patronat Honorowy:

1. Starosta Olkuski –inż. Leszek Konarski (2002-2010)
2 Starosta Olkuski – Jerzy Antoni Kwaśniewski (2011-…)
3. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wezw. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Stefan Rogula (1985– 2010)
4 Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wezw. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Mieczysław Miarka (2011--…)
5. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2002 – 2006) – dr Andrzej Kallista
6. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2006 --) –mgr Dariusz Rzepka

Zespół redakcyjny:

1. mgr Józef Januszek
2. mgr Barbara Kiszko
3. mgr Maria Kallista
4. mgr Irena Majda
5. prof. dr hab. Kazimierz Kosiniak - Kamysz
6. dr Marek Lasota
7. inż. Eugeniusz Foryś
8. mgr Jerzy Roś
9. mgr Lidia Piątek
10. mgr Jerzy Zembura
11. mgr Jacek Sypień
12. Antonina Januszek

Okładkę zaprojektowała i wykonała mgr Anna Kajda.
Autorem logo I LO w Olkuszu jest mgr inż. arch. Jan Mateusz Pałka.

Część zdjęć i dokumentów do numeru 17 opracowała Pracownia Fotograficzna
mgr Macieja Boronia w Olkuszu.

Na okładce: Olkusz wiosną. Autor zdjęcia – Pan Adam Sowula.

BIBLIOTEKA OLKUSKA

Zeszyty Historyczne Olkusza wydaje Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Adres Redakcji: 32-300 Olkusz, ul. Polna 8, I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, tel: 504158404.
www.iva82.olkuszanin.pl [ZŁOTA ARKA]. Autorem strony internetowej jest mgr inż. Jan Filo. Autorem strony internetowej w formacie 3D jest Pan Krzysztof Boniecki.

Numer rachunku bankowego : 29 8450 0005 0050 0555 2432 0001

Wydano ze środków Urzędu Miasta i Gminy Olkusz, oraz Starostwa Powiatowego w Olkuszu, w ramach Konkursu Inicjatyw Kulturalnych.

Wydawca: Zakład Usług Poligraficznych W.Dela, ul. K.K.Wielkiego 82, 32-300 Olkusz, tel. 32 643 01 93

ISBN: 978-83-930579-2-4
Olkusz, 2014 r.

Spis treści:

I. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

II. Wspomnienia Leopolda Florka ps. „SUFLER" – *Leopold Florek.*
- Okruchy z polskiego życiorysu - *mgr Maciej Konarski.*
- Wspomnienie o moim Ojcu – *mgr Małgorzata Konarska.*

III. Wspomnienia o Doktorze Wacławie Kalliście
- *mgr Maria Kallista.*

IV. Działalność Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu na rzecz edukacji
- *mgr Halina Świtlicka*

V. Spotkania po latach. Jubileusz 50-lecia matury absolwentów LO w Olkuszu. Matura rocznik 1963
- *mgr Maria Kallista.*

VI. Errata do Nr 16

I. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

„Żyć , to działać, to rozlewać po świecie talent, energię i uczucia,
pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym".

Władysław - Stanisław Reymont

Ta piękna sentencja Władysława Reymonta wynika z jego sposobu obserwacji i asymilacji świata, z rzeczywistości, której tam doświadczył.

Reymont był bowiem ewenementem i samorodnym wybitnym talentem reporterskim, chłonącym rzeczywistość wszystkimi zmysłami i umiejącym przedstawić ją w szerokich panoramach społecznych.

Członkowie Stowarzyszenia Nauczycieli i Absolwentów I LO w Olkuszu „Złota Arka" starają się swoją działalnością właśnie rozlewać energię, uczucia, a nade wszystko pamięć o swojej „Małej Ojczyźnie", by pomagać w czasie teraźniejszym przyszłym pokoleniom.

Serdecznie witamy Naszych Czytelników i przekazujemy w Wasze ręce Zeszyt Historyczny Olkusza Nr 17.

Mamy nadzieję, że również interesujący, jak poprzednie.

Życzymy wszystkim zdrowia, słonecznego lata, wakacyjnego wypoczynku i milej lektury.

Jak zawsze prosimy PT Czytelników o nadsyłanie własnych tekstów i dokumentów oraz o ewentualne uzupełnienia do tekstów już opublikowanych.

REDAKCJA.

Olkusz, 21 maj 2014r.

II. Wspomnienia Leopolda Florka ps. „SUFLER”

Leopold Florek.

- Okruchy z polskiego życiorysu - *mgr Maciej Konarski.*

- Wspomnienie o moim Ojcu – *mgr Małgorzata Konarska.*

Nazywam się Leopold Florek. Urodziłem się 3 października 1921 r. w Stachowie, pow. Kowel, na Wołyniu na Kresach Wschodnich, z ojca Jana i Marii. Zamieszkiwałem kolejno w Maniewiczach, Horyniu i Kowlu. Od 1936 r. mieszkam w Olkuszu.

Wychowany zostałem w duchu patriotycznym jak wszyscy kresowiacy. Ojciec mój przed pierwszą wojną światową należał do Polskiej Partii Socjalistycznej. Za przynależność do PPS został aresztowany przez moskali i zesłany za Sybir do miejscowości Omsk. Ponieważ był dobrym rzemieślnikiem, a w Rosji takich brakowało po roku został przeniesiony do Kinesznej nad Wołgą, gdzie pracował już jako wolny rzemieślnik. Powodziło mu się całkiem nieźle, tak, że po powrocie do Polski pobudował się w Horyniu na Polesiu. Dwaj bracia ojca byli w legionach i jeden brat matki także. Mój najstarszy brat w 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej, potem przeszedł przez Węgry, Jugosławię, Iran i dostał się do Wojska Polskiego na zachodzie. Brał udział w walkach z Niemcami w Afryce pod Tobrukiem, potem we Włoszech pod Monte Casino. Po wojnie osiedlił się w Anglii, tam też się ożenił i tam mieszka do dzisiaj. Pozostali dwaj bracia w czasie okupacji zostali wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec. Brat ojca aresztowany w 1940 r. zginął w Oświęcimiu.

Po wybuchu wojny w 1939 r. uciekliśmy z całą naszą rodziną w nasze stare strony na Polesie i znaleźliśmy się pod okupacją sowiecką. Uciekłem stamtąd w lutym w 1940 r. jak zaczęły się pierwsze aresztowania Polaków i wywózka na Sybir. Uciekłem razem z kuzynem – przyjechaliśmy pociągiem do Białegostoku, a stamtąd piechotą szliśmy całą noc w kierunku Małkini. Przez granicę przechodziło nas kilkoro, ale udało się tylko dwóm. Pociągiem dotarliśmy do Jaroszowca, bo pomiędzy Jaroszowcem a Olkuszem była już granica oddzielająca Generalne Gubernatorstwo od Rzeszy Niemieckiej. Musieliśmy czymś różnić się od miejscowej ludności, bo Niemcy nas zatrzymali, zrewidowali i znaleźli u mnie zdjęcie w mundurze „Sokoła”, bo do tej organizacji przed wojną należałem. Zamknęli nas w jednym z pomieszczeń stacyjnych na parterze. Wystarczyło otworzyć okno i prysnąć. Zabrał mnie jakiś przejeżdżający saniami chłop. Powiedziałem mu, że uciekłem Niemcom, podciął konie i dowiózł mnie do Klucz. Dalej już miałem iść piechota. Zaspy były ogromne, drogi żadnej –doszedłem do Olkusza – mieszkanie puste – rodziców nie było – zostali w Rosji. Udało im się uciec i powrócić do domu w Olkuszu.

Jak pamiętam krótko przed „krwawą środą” tj. w 1940 r. chyba w lipcu, opowiadali, że moskale chcieli ich wywieźć na Sybir. Im jeszcze udało się przejść Bug i uciec, ale brata matki leśniczego wraz z rodziną jedenastoosobową wywieźli. Powróciło pięcioro. Matkę zamordowali, dzieci pomarły z głodu.

Pracowałem w „Polmecie” w Olkuszu jako ślusarz. Podpadłem jakoś i żadne prośby nawet mojego ojca nie pomogły. Uratował mnie Roman Żołądź ps. „Maria-Dąb”, który był prawą ręką Fajksa, tj. niemieckiego właściciela i kierownika zakładu, z którym pracowałem, a jednocześnie zastępcą dowódcy pułku „Srebro” GL PPS, a od 1943 r. Armii Krajowej i niebywale odważnym człowiekiem. Nastraszył Niemca, że wojna się kończy i że za wysłanie mnie do Oświęcimia poniesie odpowiedzialność. Fajks

się wystraszył i być może dzięki temu mogę napisać te słowa. Wkrótce Żołądź, spalony na tym terenie, uciekł i przebywał w Sosnowcu. Rodzina jego przedostała się przez granicę i zamieszkała w Krakowie. Po jakimś czasie Żołądź został aresztowany przez gestapo w Sosnowcu i w czasie śledztwa wyskoczył z trzeciego piętra i zginął na miejscu. Nikogo nie wydał.

Do konspiracji dostałem się w marcu. W kwietniu 1943 r. wciągnął mnie do GL PPS Mietek Kazibut ps. „Bunt", zresztą jak się orientuję, wielu ludzi w Polmecie należało do konspiracji.

Przysięgę składałem wkrótce po wstąpieniu do organizacji, a odbierał ją ode mnie Józef Lipa ps. „Kukułka" w domu Radłowskich przy ulicy Sławkowskiej, blisko cmentarza. Był przy tym jeszcze jeden człowiek, ale dzisiaj nie pamiętam kto. Znalazłem się w konspiracyjnej piątce: Mietek Kazibut „Bunt", Zbyszek Królikowski „Wołodyjowski", Pietrek Wardęga „Mandoliniarz", Tadeusz Chmielewski „Czajka" i oczywiście ja Leopold Florek „Sufler".

W sierpniu 1944 r. został spalony „Czajka" i poszedł do partyzantki. Na jego miejsce przyszedł Wacek Kalarus ps. „Tarzan". Nie bardzo byliśmy z tej zmiany zadowoleni, bowiem „Czajka" był człowiekiem poważnym, zaś „Tarzan" był bardzo młodym i naszym zdaniem nie bardzo do konspiracji pasował. Z działalności konspiracyjnej pamiętam: wymierzanie sprawiedliwości będące jednocześnie ostrzeżeniem (tzn. dostawali lanie) ludziom, którzy wysługiwali się okupantom. Jedni mieli za długie języki, inni gonili nadmiernie ludzi do pracy – szczególnie znęcając się nad przymusowo zatrudnionymi nieletnimi – czasem grożąc Oświęcimiem. Było tak na Pomorzanach, w Witeradowie. Nie chcę podawać nazwisk tych ludzi, ponieważ te chłosty-upomnienia skutkowały. Oni sami już nie żyją, a obecne ich rodziny nie mają z tymi sprawami nic wspólnego i nie ma powodu aby ich zniesławiać.

Był też na Sikorce facet, który zajmował się handlem, przyjaźnił się z Niemcami, urządzał w swoim mieszkaniu dla nich pijaństwa-orgie z udziałem polskich dziewcząt, deprawując je w ten sposób. Otrzymaliśmy rozkaz likwidacji tych spraw. Mieliśmy wrzucić tam granat, ale granatu nie było, zatem podpaliliśmy zabudowania i sprawa się zakończyła. Po akcji w Pomorzanach, w której jak pamiętam brał też udział Józef Zub „Leśnik" tam zamieszkały, w drodze powrotnej, spotkaliśmy spacerującego po klinkierze jegomościa z dziewczyną, który prawdopodobnie był zdrajcą i zdekonspirował nas przed Niemcami. W każdym razie jakiś tydzień po tej ostatniej akcji otrzymaliśmy ostrzeżenie, że jesteśmy spaleni i musimy uciekać do lasu. To było w listopadzie – dostaliśmy rozkaz zameldowania się w Bogucinie u Józefa Tomsi. Tam czekał na nas oddział, a właściwie oddziałek, bo razem było nas ośmiu. Nie było z nami Zbyszka Królikowskiego „Wołodyjowskiego", który pozostał w domu.

Maszerowaliśmy szlakiem oddziału „Hardego" /Batalion Rozpoznawczy „Surowiec" 23 dP AK/, który właśnie wtedy przenosił się ze swojego miejsca pobytu w Górach Bydlińskich w góry. Obóz zimowy Oddziału Hardego odtąd mieścił się w lasach Gościbia koło Harbutowic. Prowadził nas ten sam przewodnik Marian Spyra ps. „Korzeń" – pochodził z Polisu z młynów. Koło Trzebini, a ściślej Dulowej mieliśmy potyczkę z Niemcami, ale"obeszło się na nieszkodliwej strzelaninie pod mostem kolejowym. Po tej potyczce w Dulowej znaleźliśmy się w leśniczówce, zaś Niemcy zorganizowali pościg po naszych śladach z psami. Gajowy dał nam znać, że Niemcy nadchodzą, uciekliśmy przez stodołę i na bagna, około kilometra. Tam odczekaliśmy w wodzie po kolana od 10 do 16-tej, tj. do zmroku i odejścia Niemców. Wyszliśmy tacy zmarznięci, że żaden z nas nie potrafił wypowiedzieć słowa. Dowódcą tej naszej dywersyjnej ósemki był Kazimierz Kluczewski ps. „Pijok", wtedy spalony dowódca pułku „Srebro"; dowódca II kompanii I baonu tegoż pułku Marian Prusek ps. „Józef"; dowódca III kompanii I baonu Antoni Pęgiel ps. „Lis"; Rosjanin kapitan ps. „Miszka"; Leopold Florek „Sufler"; Dobrek z Klucz ps. „Dzida". Maszerowaliśmy tydzień. W drodze pomagały nam miejscowe placówki AK. W Lanckoronie na przykład spaliśmy w miejscowym magazynie broni mieszczącym się

w takim dużym grobowcu na tutejszym cmentarzu. Po tygodniu dotarliśmy do Harbutowic, potem do miejscowości Jaworze i tu dołączyliśmy do Oddziału Hardego i odtąd, aż do zakończenia przez nas działań wojennych byliśmy razem. W lasach Gościbia zastaliśmy już gotowy obóz z trzema barakami. Właściwie podlegaliśmy „Pijokowi", ale pełniliśmy służbę jak inni partyzanci Hardego: warty, wyprawy po żywność i normalne długie patrole według potrzeb oddziału. Razem było nas około 180. Jeden barak zaś zajmowali rosyjscy zwiadowcy. Było chyba 18 tych zwiadowców. Od czasu do czasu porywali jakiegoś Niemca, przesłuchiwali go i zdobyte wiadomości przekazywali do sztabu partyzanckiego poprzez radiostację. Były w tej grupie dwie radiotelegrafistki, zaś po zaciągnięcie języka chodzili aż pod Wadowice.

Kiedyś – było to już po Bożym Narodzeniu w okolicy wsi Krzywaczka patrol naszego oddziału ostrzelany został przez bandziorów /dużo było tych bandytów w terenie/. Byli ranni, w tym jeden oficer. Po przeprowadzeniu wywiadu ustalono, że jeden z tych bandziorów znajduje się we wsi Benczarka, miał tam kochankę. Poszło nas około dwunastu. Do chałupy kobieta nie chciała nas wpuścić – weszliśmy na siłę. W izbie nie było nikogo, wyszliśmy na strych, było tam siano. Na polecenie wyjścia nikt nie odpowiedział. Zaczęliśmy grzebać w tym sianie. Akurat ja trafiłem na niego po odgarnięciu siana lufą karabinu. Wyłaź draniu –rozkazałem, panie zaraz – odpowiedział i wystrzelił do mnie z karabinu. Kula gwizdnęła mi nad uchem. Ale w ścianie od strony podwórza były ruchome deski i tym otworem wyskoczył. Akurat w tym miejscu dom był nie obstawiony, uciekł więc boso i w bieliźnie. Śniegi były ogromne, mróz około 30 stopni. Nawet go nie goniliśmy. Okazał się, że sam sobie wymierzył sprawiedliwość odmrażając nogi okropnie.

Ludzie w tych stronach byli bardzo biedni. Chleba przez cały rok nie jedli, tylko ziemniaki i kapustę. Jak któryś miał krowę to jadali z mlekiem, ale to była rzadkość. Dobrzy to byli ludzie, bardzo nam życzliwi, ogromnie nam współczuli, że musimy się tak poniewierać, spać pod krzakami. My żyliśmy w lepszych warunkach niż oni.

Na jednym z konnych patroli koło Pcimia trafiliśmy na taką samotną chałupinę. Mieszkała w niej samotna kobieta z kilkorgiem dzieci. Głodne to było i nędzne okropnie. Powiedziała do nas, że by nas przyjęła ale nie ma czym. Zameldowałem o tym w dowództwie i jak wiem podrzucali im tam od czasu do czasu trochę żywności: trochę mięsa, chleba –niezwyczajni pochorowali się od tego jedzenia.

Dla zdobycia żywności trzeba było chodzić daleko i 30 km także. Nam też się jeść chciało i to bardzo. Pamiętam jak raz stałem na warcie, chłopaki wracali z zaopatrzeniem –buchnąłem im bochenek chleba i zanim służba moja się skończyła zjadłem cały /zmienialiśmy się na warcie co 2 godziny/.

Byliśmy w oddziale Hardego, ale naszym dowódcą był „Pijok". Było nas osiem osób. Był między nami Rosjanin „Miszka", który został ranny. Nasz lekarz go operował i z meliny w Udorzu poszedł z nami i tak już zostało. „Miszka" miał stopień kapitana. Nasz ośmioosobowy oddziałek był oddziałem wydzielonym, ale przebywaliśmy przy kompanii „Mata". Mieliśmy nawet wydzielone prycze w baraku, dla podkreślenia naszej niezależności. Nie zauważyłem jakiś rozłamów czy nieporozumień pomiędzy dowództwem, tj. Hardym jako dowódcą oddziału partyzanckiego a „Pijokiem" jako dowódcą pułku „Srebro".

Najważniejszą akcją oddziału Hardego była bitwa z Niemcami w dniu 12 stycznia 1945 r. Już wcześniej wiadomo było, że Niemcy nas okrążają zajmując coraz więcej okolicznych wiosek: Jachówka, Birkówka, Jesienica. Były to oddziały Wermachtu – nie mogli oni wobec zbliżającego się frontu zgodzić się, aby na jego bezpośrednim zapleczu znajdowało się duże zgrupowanie partyzanckie i chcieli spacyfikować teren – najpierw przeprowadzili zwiad lotniczy. Latały nad nami Sztorchy niemieckie. Oczywiście maskowaliśmy się jak było można. Nie palono ognisk itp. Atak na nas rozpoczęli ostrza-

łem artyleryjskim, na szczęście nie celnym i dopiero 12 stycznia w prawie samo południe zaatakowała nas piechota – dwoma oddziałami – jeden od strony Bieńkówki, drugi od strony Harbutowic. Oni szli takim jarem, a my nie wiedzieliśmy, że od strony południowej atakuje druga kompania niemiecka, i oni właśnie podeszli tak blisko, niezauważeni, że aż znaleźli się w naszym obozie. Atak pierwszego oddziału, szturmującego od strony północnej został odparty, odepchnęliśmy ich, jak się to żargonem wojskowym mówi, na pozycje wyjściowe. Gorzej było ze szturmującymi od południa, od strony Birkówki. My byliśmy zamaskowani w takim młodniku, widzieliśmy ich jak na dłoni, strzelaliśmy jak do kaczek. Dość sporo tam Niemców zginęło i trwała ta walka chyba do godziny czwartej po południu. Był taki moment, że jeden z naszych bagnetem dobijał Niemca i ten okropnie krzyczał. Wtedy Niemcy otworzyli do nas ogień. Gałęzie i igliwie sypały się na nas. Część pocisków przenosiła się górą i chyba ostrzelali oni grupę Niemców po przeciwnej stronie naszego obozu. Po prostu ostrzelali swoich. Po sprawdzeniu danych po bitwie okazało się, że zabitych Niemców było około 90. Myśmy ich tylu nie wystrzelali.

Byłem kiedyś wiele lat później w Kudowie i spotkałem tam byłego żołnierza Wermachtu pochodzącego z Mysłowic, który brał udział w tej bitwie po stronie niemieckiej. Opowiadał mi, że tych zabitych Niemców było 4-5 furmanek. Czuł się Polakiem przymusowo wcielonym do wojska niemieckiego. Z naszych zginęli: Jerzy Tylec ps. „Wir", Zdzisław Zgrzywna „Kuba" i „Bielak", którego nazwiska nie znam. Był też ranny porucznik Surma. Był taki wypadek, gdy atakowała ta główna fala Niemców, że broniący się Rosjanie wystrzelali grupę Niemców, między innymi zginęła obsługa KM-u. Wtedy „Wir" podbiegł do tego KM-u i skierował go przeciw Niemcom. Nie wiem czy zdążył wystrzelić, gdyż otrzymał postrzał w okolicę obojczyka, okazało się, że śmiertelny. Pamiętam to wyraźnie. Był ubrany w harcerski drelichowy mundur, a panował taki okropny mróz.

Zdobycie broni ryzykowało się życiem. Uzbrojenie oddziału nie było mocne. Niektórzy byli uzbrojeni dobrze, ale inni posiadali tylko pistolety, a nawet dubeltówki.

Po tej całej bitwie znaleźliśmy się po drugiej stronie drogi do Zakopanego w miejscowości Węglówka. Dostałem rozkaz wyjazdu po zaopatrzenie. Poszło nas sześciu. Dotarliśmy do takiego dworku. Dziedziczka zaprowadziła nas do chlewów i dała nam takiego ogromnego knura. Strzelałem do niego z karabinu pięć razy zanim się przewrócił. Wytrzebiliśmy go jak nakazywał obyczaj i zawlekliśmy go do obozu. Tam taki kolega, który w cywilu parał się rzeźnictwem, zajął się nim. Jak go sparzył gorącą wodą i skrobał szczecinę to tylko noże dzwoniły, taka była gruba i twarda. Poćwiartowali go później, podzielili na porcje i zaczęli smażyć. Śmierdziało to mięso już przy smażeniu, jeść się nie dało za cholerę. „Pijok" rozkazał, aby ta sama grupa, która knura przywiozła, powróciła do pani dziedziczki

i już sama tym razem wybrała odpowiednie sztuki. Pojechaliśmy. Paskudna była ta dziedziczka, traktowała nas trochę niewłaściwie. Nawet jak nas częstowała papierosami to wręczała po jednym. Wybraliśmy cztery wieprzki po 100 kg, 10 gęsi i jakieś słoiki jeszcze. Trzeba było wziąć jeszcze dwie podwody, żeby to wszystko do obozu przywlec. Do obozu to trochę niewłaściwa nazwa, bo staliśmy wówczas we wsi i mieszkaliśmy w chałupach. Ludzie prości byli bardziej uczynni.

Pojechałem na zwiad konny. Dostałem takiego konia, że można mu było przejść pod brzuchem prawie się nie schylając. Ja aby wsiąść na niego musiałem go podprowadzić pod jakieś wzniesienie i dopiero wtedy się udawało. Pojechaliśmy z kolegą koło Pcimia. Wstąpiliśmy na plebanie do księdza. Nawet dobrze nas przyjął, bo i kieliszek się znalazł. Słuchaliśmy radia, które podawało akurat miejscowości wyzwolone przez Rosjan i właśnie podało, że został wyzwolony Olkusz i Częstochowa. Po powrocie do obozu opowiedzieliśmy o tych wydarzeniach. Radość była ogromna. Około 20 stycznia na te tereny weszli Rosjanie. Słychać było kanonadę artyleryjską i łuny po stronie Krakowa. Jakiś po-

litruk poinformował nas, że Maków Podhalański jest już wyzwolony i stoją tam oddziały wojska polskiego, i że my mamy do nich dołączyć. Szliśmy całą noc przez Węglówkę aż do Makowa. Ja jako znający język rosyjski szedłem koło towarzysza majora. Doszliśmy do Jachówki na podejściu do Makowa. Wszędzie było widać trupy i zniszczone czołgi niemieckie. Od strony Makowa słychać było warkot czołgów, gwizd pociągu. Zwróciłem się do majora, że to chyba Niemcy. Odpowiedział, że on został poinformowany drogą radiową, że w Makowie są Polacy, Polskie Wojsko, i że musimy iść dalej. Już na przedmieściach Makowa podszedł do nas jakiś jegomość w bryczesach, w butach z cholewami. Wyglądał na partyzanta. Zawołał do nas, że w Makowie jest cała dywizja pancerna niemiecka. Zobaczyliśmy tyralierę niemiecką, która chciała nas okrążyć. Walki nie było. Postrzelaliśmy trochę do siebie z daleka, bez widocznych skutków i wycofaliśmy się z powrotem do Jachówki. Moskal umyślnie wprowadził nas w błąd. Ale nie darowali – podszedł do nas następny politruk. Zaczepił „Pijoka" bajtlując go jaki to on „charoszy" polski oficer, i że pod jego komendą my dzielni partyzanci, bohaterowie na pewno Maków zdobędziemy. Tak nas po rusku podpuszczał. „Pijok" dał się początkowo nabrać i zaproponował, żeby iść na Maków. Na szczęście znalazło się paru starszych rozsądnych kolegów /Józef, Lis, Dzida/ i garstką ludzi niemieckiej dywizji pancernej nie zaatakowaliśmy. Jednakże ruscy ruszając zabrali nas ze sobą. Rozwinęliśmy się w tyralierę. Kacapy popisywały się przed nami, tańczyli kozaka niby dodając nam odwagi. Zauważyli nas Niemcy i rozpoczęli ostrzał artylerii. Na szczęście „Mat" był doświadczonym i mądrym oficerem i takimi zygzakami wyprowadził nas szczęśliwie z tego ostrzału. Odłamkami nie dostaliśmy, ale piasek i śnieg pryskał koło nas. Po wieczór jeszcze na pożegnanie ostrzelali nas świetlnymi pociskami.

Tam pod Makowem nie było całego oddziału Hardego lecz tylko kompania „Mata" porucznika Józefa Mrówki. Hardy został gdzieś z resztą oddziału. Nie mieliśmy tu już czego szukać. Rozbroiliśmy się sami i małymi grupkami przez Myślenice, Kraków, Bronowice pomaszerowaliśmy w stronę Olkusza. W Jerzmanowicach aresztowała nas milicja /było nas chyba ośmiu z „Pijokiem"/. Ponieważ podawaliśmy, że jesteśmy z Olkusza, poszukali człowieka, który pracował w Olkuskiej Emalierni, ten nas rozpoznał i zostaliśmy zwolnieni. Poszliśmy dalej. Dotarliśmy do młyna Wyganowskich w Sienicznie. Przyjęto nas serdecznie, poczęstowano herbatą. Zwróciłem uwagę, że gdy powiedziałem moje nazwisko Wyganowskiemu to tak jakby mi chciał coś powiedzieć, ale zaniechał. Pewnie chciał mi powiedzieć o aresztowaniu mojej rodziny, a ja nic o tym nie wiedziałem.

Wieczorem przyszedłem do domu, łapię za klamkę – nie ma klamki – taka jakaś nienaturalna cisza. Zapukałem do sąsiada i dopiero on poinformował mnie o aresztowaniu całej mojej rodziny. Dom obrabowali doszczętnie, nie zostawili nic. Oczywiście zrobili to Niemcy. Po tym wypadzie drużyny „Tarzana" na Emaliernię aresztowana została większość rodzin partyzantów i wywieziona do obozów koncentracyjnych skąd niewielu żywych powróciło. Moja siostra zachorowała na tyfus i zmarła w Lemborku, aresztowano ojca, mamę i siostrę.

Wróciłem z partyzantki 28 stycznia 1945 r. w sobotę, a w poniedziałek aresztowali mnie UB-cy. Przesłuchiwał mnie sam szef Urzędu Bezpieczeństwa Kocjan. Właściwie to tylko mnie wyzwał od faszystów, szpiegów i w ogóle najgorszymi słowami. Uspokoił się dopiero jak mu wyjaśniłem, że uciekłem przed aresztowaniem przez gestapo i poszedłem do partyzantki jaka u nas była. Choćbym chciał to do PPR-u iść nie mogłem, bo takiej organizacji na naszym terenie nie było. Wypuszczono mnie po paru godzinach. Bity nie byłem. Mieszkałem sam, żywiłem się trochę u rodziny, trochę u znajomych, aż do przybycia brata w końcu lutego. Ojciec i siostra zginęli w tym samym dniu 18 marca 1945 r. Ojciec w obozie koncentracyjnym Dora w Górach Harzu, siostra w Lemborku. Mama powróciła w lipcu 1945 poważnie chora.

Okruchy z polskiego życiorysu

mgr Maciej Konarski

Rodzina Florków (Leopold stoi w drugim rzędzie - drugi od lewej strony), w pierwszym rzędzie siedzą kolejno od lewej strony – matka Maria, siostra Leontyna, ojciec Jan, na zdjęciu widać też trzech braci Leopolda – rozpoznany jest tylko najstarszy Hieronim, który stoi pierwszy z prawej strony zdjęcia.

Dwa zdjęcia z archiwum Hieronima Florka, wykonane w czasie gdy służył w Brygadzie Karpackiej w Afryce.

Przeczytawszy po raz pierwszy wspomnienia mojego dziadka, Leopolda Florka, miałem dość mieszane uczucia. Z jednej strony nie znalazła się w nich żadna informacja, która stanowiłaby dla mnie większe zaskoczenie. Z drugiej jednak strony pierwszy raz miałem okazję zapoznać się z jego całością jego życiorysu, zebranego w dodatku w tak skondensowanej formie. O swoich wojennych przeżyciach dziadek opowiadał bowiem stosunkowo rzadko i niechętnie. Jego wspomnienia ograniczały się zazwyczaj do luźno rzucanych uwag lub skąpych dygresji. Z tego powodu niniejszy tekst stanowić może zaledwie suplement do oryginalnych wspomnień Leopolda Florka. Będzie to garść okruchów z prawdziwie polskiego życiorysu – życiorysu człowieka, którego śmiało można uznać za przedstawiciela pokolenia „Kolumbów". Leopold Florek zamieszkał w Olkuszu w wieku 15 lat. Przeżył w tym mieście w zasadzie całe swoje dorosłe życie, lecz prawdę mówiąc po trosze zawsze czuł się Kresowiakiem. Dość zresztą powiedzieć, że kresowego zaśpiewu nie wyzbył się do końca życia. Wołyń był utraconą krainą jego dzieciństwa, do której chętnie wracał wspomnieniami. Zapamiętałem w szczególności jego opowieść, iż po raz pierwszy poczuł w ustach smak czekolady podczas zwyczajowego poczęstunku dla wiejskich dzieci, urządzanego w tamtejszych dobrach książąt Radziwiłłów. Wbrew popularnej w ostatnich latach modzie nie idealizował jednak kresowej rzeczywistości. Często opowiadał o biedzie, w której żyła znaczna część tamtejszej ludności. Wspomniał o chłoście urządzanej przez polską policję ukraińskim chłopom, których jedynym przewinieniem była „hardość", przejawiająca się w odmowiepokornego stanięcia w szpalerze, aby pokłonić się przejeżdżającemu przez wieś księciu Radziwiłłowi. Opowiadał jak był świadkiem, gdy we wrześniu 1939 żydowska młodzież z czerwonymi opaskami na ramionach witała entuzjastycznie wkraczającą Armię Czerwoną. W tym miejscu warto też wspomnieć dlaczego na trzy lata przed wojną rodzina Florków zdecydowała się opuścić Wołyń. Otóż w tym regionie już wówczas silne stawały się antagonizmy polsko-ukraińskie, przez co rodzina przestała czuć się bezpiecznie na rodzimych Kresach. Decyzja o opuszczeniu Wołynia okazała się być summa summarum bardzo trafna. Jak wiemy ze wspomnień Leopolda Florka, po 17 września 1939 rodzina jego matki została deportowana przez Sowietów na przysłowiowe „białe niedźwiedzie". Rodzinny dom dziadka w Stachowie, pozostawiony pod opieką zaprzyjaźnionej rodziny, został znacjonalizowany i zamieniony na szkołę. Tragiczny epilog nastąpił w 1943 roku, gdy banda UPA spaliła Stachów i zamordowała 83 miejscowych Polaków.

Młody chłopak z kresowej wioski miał początkowo niemało kłopotów z zaaklimatyzowaniem się w zupełnie nowym środowisku. Życzliwość okazana przez jedną z olkuskich nauczycielek pomogła mu jednak przełamać początkowe problemy w nowej szkole. Niedługo później młody Leopold wzorem ojca związał się z Polską Partią Socjalistyczną. Związki z niepodległościowymi socjalistami wywarły brzemienny wpływ na jego dalsze losy. Był to bowiem początek drogi, która zaprowadziła go w szeregi Armii Krajowej. Niestety nie mogę dodać zbyt wiele do jego własnych wspomnień z działalności w olkuskiej konspiracji. O bohaterze niniejszego tekstu wiele mówi jednak jeden fakt związany z tym okresem. Podczas feralnej akcji na Pomorzanach grupa konspiratorów do której należał została zauważona przez przypadkowego przechodnia. Jeden z kolegów dziadka uspokajał wówczas, że „Polak na pewno nas nie wyda". Dziadek wolał jednak nie ryzykować i jak wielu „spalonych" konspiratorów udał się do oddziału „Hardego". Przeczucie okazało się słuszne -– przypadkowy świadek okazał się zdrajcą, a dobroduszny konspirator przypłacił życiem swoją naiwność. Co jednak najbardziej istotne mój dziadek dobrze wiedział kim był ów donosiciel, który wydał jego rodzinę w ręce Gestapo. Do końca życia nie ujawnił jednak jego tożsamości, nie chcąc ściągać hańby na niewinną rodzinę zdrajcy. Warto w tym miejscu napisać kilka słów więcej o tym, jak tragiczny los stał się udziałem rodziny Florków. W dniu 4 grudnia 1944 ojciec, matka i młodsza siostra Leopolda zostali aresztowani, a następnie wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Z całej trójki tylko matka powróciła po wojnie do Olkusza. Na temat okoliczności śmierci ojca zachowały się sprzeczne informacje. Z dokumentów którymi dysponuje Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy wynika, iż Jan Florek trafił do kompleksu obozowego Gross-Rosen na Dolnym Śląsku i tam został zamordowany. Rodzina, poszukując po wojnie informacji o zaginionym ojcu, otrzymała jednak zawiadomienie z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, iż Jan Florek zginął 19 marca 1945 w Boelcke-Kaserne w Turyngii (podobóz kompleksu „Mittelbau-Dora"). Historia tego

miejsca jest stosunkowo dobrze opisana. Więźniowie „Dory" pracowali w straszliwych warunkach przy budowie podziemnych fabryk broni, wytwarzających m.in. słynne rakiety V-2. Od lutego 1945 roku Boelcke-Kaserne stanowił natomiast swoistą „umieralnię" Dory – miejsce do którego kierowano więźniów zbyt wycieńczonych by dalej pracować. Trafiały tam również „transporty ewakuacyjne" z zagrożonych przez Rosjan obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Gross-Rosen. Być może właśnie w takich okolicznościach Jan Florek trafił do Turyngii. Rodzinne przekazy mówią, że poniósł śmierć w nalocie przeprowadzonym przez alianckie lotnictwo, usiłujące zniszczyć podziemne fabryki broni. Faktem jest, że w dniach 3- 4 kwietnia 1945 Boelcke-Kaserne było intensywnie bombardowane przez alianckie lotnictwo (zginęło wówczas blisko 1300 więźniów). Owa data nie zgadza się jednak z podaną przez Czerwony Krzyż datą śmierci Jana Florka. Wobec tylu białych plam prawda o jego ostatnich chwilach prawdopodobnie nigdy nie zostanie poznana. Nieco więcej informacji udało się natomiast uzyskać na temat losów matki i siostry Leopolda Florka. W nie do końca jasnych okolicznościach znalazły się one w pomorskim Lęborku. W pobliżu miasta znajdował się wówczas podobóz niesławnego obozu koncentracyjnego Stutthof. W dokumentach znajdujących się w posiadaniu Muzeum Stutthof w Sztutowie brak jednak jakichkolwiek wzmianek nt. obu kobiet. Czy Maria i Leontyna trafiły do głównego obozu pod Gdańskiem, aby dwa miesiące później – po rozpoczęciu sowieckiej ofensywy zimowej – przejść tragiczny „marsz śmierci"? Czy trafiły do Lęborka w inny sposób? Niestety do dziś nie znamy odpowiedzi na to pytanie. Wiemy jedynie, że Leontyna została zarażona tyfusem i zmarła kilka dni po wyzwoleniu obozu przez Rosjan. Matka opowiadała, że zaklinała sowieckich żołnierzy, aby dostarczyli lekarstw umierającej dziewczynie. Odesłano ją jednak z kwitkiem, a błagania „pomóżcie, moje dziecko umiera" skwitowano jedynie szyderczą uwagą: „Co z tego? Nasi żołnierze też umierają". Bez leków i pomocy lekarskiej 20-letnia Leontyna zmarła 18 marca 1945 – na dzień przed śmiercią swojego ojca… Matka pochowała córkę na starym niemieckim cmentarzyku w głębi pobliskiego lasu.Dziś grobem opiekują się miejscowi miłośnicy historii, których głęboko poruszyła tragiczna historia dziewczyny.

Historia jednej mogiły
(informacja z Internetu)

Dominik Makurat

Opowieść o Leontynie Florek, której mogiła znajduje się w lesie w Lubowidzu, jest niezwykle poruszająca.

Leontyna Florek zmarła kilka dni po wyzwoleniu. (Archiwum rodzinne)

„Udało się jej uciec przed piekłem Wołynia, przeszła Marsz Śmierci. Zmarła kilka dni po wyzwoleniu podobozu, w którym przebywała.

Poznawanie nowych miejsc i historii związanych z regionem stało się poniekąd moją pasją. Kilka tygodni temu znajomy opowiedział mi o mogile w lesie w Lubowidzu. Dziwił go fakt, że na starym cmentarzu jest zachowany tylko jeden grób. Postanowiłem więc tam pojechać. Trafiłem na stary leśny cmentarz. Faktycznie, była tylko jedna mogiła, całkiem zadbana. Na metalowym krzyżu tabliczka Leontyna Florek, przeżyła lat 20, zmarła 18 marca 1945. Pierwsza myśl, jaka przychodzi człowiekowi do głowy, to pewnie Rosjanie zabili. Jak się jednak okazuje, żołnierze Armii Czerwonej nie mają z tą śmiercią nic wspólnego.

Leontyna Florek urodziła się w 1925 roku w Stachowie na Wołyniu. Była najmłodszym dzieckiem Jana i Marii Florków. Jedyna córka małżeństwa Florków miała 4 braci. Ojciec Jan, za czasów panowania cara był represjonowany za przynależność do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), partii która walczyła o niepodległość Polski.

Zdążyli uciec

W drugiej połowie lat 30. XX wieku na Kresach narastają antagonizmy polsko-

-ukraińskie. Rodzina Florków nie czuje się bezpieczna i opuszcza Wołyń, aby osiedlić się w Olkuszu. Jak się później okazuje, ich obawy nie były bezpodstawne. W 1943 roku Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) spaliła Stachów i wymordowała wszystkich mieszkających we wsi Polaków.

Do 1939 roku Florkowie wiodą szczęśliwe życie. W chwili wybuchu wojny rodzina zostaje rozproszona. Najstarszy brat, Hieronim, przeszedł całą Europę, by wstąpić w szeregi Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Walczył później w Północnej Afryce (Tobruk) i we Włoszech (Monte Cassino). Dwóch synów państwa Florków trafia na roboty przymusowe do Niemiec. W Olkuszu z rodzicami pozostaje Lonia i brat Leopold.

Niemcy się zemścili

Leopold wstąpił do konspiracji. Pod koniec 1944 r. doszło do wsypy i w domu Florków pojawiło się Gestapo. Leopold zdążył uciec do lasu (gdzie później walczył w oddziale AK). Niemcy nie mogąc go aresztować, postanowili ukarać rodzinę. Leontyna wraz z matką i ojcem zostają aresztowani. Trafiają do obozów koncentracyjnych. Leontyna z matką do Stutthofu, ojciec do Gross-Rosen. Jest koniec grudnia 1944 roku. Niespełna miesiąc później rozpoczyna się ewakuacja obozu Stutthof, znana jako Marsz Śmierci. W trasę do Lęborka wyrusza około 11 tysięcy najbardziej silnych i zdrowych więźniów. Wśród nich są Leontyna i jej matka Maria.

Dwudziestoletnia Leontyna przemierza Pomorską ziemię w mrozie, brnąc w zaspach śnieżnych. Na plecach czuje oddech śmierci. Mimo wszystko jest silna, nie poddaje się. Równie silna jest matka Loni. Do niemieckiego obozu pracy w Łówczu docierają 9 lutego 1945 roku. Niestety, organizm Leontyny jest już mocno osłabiony. Na domiar złego w obozie panują tragiczne warunki. Leontyna zaraża się tyfusem. Miesiąc po dotarciu do obozu nadchodzi pomoc. Żołnierze Armii Czerwonej wyzwalają go. Leontyna z matką są wolne. Wydaje im się, że kolejny raz udało się im uciec przed śmiercią. Nagle przychodzi pogorszenie stanu zdrowia. Matka Leontyny udała się do pobliskiego miasta, Lęborka, aby zdobyć lekarstwa dla umierającej córki. Pomocy nie dostała. Opowieści rodzinne przytaczają fragment rozmowy.

– Pomóżcie, moje dziecko umiera – miała powiedzieć Maria Florek do radzieckiego żołnierza. W odpowiedzi usłyszała: – I co z tego? Nasi żołnierze też umierają.

Matka wróciła do córki bez leków. Ta zmarła 18 marca. Maria Florek nie chciała, żeby córka została pochowana w polu. Udało się załatwić pogrzeb na cmentarzu ewangelickim w pobliskim Lubowidzu. Świadkowie wspominali, że pogrzeb odbył się nocą. Jak się później okazuje, dzień po śmierci córki umiera ojciec. Losy matki pozostają nieznane.

Historia o Loni nigdy nie umrze

Każdego roku w dniu rocznicy śmierci przy grobie Leontyny Florek spotykają się lokalni pasjonaci historii. W ciągu roku grób odwiedzają także mieszkańcy okolicznych wsi i Lęborka. Mogiła zawsze jest wysprzątana.

I takim oto sposobem historia o Leontynie Florek nie umiera. Opowieść o dwudziestolatce porusza serce każdego. Niedługo przypada 68. rocznica śmierci Loni. W tym dniu na jej grobie z pewnością zapłonie kilkanaście zniczy."

Mniej tragicznie potoczyły się na szczęście losy starszych braci Leopolda. Najstarszy Hieronim przeszedł bez szwanku cały szlak Brygady Karpackiej i II Korpusu Polskiego, walcząc m.in. pod Tobrukiem i Monte Cassino. Po wojnie ożenił się z poznaną na froncie angielską pielęgniarką i osiadł na stałe w Wielkiej Brytanii. Zmarł w Cambridge w latach 90. Dwaj średni bracia powrócili po wojnie z robót w Niemczech i osiedlili się w różnych miastach Polski. Obaj również już nie żyją. Wróćmy jednak do głównego bohatera tej opowieści. O służbie Leopolda Florka w szeregach oddziału „Hardego" trudno dodać coś więcej, niż on sam napisał. Rodzinie pozostały niestety co najwyżej okruchy wspomnień. Pamiętam na przykład, iż dziadek wspomniał pewnego razu, iż służył w oddziałowym kontrwywiadzie. W warunkach bezwzględnej wojny partyzanckiej – w sytuacji nieustannego zagrożenia zdradą i rozbiciem przez przeważające siły nieprzyjaciela – była to służba szczególnie trudna, wymagająca nierzadko podejmowania dramatycznych decyzji. Trudno więc się dziwić, iż wspomniał o niej rzadko i niechętnie. Kilkukrotnie z bardzo duża niechęcią opowiadał natomiast o służących pod niemiecką komendą ukraińskich i rosyjskich kolaborantach. Jego zdaniem ich ślepe posłuszeństwo sprawiało, iż stanowili dla okupanta idealne mięso armatnie. Głęboko wryły mu się również w pamięć pierwsze spotkania z żołnierzami Armii Czerwonej. Nie chodzi przy tym bynajmniej wyłącznie o opisaną we wspomnieniach intrygę „życzliwego" politruka, wysyłającego polskich partyzantów do samobójczego szturmu na Maków. Dziadek wspomniał także jak sowieccy sołdaci z zimną krwią rozstrzelali na jego oczach grupę wziętych do niewoli żołnierzy Wehrmachtu. Wszyscy jeńcy zginęli – nawet ci, którzy najczystszą polszczyzną krzyczeli „nie zabijajcie! my Poznaniacy!" Mam jednak wrażenie, że najwyraźniejszym wojennym wspomnieniem dziadka, bardzo często przywoływanym przez niego przy różnych okazjach, była pamięć o prostych i biednych ludziach, którzy przymierali głodem, lecz ofiarnie dzielili się z żołnierzami „Hardego" ostatnią kromką chleba. Dość powiedzieć, że wspomnienie kobiety, która żyjąc wraz z dziećmi w nieprawdopodobnej nędzy, szczerze użalała się nad ciężkim losem partyzantów, budziło jego głębokie wzruszenie nawet po 50 latach. Mam wrażenie, że właśnie w tych wydarzeniach można upatrywać przyczyny jego ogromnego i wielokrotnie podkreślanego szacunku do prostych i żyjących z ciężkiej pracy ludzi.

Wojna jednak w końcu się skończyła. Trudno sobie wyobrazić, jakie uczucia musiały targać 24-letnim mężczyzną, wracającym z szeregów partyzantki do cywilnego życia. Większość rodzinnego majątku była stracona; najbliżsi krewni zginęli lub rozproszyli się po świecie. Jak każdy z pokolenia „Kolumbów" Leopold również musiał odpowiedzieć sobie na pytanie, jak odnaleźć się w powojennej rzeczywistości. Bez wątpienia nie miał większych złudzeń co do sowieckich „wyzwolicieli" i ich polskich pomagierów. Kresowe doświadczenia z pierwszego okresu wojny, spotkania z czerwonoarmistami w styczniu 1945, czy wreszcie „powitanie" zgotowane przez olkuskie UB już w pierwszym dniu po powrocie z partyzantki, jasno wskazywały, czego on i jego koledzy z AK mogą spodziewać się po władcach „ludowej ojczyzny". Dziadek uznał jednak, że nie pozostaje mu nic innego jak pogodzić się z nową rzeczywistością i spróbować powrotu do normalnego życia. Rozpoczął pracę w olkuskim „Palmecie", później zaś w słynnej „Emalii". Szybko zawarł także związek małżeński i doczekał się trójki potomstwa. Wkrótce po wojnie wstąpił do „odnowionej" PPS, a po jej przymusowym scaleniu z PPR był nawet przez pewien czas członkiem PZPR – do czasu aż z powodu akowskiej przeszłości został usunięty z jej szeregów. Chcąc chronić swoją rodzinę nigdy nie zdecydował się na udział w otwartym buncie przeciw systemowi. W podłym z natury komunistycznym państwie zawsze starał się jednak zachowywać przyzwoitość. Do rodzinnej legendy przeszły wydarzenia z marca 1968 roku, gdy dziadka wraz z grupą kolegów wysłano do Krakowa, aby tam w imieniu olkuskiego „aktywu robotniczego" wziął udział w pacyfikacji zbuntowanych studentów. Namówił wówczas pozostałych robotników, aby wyrzucili pałki w najbliższe krzaki, po czym zabrał wszystkich na całonocną hulankę w jednym z krakowskich lokali. Wraz ze stopniową liberalizacją sytemu Leopold Florek zaczął aktywnie działać

w olkuskim środowisku kombatantów Armii Krajowej. Zawsze energicznie bronił dobrego imienia tej organizacji, a dla ludzi obrażających jej pamięć potrafił być wyjątkowo nieprzyjemny. Na emeryturę przeszedł pod koniec lat 80. Zmarł w lipcu 2011 roku, przeżywszy blisko 90 lat.

Maciej Konarski

Wspomnienie o moim ojcu

Mój ojciec, Leopold Florek, bardzo niechętnie opowiadał o swojej przeszłości. Nie chciał obciążać nas swoimi wojennymi traumami; nie chciał także, aby jego akowska przeszłość zaszkodziła nam w oczach peerelowskich władz. „Im mniej wiecie, tym lepiej dla was" – to była żelazna, choć nigdy nie wypowiedziana zasada. Niemniej chcąc nie chcąc ukształtował moją osobę może nawet bardziej niż tego chciał. Wdzięczna mu jestem przede wszystkim za to, że nauczył mnie gorącego patriotyzmu i osobistej uczciwości. Dla mojego ojca czarne zawsze było czarne, a białe zawsze było białe. Osobom, które zachowywały się niewłaściwie – w szczególności tym, którzy w jakikolwiek sposób obrażali pamięć jego ukochanej Armii Krajowej lub usiłowali sobie przypisywać cudze zasługi – potrafił prosto w oczy powiedzieć całą nieprzyjemną prawdę. Taką życiową postawę wpoił także mnie, choć muszę przyznać, że zarówno w czasach PRL, jak i III RP, często przynosiła ona więcej problemów niż korzyści. Nie chciałabym jednak, aby mój ociec został zapamiętany jako postać z gruntu pomnikowa. Ceniłam w nim w szczególności to, iż mimo trudnych wojennych doświadczeń – w szczególności utraty ojca i siostry – pozostał człowiekiem towarzyskim i pogodnym. Był prawdziwą głową rodziny, a przy tym osobą skromną do zabawy i żartów. Jego partyzancki pseudonim „Sufler" nie wziął się przecież z sufitu! Takim właśnie chcę go przede wszystkim zapamiętać.

Małgorzata Konarska

III. Wspomnienia o Doktorze Wacławie Kalliście.

mgr Maria Kallista zd. Miarka

Ten artykuł ma być hołdem złożonym prawemu Człowiekowi, świetnemu lekarzowi, społecznikowi, absolwentowi Gimnazjum Państwowego Męskiego imienia Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu z 1924 roku, ale też mojemu teściowi, którego nigdy osobiście nie poznałam, a który uratował życie mojej Mamie. Kiedy Ona dziękowała Mu za to ze łzami w oczach, powiedział : „Pani Miarkowa, najpierw był Pan Bóg, a dopiero po Nim-ja". Sądzę, że jest więcej osób w Olkuszu i w okolicy, które mogą powiedzieć, że doktor Wacław Kallista uratował życie ich mamom, babciom, siostrom, żonom, a może nawet ich własne. I jeszcze ta skromność, i ogromna wiara, a jednocześnie pracowitość, ciągłe uczenie się-dziesiątki kursów, szkoleń, jak wynika z poznanych dokumentów, wręcz gonitwa za, i tak już ogromną wiedzą medyczną, jaką posiadał pan doktor.

Nie miałam zaszczytu poznać doktora osobiście, ale Mama pokazała mi Go na ulicy; średniego wzrostu, krępej budowy ciała, zarumieniony, siwawy już Pan, dzięki któremu, miałam szczęśliwe dzieciństwo w pełnej rodzinie, nie zostałam półsierotą. Los sprawił, że po wielu latach, zostałam żoną Jego jedynego syna Andrzeja. Myślę, że mój mąż odziedziczył wiele cech po ojcu; od dziecka wiedział, że kiedyś będzie leczył ludzi, dostał się na ukochaną medycynę, skończył studia i służy ludziom, nie odmawiając nigdy pomocy, jak jego Ojciec.

Maria Kallista zd. Miarka

Doktor Wacław Kallista

(1903-1959)

Urodził się 21 maja 1903 roku w Grzegorzowicach, gmina Minoga, powiat Olkusz, województwo kieleckie (później krakowskie), jako drugie dziecko Andrzeja Kallisty i Józefy z Tochowiczów. Rodzice mieli czterohektarowe gospodarstwo rolne, ładny dom, obrośnięty częściowo winoroślą oraz kuźnię. Andrzej Kallista, ojciec Wacława, był kowalem-artystą; projektował i wykonywał piękne przedmioty, robił nawet dorożki i powozy, pracował często dla hrabiego Reya. Najstarszym z rodzeństwa był Ludwik Kallista, dawny, bardzo ceniony burmistrz Wolbromia, Sybirak, prawnik; drugim synem był Wacław, następnie Stanisław Kallista, znany w Olkuszu radca prawny, potem jedyna siostra Genowefa, po mężu Kaczmarczyk, która pozostała na gospodarstwie w Grzegorzowicach. Wreszcie najmłodszy z rodzeństwa, którym był Józef Kallista, lekarz pediatra.

Bracia garnęli się do nauki, a rodzice i rodzina wspierali ich, szczególnie, że w rodzinie nie brakowało ludzi wykształconych; np. brat matki, prof. Tochowicz był nawet po wojnie rektorem Akademii Medycznej w Krakowie. Duże wsparcie otrzymali od sióstr ojca; zamożna ciotka Gabriela Spiechowiczowa, zamieszkała w Wolbromiu, wzięła pod swe skrzydła Ludwika, sponsorowała Go i uczyniła spadkobiercą. Dwie pozostałe ciotki, Gałuszkowa z rodziną i niezamężna Kaliksta, mieszkały w Krakowie, przy Placu Matejki 7i studiujący Wacław znalazł tam dach nad głową, wsparcie moralne, na początku też materialne, wikt i opierunek. Pozostali bracia też mogli liczyć na pomoc ciotek, też pomieszkiwali na placu Matejki i korzystali z okazywanej życzliwości i hojności.

Grzegorzowice, lata 20-te ubiegłego stulecia. Siedzą od prawej: Andrzej Kallista-ojciec, Józefa Kallista--matka, siostra ojca Gabriela Spiechowiczowa i kuzynka matki.
Stoją od prawej: rodzeństwo-Ludwik, Wacław i Genowefa.

Wacław Kallista ukończył szkołę podstawową w Sieciechowicach ,następnie, w latach 1919-1924 uczęszczał do Gimnazjum Państwowego Imienia Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, otrzymując na zakończenie nauki świadectwo dojrzałości. W 1924 roku rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Studia ukończył 13 grudnia 1930 roku, uzyskując tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

8-klasowe
Gimnazjum męskie
Komitetu Ratunkowego
w Olkuszu.

CENZURA

Ucz. 4ej kl. Gimnazjum męskiego w Olkuszu
Wacława Kalisty
Imię i nazwisko

ROK SZKOLNY 1919|20.

Termin	Sprawowanie	Pilność	Uwaga	Religja	JĘZYKI: Polski	Łaciński	Francuski	Niemiecki	HISTORJA: Polski	Powszech.	Psychologja	Logika	MATEMATYKA: Arytmet.	Algebra	Geometrja	Anal. geom.	Trygonom.	PRZYRODA: Fizyka	Proped. fiz. i chem.	Kosmogr.	Pogadanki przyrodn.	Botanika	Zoologja	Geologja z mineral.	Chemja	Hygiena	GEOGRAFJA: Powszech.	Polski	Kaligrafja	Rysunki	Roboty ręczne	Opuścił lekcji: Uspraw.	Nieuspr.	Lekcje rozpoczynają się	Podpis wychowawców	Podpis rodziców
I.	5	5	5	4	4	5	5	4	3				3	3				3									4		4		–	–	8/IX 1920		
II.	5	5	5	5	4	5	5	5	4				3	3				3									4		3		9	–	13/4 20		
III.	5	5	5	4	4	4	4	4	4				3	3				3									4		4		—		26/I 20		
Roczny	5	5	5	4	4	4	5	4	4				3	3				3									4		4		9.	–			
EGZAMIN Pisemny																																			
EGZAMIN Ustny																																			
Ostateczny																																			

UWAGI.

Uchwała Rady pedagogicznej z dnia 3 Czerwca 1920 r. Promowany do klasy piątej.

Za Dyrektora:

Sekretarz Rady Ped. Jan Ludwiński

Dr. M. St. № 630

Cenzura Wacława Kallisty z czwartej klasy gimnazjum. Z prawej strony od góry widoczny jest podpis ojca, Andrzeja Kallisty.

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE

IMIENIA KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO

W OLKUSZU.

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

Kallista Wacław

urodzony w Sieciechowicach z. Kieleckiej dnia 21 maja roku 1903

wyznania rzym. kat., przyjęty na podstawie egzaminu wstępnego do klasy czwartej

gimnazjum państwowego męskiego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu,

uczęszczał do niego pięć lat, ukończył całkowity kurs nauk gimnazjum humanistycznego i w czerwcu roku 1924 złożył egzamin dojrzałości przed Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Kallista Wacław sprawował się bardzo dobrze i wykazał postępy:

w nauce religji bardzo dobry	5	w matematyce dostateczny	3
w języku polskim dostateczny	3	w fizyce dostateczny	3
w języku łacińskim dobry	4	w chemji /	
w języku francuskim /		w kosmografji /	
w języku niemieckim dobry	4	w naukach przyrodniczych dobry	4
w historji powszechnej i Polski dobry	4	w propedeutyce filozofji dobry	4
w geografji bardzo dobry	5	w rysunkach dostateczny	3

Komisja Egzaminacyjna orzekła, że Kallista Wacław jest przygotowany do studjów wyższych, i postanowiła wydać mu niniejsze świadectwo dojrzałości.

Olkusz, d. 5 czerwca r. 1924.

№ 3

Gimnazjum Państwowe Męskie im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej — Dyrektor gimnazjum — Delegat Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego:

[illegible]

Członkowie Komisji Egzaminacyjnej — Nauczyciele gimnazjum:

O. Malinowa

Krzysik St.

[illegible]

X. Dr. St. Langkammer

Jan Kutkiewicz

M. Miłka

[illegible]

[illegible]

Q. F. F. F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIIS

SERENISSIMAE REIPUBLICAE POLONORUM

NOS

EDMUNDUS ZAŁĘSKI
AGRI PLANTARUMQUE CULTURAE PROFESSOR P. O.
h. t. UNIVERSITATIS IAGELLONICAE RECTOR MAGNIFICUS

XAVERIUS LEWKOWICZ
UNIV. MED. DR. PAEDIATRIAE PROFESSOR P. O.
h. t. ORDINIS MEDICORUM DECANUS

ET

STANISLAUS CIECHANOWSKI
UNIV. MED. DR, ANATOMIAE PATHOLOGICAE PROFESSOR P. O.
PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

IN

VIRUM CLARISSIMUM

VENCESLAUM KALLISTA
ORIUNDUM GRZEGORZOWICE

POSTQUAM EXAMINIBUS LEGITIMIS ET DOCTRINAM ET FACULTATEM ARTIS MEDICAE PROBAVIT

DOCTORIS MEDICINAE UNIVERSAE

NOMEN ET HONORES POTESTATEMQUE ARTEM TAM MEDICAM CHIRURGICAMQUE QUAM OPHTHALMICAM ATQUE OBSTETRICIAM EXERCENDI CONTULIMUS IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS UNIVERSITATIS SIGILLO SANCIENDAS CURAVIMUS

DATUM CRACOVIAE, DIE XIII MENSIS DECEMBRIS ANNO MCMXXX

Dyplom ukończenia studiów medycznych (oczywiście po łacinie). Na środku na dole pieczęć Uniwersytetu Jagiellońskiego.

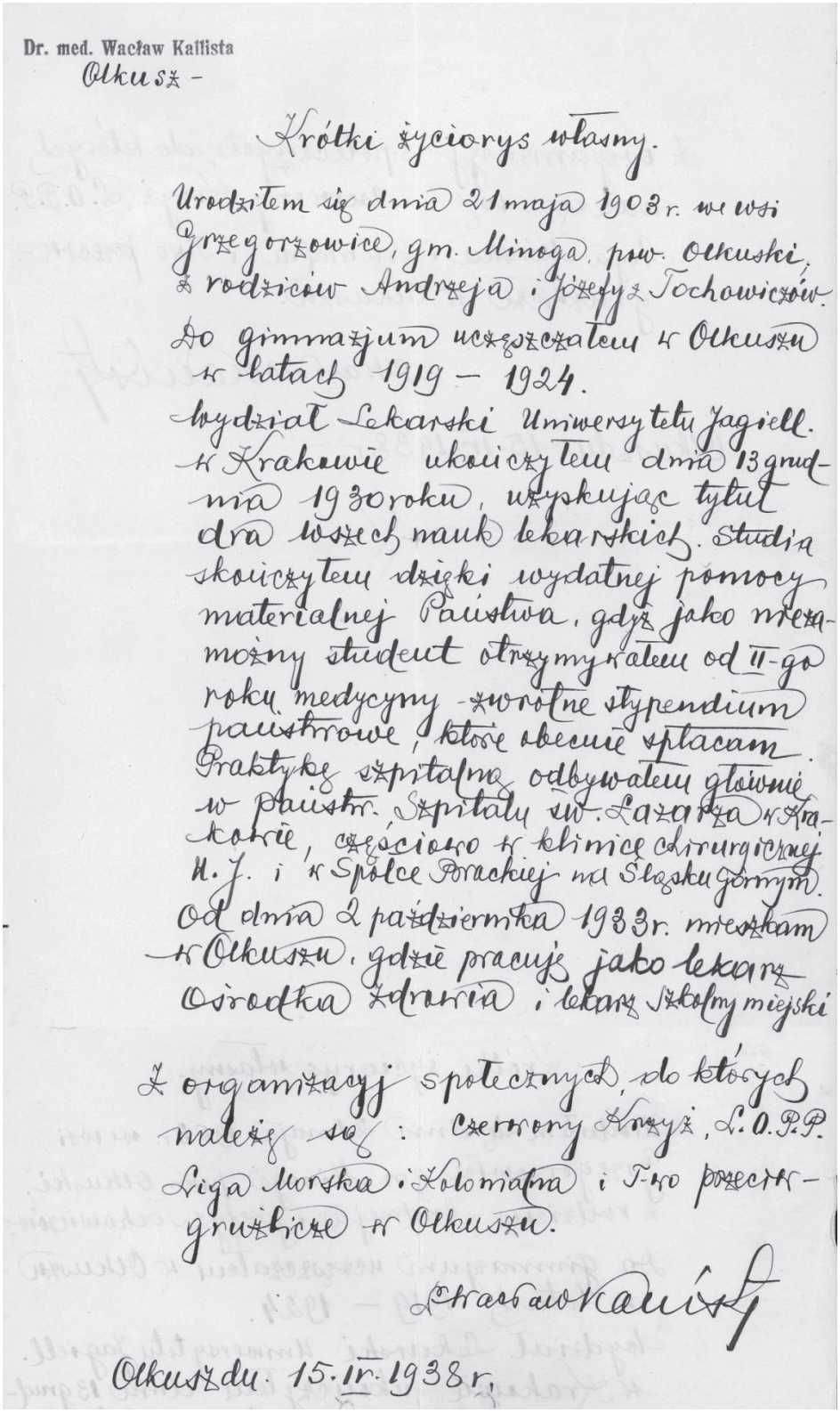

Dr. med. Wacław Kallista
Olkusz –

Krótki życiorys własny.

Urodziłem się dnia 21 maja 1903 r. we wsi Grzegorzowice, gm. Minoga, pow. Olkuski, z rodziców Andrzeja i Józefy z Tochowiczów. Do gimnazjum uczęszczałem w Olkuszu w latach 1919 – 1924. Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie ukończyłem dnia 13 grudnia 1930 roku, uzyskując tytuł dra wszech nauk lekarskich. Studia skończyłem dzięki wydatnej pomocy materialnej Państwa, gdyż jako mniej-możny student otrzymywałem od II-go roku medycyny - zwrotne stypendium państwowe, które obecnie spłacam. Praktykę szpitalną odbywałem głównie w państw. Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, częściowo w klinice chirurgicznej U.J. i w Spółce Porackiej na Śląsku Górnym. Od dnia 2 października 1933 r. mieszkam w Olkuszu, gdzie pracuję jako lekarz Ośrodka Zdrowia i lekarz szkolny miejski.

Z organizacyj społecznych, do których należę są: Czerwony Krzyż, L.O.P.P. Liga Morska i Kolonialna i T-wo pożyczkowe w Olkuszu.

Kallista

Olkusz dn. 15. II. 1938 r.

Rękopis krótkiego życiorysu doktora Wacława Kallisty świadczy o doskonałej znajomości kaligrafii.

Od drugiego roku studiów otrzymywał zwrotne stypendium, które po studiach musiał spłacać. W czasie wakacji, w latach 1927, 1928 i 1929 pracował w placówkach Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu, pełniąc obowiązki felczera. Praca ta i stypendium pozwalały Mu utrzymać się na studiach i skończyć je, jednocześnie uniezależniały go od krępującego, dla tak ambitnego młodego człowieka, wsparcia finansowego od rodziny. Po studiach musiał odbyć jeszcze obowiązkowy staż. Jako praktykant uczył się i pracował (bez wynagrodzenia) w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskie-

go w Krakowie, na ul. Kopernika 40 od 15.05- 17.11.1931r.,następnie, od 1.02.1931 do 15.05.1931 r. w Lecznicy Brackiej w Tarnowskich Górach na oddziale wewnętrznym, i wreszcie, od 10.12.1931 roku w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, kolejno (z przerwami na pracę zarobkową), na oddziałach: położniczo-ginekologicznym, chorób zakaźnych, chorób wewnętrznych, urologicznych oraz w szkole położnych, aż do 31.05.1933 roku. W przerwach między praktykami był zmuszony podejmować pracę zarobkową, aby utrzymać się i spłacać stypendium.. Pracował więc po kilka miesięcy w roku w latach: 1930, 1932 i 1933 w placówkach medycznych Powiatowej Kasy Chorych w Olkuszu i Sosnowcu- w ośrodkach leczniczych i w rejonach: „ Sławków", „ Koszelew", „ Niemce" oraz w szpitalu Niemce na oddziale wewnętrznym. M.in. był pomocnikiem i zastępcą doktora Czachórskiego w Sławkowie. Jak wynika z prowadzonej z kasą korespondencji, musiał się wielokrotnie upominać o zaległą zapłatę, i nie ma pewności, czy ją odzyskał. Jako adres zamieszkania podaje Plac Matejki 7, I p. m.3 ,zatem dalej mieszka u ciotek w Krakowie.

Dnia 9.07.1932 otrzymał stałe prawo wykonywania praktyki lekarskiej wydane przez Wojewódzki Urząd Zdrowia w Krakowie. Jak opowiadał mi lekarz medycyny-chirurg Łukasz Kallista, stryjeczny brat mego męża, syn Stanisława, nieoceniony jako źródło informacji o rodzinie, i nie tylko, stryj Wacek był bardzo zdolnym człowiekiem; biegle władał językiem niemieckim, łaciną, greką. Kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, gdy zaczynał studia, nie było jeszcze polskich podręczników medycznych, dlatego studenci uczyli się z fachowej literatury niemieckiej, więc biegła znajomość języka była niezbędna. Łukasz pamiętał też, oczywiście z opowiadań ojca, że pierwszą pracę stryj Wacław wykonywał w gabinecie na Olszy- dzielnicy Krakowa, a potem, po osiedleniu się w Olkuszu w 1933 roku, mieszkał i jednocześnie miał gabinet przy ul. Mickiewicza, w nieistniejących już drewnianych domach. Leczył wszystkich potrzebujących, biednych i bogatych; miał nawet wyznaczone godziny, w których przyjmował prostytutki. Już wtedy zaskarbił sobie szacunek społeczeństwa; szczególną estymą darzyli Go Żydzi, którzy na Jego ślubie, w nader oryginalny sposób życzyli młodej parze szczęścia, rozbijając kilkadziesiąt szklanek i krzycząc jednocześnie: „mazetoł'. A ożenił się 4 maja 1935 roku z panną Jadwigą Golańską, córką znanego i bardzo zamożnego olkuskiego rejenta, Kazimierza Golańskiego. Państwo Kallistowie doczekali się potomstwa: córki Małgorzaty, po mężu Glanc, syna Andrzeja oraz córki Barbary, po mężu Kuk. Wszystkie ich dzieci są lekarzami. Jak wyglądała praca zawodowa doktora po przeprowadzce do Olkusza? Dnia 1.10.1933 roku objął kierownictwo Powiatowego Ośrodka Zdrowia Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Olkuszu, który prowadził do czasu zamknięcia go przez okupanta tj. do 15.03.1943 roku. Równocześnie był lekarzem szkolnym miejskim. Od 1.09.1939r., po włączeniu Olkusza przez okupanta do Rzeszy niemieckiej, pracował bez przerwy do 20.01.1945 jako „ lekarz kasowy, ogólnie praktykujący", z przynależnością służbową do Kasy Chorych Sosnowiec („ Allgem. Ortskrankenkasse „ Sosnowiec). Z dniem 1.12.1945 zaangażowany został ponownie do pracy w Ubezpieczalni Społecznej Kraków, z miejscem służbowym Oddział Olkusz, jak w1939 roku, przed wojną, jako położnik-ginekolog. Od 1.02.1937 r. był równolegle zatrudniony jako lekarz-akuszer na oddziale położniczo-ginekologicznym, w szpitalu Powiatowym Św. Błażeja w Olkuszu, a od 1.03.1939 roku zostaje ordynatorem tego oddziału.

Ośrodek Zdrowia Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Od lewej siedzą: p. Kłysińska, dr Kallista, p.Alicja Woźniakiewicz (później Kundera), stoją od lewej: p.woźna Piątkowa i p. Piotrowska.

Funkcję tę pełnił do 31.10.1958 roku, kiedy ze względu na stan zdrowia został zmuszony zrezygnować z ordynatury. Po wojnie, od 22.11.1946 roku pracuje ponownie w Powiatowym Ośrodku Zdrowia, jako położnik-ginekolog, a od 1.01.1948 r. prowadzi jeszcze Poradnię Skórno-Wenerologiczną. Oprócz tego, po wojnie zajmuje stanowisko Lekarza Rejonowego PKP- Dyrekcja Lublin, przyjmując pacjentów-kolejarzy w gabinecie we własnym domu. Nie chce się wierzyć, jak jeden człowiek może być takim tytanem pracy, a przecież trzeba pamiętać, że przyjmował jeszcze pacjentów prywatnie, i że wielokrotnie, w nocy był wzywany do rodzących kobiet. A nigdy nie odmawiał pomocy. Cały czas też uczył się, czytał fachową literaturę, zawsze chciał być na bieżąco z osiągnięciami medycyny. Już w 1956 roku kierował swe pacjentki na badania cytologiczne, co było , prawie 60 lat temu, rzadko spotykane. Dokształcał się na kursach, szkoleniach, a było ich bardzo dużo. Wymienię ważniejsze: kurs trachomatologii i okulistyki społecznej (1934r) w Warszawie, rentgenologii (pod kierunkiem dr Marii Werkenthin doc. Zawadzkiego) też w Warszawie, w Szpitalu Wolskim i Ujazdowskim (1935r),kurs klinik i gruźlicy płuc i odmy sztucznej w Sanatorium ZUS-u w Bystrej na Śląsku (czerwiec-sierpień 1937r), kurs chorób wenerycznych ze szczególnym uwzględnieniem strony społecznej zagadnienia (ZUS 1938r). Specjalizację w dziedzinie ftyzjatrii uzyskał w 1938 roku. A po wojnie ukończył kurs onkologii dla ginekologów (1955r) w Krakowie oraz kurs cytologii w Warszawie (3 miesiące, 1956r). W dniu 1.06.1953 uzyskał I stopień specjalizacji w zakresie ginekologii i położnictwa, a 21.12.1955 roku-stopień II-gi tej specjalizacji. Specjalizował się pod kierunkiem prof. Zwolińskiego w Krakowie. Po wojnie zakładał jeszcze, wraz ze swoim przyjacielem i kolegą ,lekarzem powiatowym dr Marianem

Kiciarskim, tak bardzo potrzebne Izby Porodowe, które później, z racji pełnionej funkcji ordynatora musiał doglądać.

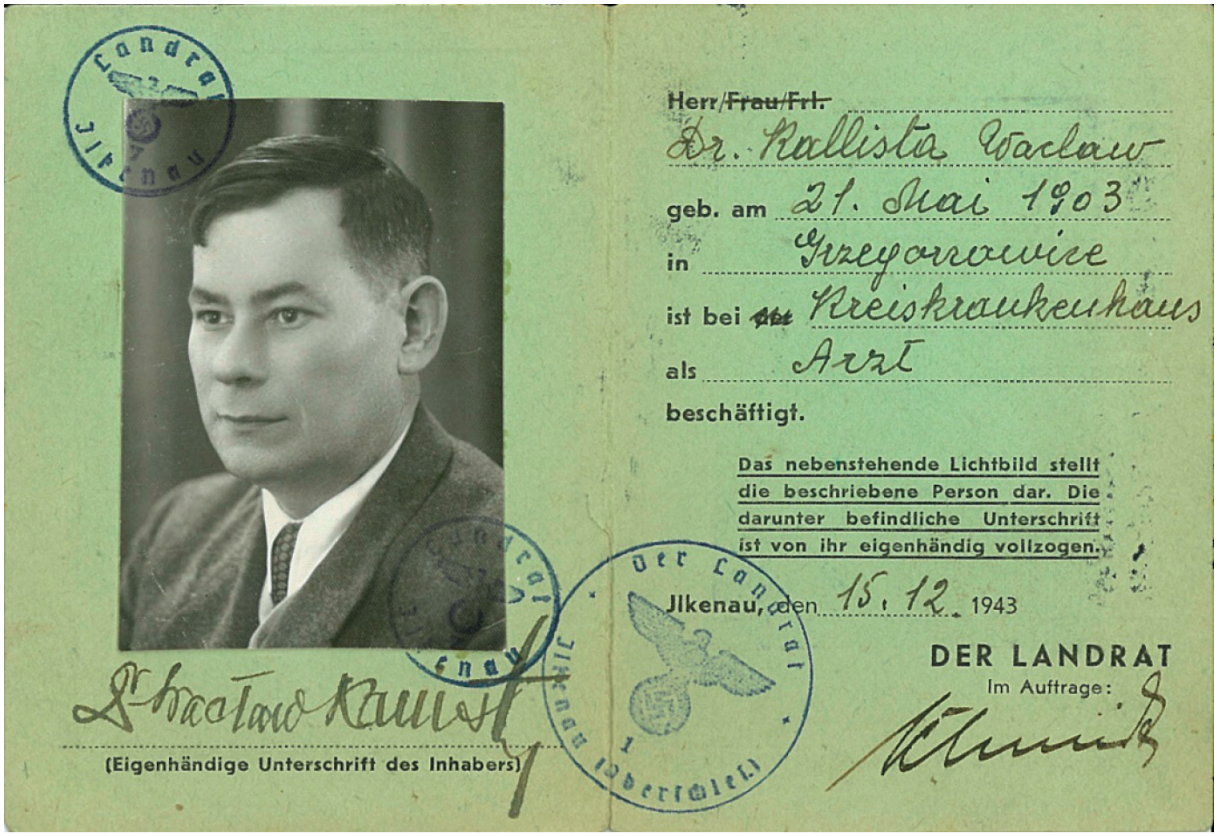

Herr/~~Frau/Frl.~~ Dr. Kallista Wacław

geb. am 21. Mai 1903

in Grzegorowice

ist bei ~~der~~ Kreiskrankenhaus

als Arzt

beschäftigt.

Das nebenstehende Lichtbild stellt die beschriebene Person dar. Die darunter befindliche Unterschrift ist von ihr eigenhändig vollzogen.

Ilkenau, den 15. 12. 1943

DER LANDRAT
Im Auftrage:

Dr Wacław Kallista

(Eigenhändige Unterschrift des Inhabers)

Gültigkeitsvermerke:

Gültig für das Kalender-jahr	Beglaubigt durch: Name und Amtsbezeichnung	Stempel
1944		
1945		

T/0234

Personal-Ausweis

Nr. 14.

Dr. Kallista Wacław

(Name des Inhabers)

Arzt

(Beruf)

Rok 1938, Rejonowa Komisja Uzupełnień, męska część służby zdrowia z powiatu olkuskiego. Trzeci z prawej siedzi dr Wacław Kallista, trzeci z lewej-dr Tadeusz Puskarczyk.

Szpital Powiatowy.1950r.Siedzą od lewej: dr mMarian Głuszecki, dr Julian Łapiński-wieloletni dyrektor szpitala, dr Zenon Modrzejewski; stoją od lewej: dr Wacław Kallista, dr Marian Kiciarski i administrator szpitala-p.Owsianka.

Ordynator w otoczeniu pielęgniarek. Lata 50-te

Dr Kiciarski i Dr Kallista z żeńskim personelem

Siedzą od lewej: dr W. Kallista, dr J.Łapiński i dr M.Głuszecki wśród pielęgniarek ,stoją stażyści. Drugi z prawej stoi lek.med. Józef Kallista. Około 1957r

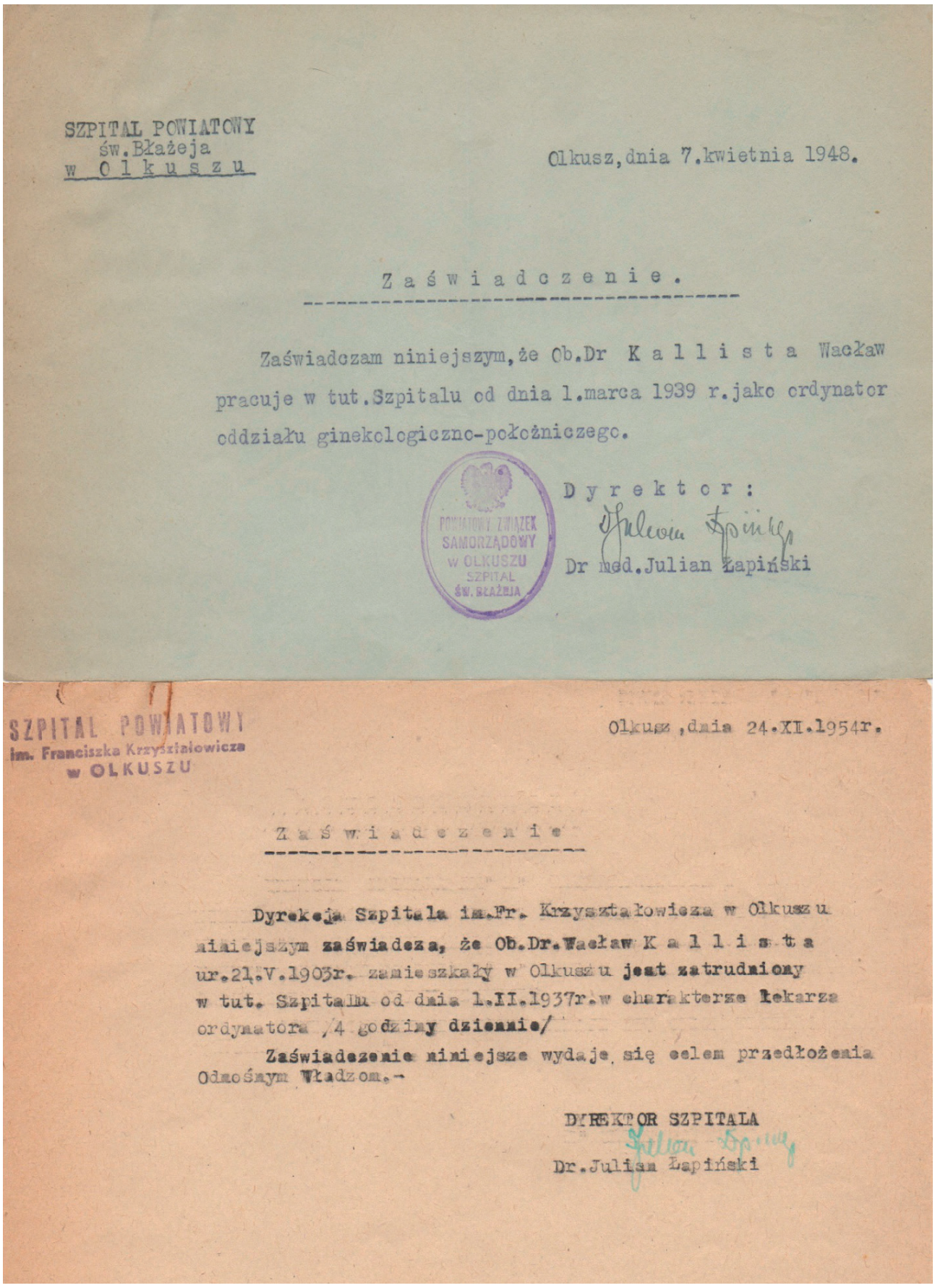

SZPITAL POWIATOWY
św. Błażeja
w O l k u s z u

Olkusz, dnia 7. kwietnia 1948.

Z a ś w i a d c z e n i e.

Zaświadczam niniejszym, że Ob. Dr K a l l i s t a Wacław pracuje w tut. Szpitalu od dnia 1. marca 1939 r. jako ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego.

POWIATOWY ZWIĄZEK SAMORZĄDOWY W OLKUSZU SZPITAL ŚW. BŁAŻEJA

D y r e k t o r :
Dr med. Julian Łapiński

SZPITAL POWIATOWY
im. Franciszka Krzyształowicza
w OLKUSZU

Olkusz, dnia 24. XI. 1954 r.

Z a ś w i a d c z e n i e

Dyrekcja Szpitala im. Fr. Krzyształowicza w Olkuszu niniejszym **zaświadcza, że** Ob. Dr. Wacław K a l l i s t a ur. 21. V. 1903 r. zamieszkały w Olkuszu **jest zatrudniony** w tut. Szpitalu od dnia 1. II. 1937 r. w charakterze lekarza ordynatora /4 godziny dziennie/

Zaświadczenie niniejsze wydaje się celem przedłożenia Odnośnym Władzom.-

DYREKTOR SZPITALA
Dr. Julian Łapiński

Na tych zaświadczeniach zwraca uwagę zmieniający się patron tego samego szpitala.

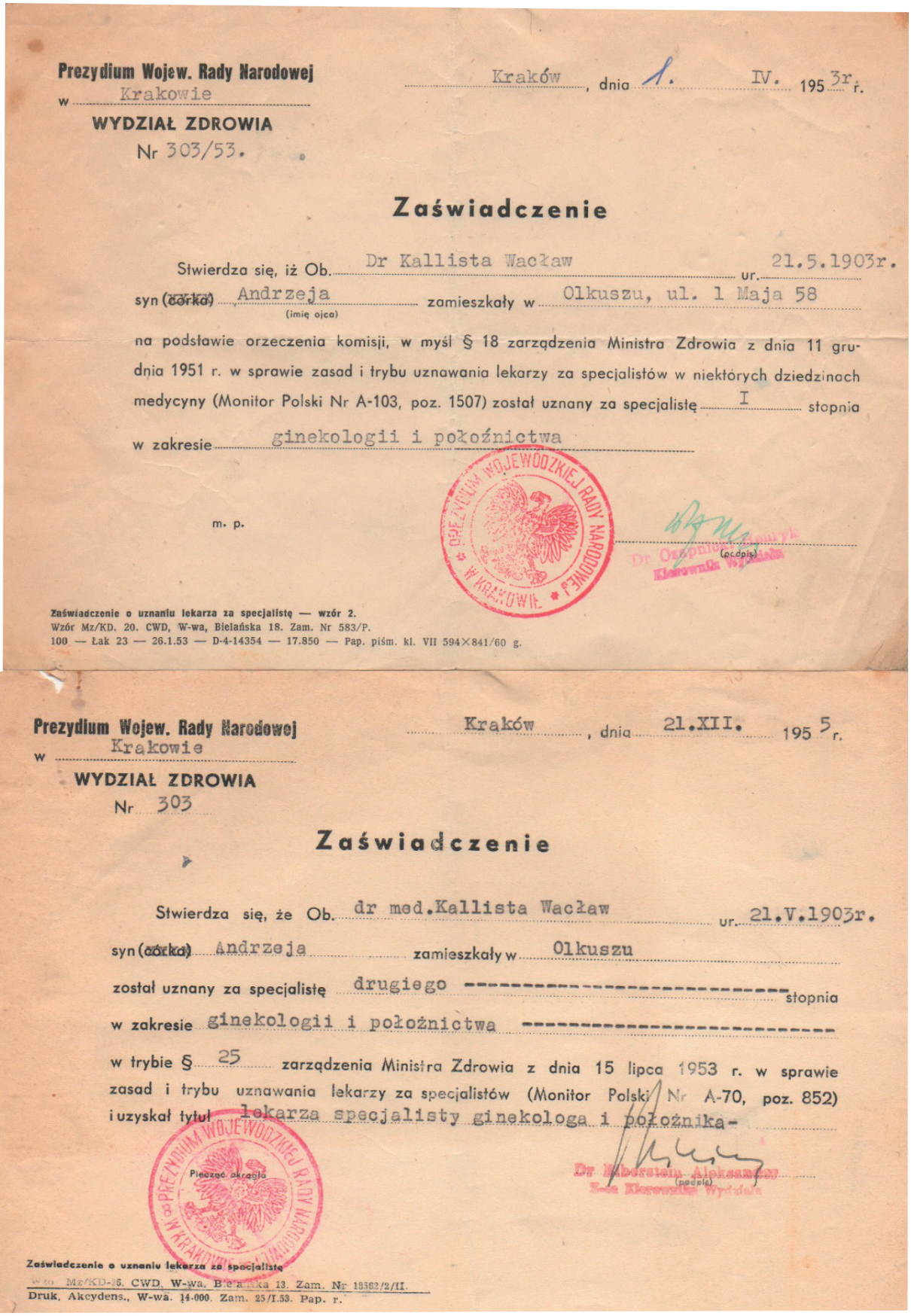

Prezydium Wojew. Rady Narodowej
w Krakowie
WYDZIAŁ ZDROWIA
Nr 303/53.

Kraków, dnia 1. IV. 1953 r.

Zaświadczenie

Stwierdza się, iż Ob. Dr Kallista Wacław ur. 21.5.1903r.
syn (~~córka~~) Andrzeja (imię ojca) zamieszkały w Olkuszu, ul. 1 Maja 58
na podstawie orzeczenia komisji, w myśl § 18 zarządzenia Ministra Zdrowia z dnia 11 grudnia 1951 r. w sprawie zasad i trybu uznawania lekarzy za specjalistów w niektórych dziedzinach medycyny (Monitor Polski Nr A-103, poz. 1507) został uznany za specjalistę I stopnia
w zakresie ginekologii i położnictwa

m. p.

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KRAKOWIE

(podpis)
Dr Ozapnicki Henryk
Kierownik Wydziału

Zaświadczenie o uznaniu lekarza za specjalistę — wzór 2.
Wzór Mz/KD. 20. CWD, W-wa, Bielańska 18. Zam. Nr 583/P.
100 — Łak 23 — 26.1.53 — D-4-14354 — 17.850 — Pap. piśm. kl. VII 594×841/60 g.

Prezydium Wojew. Rady Narodowej
w Krakowie
WYDZIAŁ ZDROWIA
Nr 303

Kraków, dnia 21.XII. 1955 r.

Zaświadczenie

Stwierdza się, że Ob. dr med. Kallista Wacław ur. 21.V.1903r.
syn (~~córka~~) Andrzeja zamieszkały w Olkuszu
został uznany za specjalistę drugiego ---------- stopnia
w zakresie ginekologii i położnictwa ----------
w trybie § 25 zarządzenia Ministra Zdrowia z dnia 15 lipca 1953 r. w sprawie zasad i trybu uznawania lekarzy za specjalistów (Monitor Polski Nr A-70, poz. 852)
i uzyskał tytuł lekarza specjalisty ginekologa i położnika-

Pieczęć okrągła

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KRAKOWIE

(podpis)
Dr Eiberstein Aleksander
Z-ca Kierownika Wydziału

Zaświadczenie o uznaniu lekarza za specjalistę
Wzór Mz/KD-26. CWD, W-wa, Bielańska 13. Zam. Nr 18562/2/II.
Druk. Akcydens., W-wa. 14.000. Zam. 25/I.53. Pap. r.

Zaświadczenia o uzyskaniu kolejnych stopni specjalizacji w zakresie ginekologii i położnictwa.

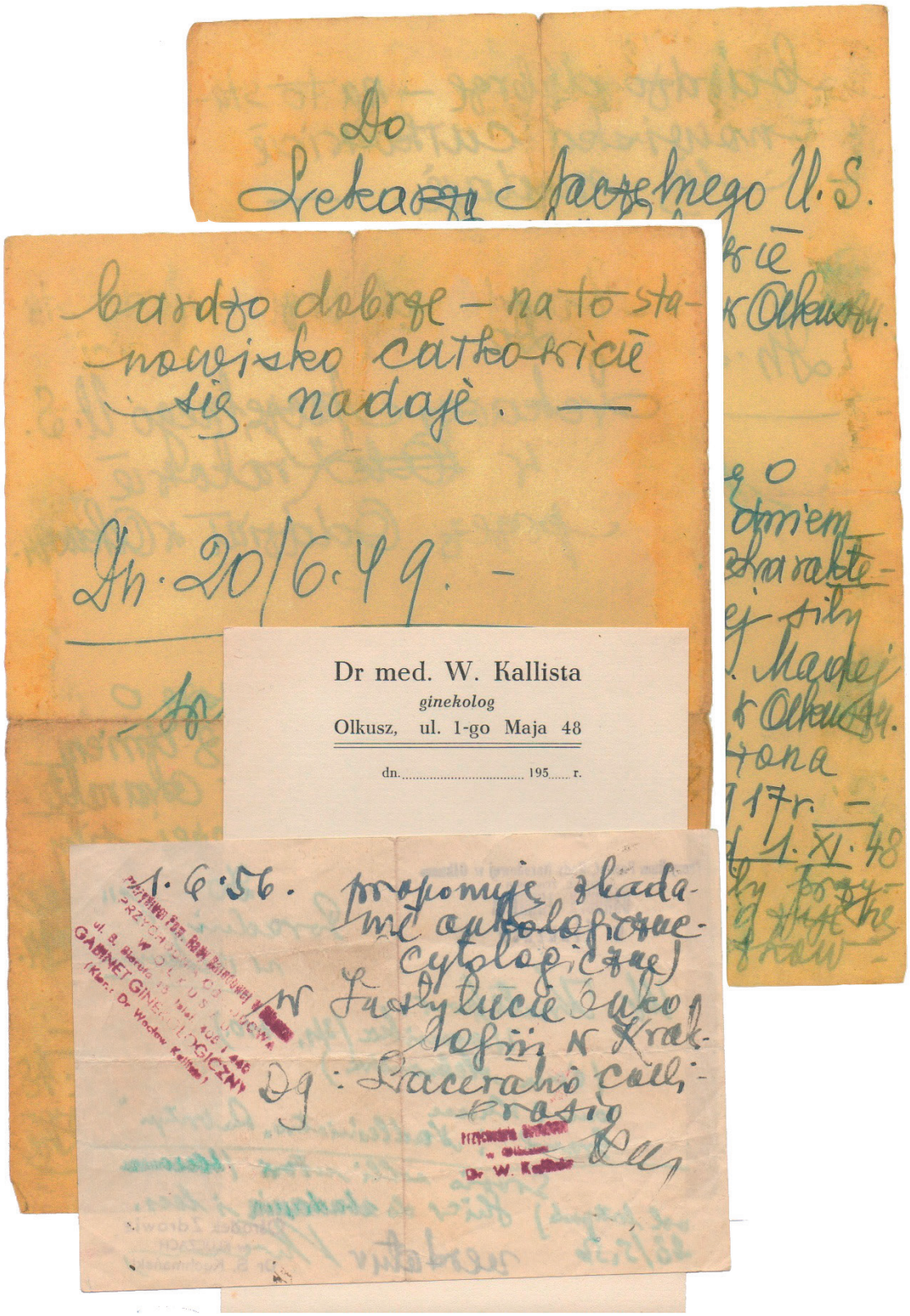

Fragmenty orginalnych zapisków Dr Wacława Kallisty, skrzętnie przechowywanych przez znajomych bądź pacjentów. M.in.skierowanie na badanie cytologiczne, list polecający i recepta.

Doktor Wacław Kallista był świetnym lekarzem, traktującym swój zawód jako powołanie, wypełnianie misji ratowania zdrowia i życia ludzkiego. Gdy spotykał się z nierzetelnością zawodową,nie krył oburzenia, wytykając bezpardonowo błędy, nawet osobom wyżej stojącym w hierarchii administracyjnej. W czasach peerelowskich układów było to wręcz bohaterstwo. Wysyłał pisma do zwierzchników żądając zwiększenia,niedostatecznej Jego zdaniem obsady oddziału fachowym personelem, bądź lepszego jej rozmieszczenia dobowego. Wykazywał braki, niedociągnięcia i podawał konkretne sposoby poprawienia sytuacji.Taka precyzyjna analiza świadczy o wielkiej mądrości „analityka",ale też o Jego dużej odwadze.Zacytuję łagodniejszy ale wzruszający fragment jednego z takich pism. Cytuję; „Przesunięcia kadrowe lekarzy dokonywa się bardzo często kosztem oddziału położ.-ginekologicznego i ze szkodą dla matki i dziecka,istoty najbezbronniejszej z bezbronnych. W wypadku zaistnienia w przyszłości konfliktu, względnie interwencji w sprawy położnicze zmuszony będę zrezygnować z zajmowanego stanowiska." Nie chce się wierzyć, aby ostra krytyka przeszla bez echa. Nie mam na to dowodów, ale logika i ówczesne czasy wskazywałyby na to, że ordynatora mogło spotkać wiele przykrości. Był rok 1956, a pod koniec 1958 roku zrezygnował z pełnionej funkcji, jak uzasadniał- ze względów zdrowotnych.coś jednak musialo to zdrowie nadszarpnąć. Po upływie pół roku już nie żył.

Ale wróćmy jeszcze trochę do życia, bo przecież Wacław Kallista był też bratem, mężem,ojcem. Był też, jako człowiek wrażliwy, wielkim społecznikiem, a w czasie wojny odważnym patriotą. Bracia Kallistowie bardzo się kochali, szczególnie, że dzieliła ich spora różnica wieku. Między najstarszym a najmłodszym bratem wynosiła ona aż 22 lata.Wacław Kallista bardzo pomagał młodszym braciom Stanisławowi i Józefowi.Stanisława ściągnął do Olkusza i przypilnował , aby zdobył maturę, a potem zachęcał skutecznie do skończenia studiów prawniczych. Najmłodszego Józefa wziął na swoje utrzymanie, przymusił wręcz do skończenia szkoły średniej i wysłał na studia medyczne. Oprócz pomocy materialnej i prawie ojcowskiej opieki, ofiarował bratu pomoc w nauce; często zapraszał go do gabinetu, chcąc zapoznać przyszłego lekarza z ciekawymi przypadkami chorobowymi, jednak często słyszał: „ ja już znam ten przypadek „ i braciszek wiał do „ automobilów „, które o wiele bardziej go fascynowały.

Podczas okupacji hitlerowskiej Wacław Kallista działał w konspiracyjnej służbie zdrowia Obwodu „Srebro", która opiekowała się medycznie oddziałem Surowiec" Hardego, stacjonującym w Górach Bydlińskich. Udzielał również pomocy medycznej innym grupom i pojedynczym osobom z podziemia. Bracia Stanisław i Józek działali w AK. O działalności konspiracyjnej doktora wspominaJego przyjaciel i kolega po fachu, dr Marian Kiciarski „Jur" w artykule „Olkusz pod okupacją hitlerowską. Wspomnienia lekarza." , jaki ukazał się w książce pt."Partyzanckie wspomnienia „Zeszyt II-gi, wydanej z inicjatywy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej koło Olkusz.:Cytuję:

…… „*Działalność konspiracyjnej służby zdrowia skupiała się przede wszystkim w szpitalu, którego tymczasowe kierownictwo objąłem w dniu 2LV.1940 r. W skład konspiracyjnej służby zdrowia wchodzili m.in. zawsze ofiarni i niezawodni ordynatorzy śp. dr Zenon Modrzejewski (chirurg) i śp. dr Wacław Kallista (ginekolog) oraz dr Stanisław Rzadkowski (asystent-chirurg), pielęgniarki: siostra Zofia Duczmal, Alina Ścisłowska-Kerthowa, Katarzyna Wołek-Mitkowa, Alina Łaskawiec i Janina Miska-Słuszniakowa, salowa Stanisława Król, urzędniczka izby przyjęć Jadwiga Czapska. Na terenie powiatu byli czynni: dr Stanisław Kochmański w Kluczach, dr Michał Trzeciak w Wolbromiu, śp. dr Bolesław Penkala w Skale, felczer Stanisław Lipka w Ogrodzieńcu i Edward Nawara w Gorenicach. W oddziałach partyzanckich pozostawali śp. Zygmunt Niebrzydowski (AL) i dr Jan Nowak (AK). Leki dla partyzantów dostarczano głównie ze szpitala olkuskiego i z apteki śp. mgr Wojdackiego w Olkuszu,*

przede wszystkim za pośrednictwem członków AK kpt. Kazimierza Kluczewskiego, Józefa Lipy, śp. Piotra Wardęgi, i innych…"

Przed wojną życie rodziny Jadwigi i Wacława Kallistów toczyło się szczęśliwie w willi pp. Golańskich otoczonej dużym ogrodem. W roku 1939, po wkroczeniu do Olkusza niemieckiego okupanta, rodzina została wyrzucona z domu, który zajął niemiecki Landrat (odpowiednik starosty), a od 1945 roku, po tzw. wyzwoleniu, willę przejął Urząd Bezpieczeństwa. Powrót rodziny do domu nastąpił dopiero w 1948roku, po czterech latach życia w ciasnocie wynajmowanego mieszkania naprzeciw kina „Orzeł".

I od razu odzyskany dom, teraz nazywany już domem Kallistów, stał się domem otwartym. Pełno w nim było ludzi, bo przecież byli pacjenci, ale też wielu gości, przyjaciół, bliższych i dalszych krewnych, wpadających na herbatę, a zostających na kolację i dłużej. Byli też, oprócz domowników, rezydenci. W pokoiku na pierwszym piętrze mieszkała, przez ponad osiem lat , znana olkuska i nie tylko, malarka, pani Maria Płonowska. Uczyła rysunku w Szkole Podstawowej nr.1; wędrowała po olkuskich dróżkach szukając w pięknych okolicznościach przyrody, obiektów godnych uwiecznienia na swych obrazach. Odwdzięczała się za gościnę portretując domowników i przyjaciół rodziny Kallistów. Wielokrotnie szła skrótem wzdłuż torów od strony Sieniczna, wracając z pleneru. Jednak 15 października1955 roku szła tamtędy po raz ostatni; zginęła potrącona przez otwarte drzwi jednego z wagonów. To była ogromna strata dla Olkusza, dla kultury, dla rodziny.

Później pokój zajęła hrabianka Liliana Giedroyć, uczyła języka rosyjskiego w szkole Podstawowej nr.2 , na ulicy Górniczej. Z Chorzowa przyjeżdżała do niej w odwiedziny siostra, Zofia Giedroyć. Panie były kuzynkami księcia Jerzego Giedroycia, słynnego twórcy i redaktora paryskiej „Kultury". Skąd ich obecność na prowincji, w Olkuszu – nie wiadomo; nie były to czasy, w których zadawano takie pytania. Ze względu nawet na bezpieczeństwo dzieci, im się mniej wiedziało tym lepiej. Miałam przyjemność poznać Panią Zofię w latach 70-tych i domyślałam się słynnych koligacji. Siostra już dawno nie żyła , ale przyjaźń z rodziną pozostała, a pani Zofia była zawsze mile widziana. Poznałam też przyjaciółkę mojej teściowej Jadwigi Kallistowej, Panią Zofię Rumprecht, niezmordowaną wędrowniczkę, prezesa olkuskiego oddziału PTTK, społecznika, wspaniałą obrończynię naszej słynnej pamiątkowej tablicy „katyńskiej", którą ratowała przed zniszczeniem, a także organizatorkę II-go zjazdu w 1957 roku i redaktorkę Księgi Pamiątkowej.

W domu Kallistów mieszkały też pielęgniarki: pani Mazur z synem Henrykiem, która wyjechała do Francji oraz pani Lorek. Mieszkał również w tygodniu, przez pewien czas, brat pana domu, Ludwik Kallista, który po powrocie z Syberii pracował w PZGS-ie w Olkuszu; niedziele i święta spędzał z rodziną w Wolbromiu. Stałym mieszkańcem domu był też oficjalnie w nim zameldowany najmłodszy z braci Kallistów Józef. A także gosposia Werońcia- Weronika Czarnota, oddana rodzinie i zawsze traktowana jak jej pełnoprawny członek. Była niezmordowana, ciągle w ruchu, bardzo kochana, stanowiła też ostatnią deskę ratunku, gdy potrzeba było drobnej pożyczki, zawsze mogliśmy na Nią liczyć. Jednym słowem, dom tętnił życiem, pełen ludzi, dzieci, zwierząt. Jest dla mnie zagadką, jak tak zapracowany człowiek, jakim był dr Wacław Kallista, znajdował czas na spacer z żoną, pójście do lasu na grzyby czy na rozmowę bądź zajęcie się dziećmi. A przecież jego syn wspomina wyprawy z tatą na ryby do Rabsztyna, gdzie zaprzyjaźniony kolejarz, pan Zientala , miał dwa stawy rybne. Jechali pociągiem, który „po znajomości" zatrzymywał się koło stawów. Raz rozegrał się tam dramat; zobaczyli na torach przestraszonego konia biegnącego na oślep, prosto pod nadjeżdżający w pewnej odległości pociąg. Wtedy doktor, niewiele myśląc, wyskoczył na tory i machając swą laską tzw. „kukurydzą", spędził zwierzę z torów, ratując mu niewątpliwie życie. Mój mąż wspomina też wyprawę ze swym ojcem po

zakup nowego, obiecanego roweru, do sklepu..mojego taty. Rower był piękny, czeski ale musiał złożyć przyrzeczenie, że popracuje za ten prezent w ogrodzie.

Wacław Kallista był społecznikiem. W czasie studiów, od 1926 roku był członkiem Związku Młodzieży Akademickiej Powiatu Olkuskiego, organizacji wspierającej materialnie i moralnie studiującą młodzież z regionu

Jako absolwent Gimnazjum Brał czynny udział w organizacji II Zjazdu wychowanków Gimnazjum i Liceum w Olkuszu, z okazji 40-lecia istnienia szkoły (obchody odbyły się z rocznym „poślizgiem" z przyczyn politycznych) jako przewodniczący Komitetu Jubileuszowego.

Zdjęcia rodzinne ,kolejno, z lewej, od góry:1. Przed domem, z żoną, z gosposią ,córką Basią i siostrzenicą ,Basią Sikorską; 2.Na grzybach ze szwagierką Haliną; 3. Na tle swojego automobilu; 4. Z synkiem cioci Hali, Andrzejkiem; 5. W Krynicy z żoną Jadwigą.

Zdjęcia rodzinne, z lewej od góry: 1. Brat Ludwik z córką Wandą i bratanicą Małgorzatą; 2.Doktor usypiający niemowlę; 3. Rodzina Kallistów: żona Ludwika- Aniela, Stanisław, Maria Sikorska, żona Stanisława- Irena z Małgosią ,brat Ireny, Ludwik i Wacław ; 4. Z bratem Józefem w ogrodzie; 5. Dzieci: Andrzejek i Małgosia z bratem ciotecznym,Jędrkiem.

Wspomnienia Pani dr Małgorzaty Kundera- Leśniak

Odkąd pamiętam, osoba doktora Wacława Kallisty często pojawiała się w rozmowach naszej rodziny.

Moja Mama opowiadała , że po skończeniu szkoły pielęgniarskiej (Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie), od ok. roku 1934 pracowała w Ośrodku Zdrowia i Poradni Przeciwgruźliczej w Olkuszu na ul.Żuradzkiej, w której to placówce pracował również dr Wacław Kallista. (Na zdjęciu z marca 1937. Mama siedzi obok Doktora po stronie lewej).

W 1938 roku Mama wyjechała do pracy do Kielc, które były dla Olkusza miastem wojewódzkim. Ponownie zjawiła się w Olkuszu 23.03.1945r, w zaawansowanej ciąży. Rodziła mojego brata w olkuskim szpitalu dn.28.06. 1945 r. Poród był bardzo ciężki, pośladkowy, w nocy. Mama opowiadała wielokrotnie, iż poród odbierał doktor Wacław Kallista w białym fartuchu nałożonym na piżamę. Wszystko skończyło się szczęśliwie.

Następne wspomnienia dotyczą moich Dziadków. Ponieważ Dziadek był emerytowanym maszynistą kolejowym, Dziadkowie byli pacjentami Przychodni Kolejowej, którą prowadził Doktor Kallista. I tu już moje własne wspomnienia. Pamiętam, jak Doktor przychodził kilkakrotnie do mojego ciężko chorego Dziadka , w listopadzie 1955r. Dziadek zmarł na niewydolność krążenia w przebiegu zapalenia płuc.

W czerwcu 1957 roku odbywały się w naszym Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego, wielkie uroczystości związane z 40 – leciem Szkoły. Uczestniczyłam w nich gorliwie jako świeżo upieczona absolwentka Liceum. Zauważyłam, że Doktor Kallista jest jednym z najaktywniejszych organizatorów uroczystości. Wieczorem 29 czerwca odbywał się Bal Absolwentów (w sali gimnastycznej Liceum), w którym uczestniczyłam w towarzystwie Taty. Bal rozpoczął się polonezem i do poprowadzenia tego poloneza Doktor zaprosił mnie, siedemnastolatkę, ubraną w białą, komersową sukienkę. Jakiż zaszczyt !!!

W jesieni 1957 r. mama zaczęła pracować w Przychodni Kolejowej, która wówczas mieściła się w gabinecie lekarskim, w willi pp.Kallistów. Ja rozpoczęłam studia w Krakowie. Jadąc do Krakowa, a zwłaszcza, wracając z zajęć, wstępowałam do Przychodni pożegnać lub przywitać się z mamą, która tam pracowała zawsze po południu (w godzinach przedpołudniowych Doktor pracował w szpitalu, w oddziele ginekologiczno – położniczym, którego był Ordynatorem). W czasie tych wizyt u Mamy wielokrotnie miałam okazję widzieć Doktora i zamienić z Nim kilka słów. To w Przychodni, w obecności mojej Mamy, Doktor doznał udaru mózgu i niebawem zmarł dnia 6 maja 1959 roku.

I jeszcze jedno wspomnienie związane z Doktorem Wacławem : chyba w 1990 r. (na pewno po zmianach w 1989 a przed śmiercią mojego Ojca we wrześniu 1991), Tato opowiedział nam, jak to w roku 1957 lub 58 Doktor Wacław Kallista umówił się z nim w jakiejś kawiarni w Krakowie (a obaj mieszkali w Olkuszu) . Opowiedział mu , że niebawem po wojnie (nie zapamiętałam, czy był to 45, 46 czy 47 rok), został w nocy wezwany do swojej willi, którą wówczas zajmowało UB, aby stwierdzić zgon „ na atak serca „ u ewidentnie zakatowanego człowieka. W zamordowanym rozpoznał właściciela ziemskiego z Minogi k/ Skały, którego znali sprzed wojny. Tą tajemnicę nosił aż do odwilży po „październiku „ a mój Ojciec ukrywał ją do 1989 roku.

Wspomnienia Barbary Kallistowej, żony najmłodszego z braci Kallistów, dr Józefa Kallisty.

Przyjechałam do Olkusza z wizytą przed naszym ślubem, zapamiętałam Wacka jak usypiał w wózku małą Basię, obok stał kilkuletni Andrzejek, za "pazuchą" trzymał rude stworzenie ,swego ukochanego psa Miśka.
Zostałam przyjęta szalenie gościnnie, serdecznie ; przyszły szwagier zrobił na mnie bardzo pozytywne pierwsze wrażenie.
Potem był nasz ślub z Józkiem, przyjęcie weselne odbyło się w Grand Hotelu w Krakowie. Uczestnikami uroczystego obiadu byli goście, którzy się zupełnie nie znali, stąd atmosfera była nijaka. Osobą, która rozruszała całe towarzystwo był właśnie Wacek; zaczęła się świetna zabawa z nieplanowanymi wcześniej tańcami, kelner grał na skrzypcach i wszyscy bawili się do późnego wieczora.
Moja ciocia była tak zachwycona szwagrem, że powiedziała: "nie jest to może człowiek zbyt urodziwy, ale za to przeuroczy".
Dom Jadwigi i Wacława Kallistów był zawsze pełen gości: członków bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół, znajomych, rezydentów; każdy mógł liczyć na miłe przyjęcie. Wacek organizował także spotkania młodych lekarzy, zapraszał ich serdecznie i gościł. Był również zapraszany przez kolegów, lubił towarzystwo, świetnie tańczył, ale głównie chodziło Mu o to, aby stworzyć zgrany zespół bliskich sobie wzajemnie pracowników szpitala, co niewątpliwie dobrze by wpłynęło na ich pracę. Wykazał się tym samym znawcą socjologii i psychologii prawie współczesnym, chociaż teraz nazywa się to działaniami integracyjnymi.
Czasy po zakończeniu wojny charakteryzowały się potrzebą tzw." pełni życia"; ludzie łaknęli rozrywki, muzyki, teatru; powstawały amatorskie spektakle, kwitło życie towarzyskie, odbywały się spotkania, bale. Wszyscy byli dla siebie życzliwi, ciepli, ale musieliśmy zapomnieć choć na chwilę straszne czasy wojny i okupacji. I Wacek to bardzo dobrze rozumiał.
Był społecznikiem, m.in. organizował w 1957 roku zjazd jubileuszowy z okazji 40-lecia powstania olkuskiego Liceum. Pracował też w zespole redakcyjnym Księgi Pamiątkowej wydanej z tej okazji. Zespół redakcyjny często spotykał się w domu Kallistów. Słynny był wydany wtedy w szkole bal, który, jak złośliwi mówili, trwał chyba ze trzy dni, bo uczestnicy nie mogli się rozstać.
Wacek był dla mnie, zwłaszcza po śmierci mojego Ojca, niezwykle serdeczny; interesował się jak sobie radzę w nowym domu, często nas odwiedzał, dzwonił, zabierał mnie na spacery. Rozmawialiśmy o wszystkim, był człowiekiem o szerokich zainteresowaniach, znał literaturę, sztukę, kochał muzykę, w jego towarzystwie nie można się było nudzić .Znał Go cały Olkusz; idąc często pokazywał mi: "zobacz, to jest moje dziecko" -nie rozumiałam o co chodzi, póki nie okazało się, że pomógł je po prostu urodzić, a nawet więcej. Bardzo często w obliczu wahań przyszłej matki, urodzić czy nie, tak potrafił na nią wpłynąć, że rodziła, i do końca życia była mu wdzięczna za tę decyzję.
Mój mąż chciał, żebym po urodzeniu dzieci zrezygnowała z pracy zawodowej i zajęła się domem. Wtedy Wacek powiedział -pamiętaj, realizuj swoje pasje, bez nich będziesz nieszczęśliwa. Uwierzyłam Mu.
Doktor Wacław Kallista był wspaniałym, światłym człowiekiem, najlepszym bratem, cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatią, był prawdziwym lekarzem z powołania.

Barbara Kallistowa

Spacer po lesie z żoną, szwagierką i przyjaciółmi.

Stoją od lewej : Maria Hercog, inż. Tużański, Urszula Borowczak, Jadwiga Kallista, Bożena Hercog, Maria Sikorska z d. Golańska (siostra Jadwigi) i Wacław Kallista.

Doktor Wacław Kallista był aktywnym członkiem kolegium redakcyjnego Księgi Pamiątkowej wydanej z okazji Jubileuszu. Dorobkiem II-go zjazdu była również słynna tablica upamiętniająca wychowanków poległych za Ojczyznę bądź pomordowanych, np. w Katyniu, stąd jej późniejsza, nieoficjalna nazwa; ”tablicy katyńskiej”.

Słynny II-gi Zjazd wychowanków Gimnazjum i Liceum w Olkuszu, rok 1957. Grupa uczestników. Na pierwszym planie z lewej: dr Zofia Adamczyk-Osterczy, p. Andrzej Gorczyca - ostatnia p. Zofia Rumprech; Doktor Wacław wyżej, obok słupa.

II-gi Zjazd wychowanków Gimnazjum i Liceum Olkusz; członkowie Komitetu Jubileuszowego. Od lewej stoją: p. Janina Majewska, p. Innocenty Libura,… ostatni-dr Wacław Kallista.

Wacław Kallista był wspaniałym człowiekiem, bardzo znanym, popularnym w naszej społeczności, darzonym ogromnym szacunkiem i sympatią. Świadczy o tym chociażby fakt, że 55 lat po Jego śmierci, w domach znajomych ludzi, przechowuje się, niczym relikwie, kartki zapisane ręką Doktora. Przez całe życie był prawym człowiekiem, głęboko wierzącym, skromnym. Wykazał się nieraz ogromną odwagą cywilną, zawsze dla nas będzie wielkim autorytetem moralnym.

Zmarl nagle 6 maja 1959 roku.

Jego pogrzeb przekształcił się w prawdziwą manifestację; setki ludzi przyszło pożegnać świetnego lekarza i nadzwyczajnego człowieka. W roku 2014 przypada smutna 55 rocznica Jego śmierci, ale też 90-lecie matury.

Na zakończenie przytoczę w całości artykuł autorstwa dr Wacława Kallisty zatytułowany „Służba Zdrowia (rys historyczny), jaki został opublikowany w „Księdze Pamiątkowej" wydanej z okazji II Zjazdu w 1957 roku. Fragment o roli szpitala zarówno w środowisku medycznym, jak i w społeczeństwie, jest nadal aktualny, i powinien go przeczytać każdy lekarz, administrator służby zdrowia, a także pacjent.

Maria Kallista zd. Miarka

SŁUŻBA ZDROWIA

(RYS HISTORYCZNY)

przedruk z Księgi Pamiątkowej LO w Olkuszu

Księga Pamiątkowa winna być nie tylko hołdem złożonym tym ludziom,, którzy stawiali zręby szkoły lub byli dobrymi wychowawcami i przyjaciółmi młodzieży, żywi czy zmarli i tym, co polegli za ojczyznę, której oddali w ofierze co mieli najdroższego, winna ona również odtworzyć i przekazać potomności historię niektórych dziedzin życia środowiska, w którym szkoła w minionym okresie 40-lecia działalność swą rozwijała.

Zadaniem moim jest przedstawić czytelnikowi stan służby zdrowia środowiska olkuskiego zwłaszcza szpitala olkuskiego, w chwili gdy książka idzie do druku.

Służba zdrowia to pojęcie dosyć szerokie i złożone. Składa się bowiem z szeregu instytucji, które tworzą poszczególne ogniwa pewnego zamkniętego, łańcucha, którego szpital powiatowy stanowi w terenie ogniwo bodaj najważniejsze. Jest on placówką, która skupia zazwyczaj siły lekarskie i pomocniczo-lekarskie fachowo najlepsze. Wszak tu wędrują z bliższego i dalszego terenu, przypadki chorobowe najcięższe i częstokroć diagnostycznie trudne. Tu się skupia i rozwija największy wysiłek pracy lekarskiej przy pomocy wszystkich urządzeń technicznych, zmierzający do uratowania życia i zdrowia podopiecznych — obywateli z danego środowiska.

Jakże cenną rzeczą dla każdego lekarza zwłaszcza młodszego jest obserwacja chorego od chwili przybycia do szpitala do chwili wyzdrowienia, a to jest. możliwe tylko w szpitalu pod czujnym i doświadczonym okiem starszych kolegów — lekarzy ordynatorów.

A więc szpital uczy i wychowuje młode kadry lekarskie, które opuściły niedawno mury akademii medycznych i mają wkrótce wejść w samodzielne zawodowe życie na różnych placówkach lecznictwa w terenie. Szpital terenowy ma pokazać młodym lekarzom wszystkie najlepsze wzory nie tylko od strony fachowej ale i etycznej, budząc wśród adeptów spod znaku Eskulapa szczytne ideały służby choremu — jako swego rodzaju posłannictwa, apostolstwa w imię starorzymskiego hasła: „sedare dolorem — divinum est". Szpital to ośrodek, który kontroluje, instruuje i koordynuje lecznictwo otwarte-w terenie, podnosząc stale jego poziom, stanowiąc dlań oparcie i sprawując nad nim fachową pieczę. Szpital, który dobrze pojmuje swoją zawodową misję nie może zapomnieć również o pracy naukowej. Musi on być stale żywy i młody. Musi wchłaniać i wcielać w życie nowe zdobycze wiedzy i sztuki lekarskiej. Z drugiej strony powinien i musi mieć możność przy pomocy wojewódzkich często uniwersyteckich konsultantów, publikowania swych ciekawszych spostrzeżeń, dotyczących wyników i osiągnięć leczniczych, ważniejszych operacji, i wypróbowanych metod pracy, które mogą stanowić poważny przyczynek w ogólnym postępie wiedzy lekarskiej.

Niechaj tu jako przykład posłuży świetlana postać dra Władysława Bie-gańskiego z Częstochowy, tego „profesora bez katedry", który w małym ośrodku prowincjonalnym, jakim była w owe czasy Częstochowa, licząca niewiele więcej ponad 10 000 mieszkańców — potrafił rozwinąć niezwykle bujne życie naukowe, pozostawiając przebogatą spuściznę naukową, na której do dziś dnia szkolą się pokolenia lekarskie. Jego podręcznik medycyny wewnętrznej i chorób zakaźnych, napisany w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, tłumaczony na wszystkie języki europejskie, jeszcze dziś budzi podziw największych znawców tego przedmiotu. A „Logika dla medyków" stanowi do dnia dzisiejszego wzór niedościgniony. Nie chce się wierzyć, że autorem tych wspaniałych prac jest skromny prowincjonalny lekarz, pracujący w niesłychanie trudnych a jakże skromnych warunkach. Mało jest profesorów zasiadających

na katedrach uniwersyteckich otoczonych rojem asystentów, pracujących w najlepiej urządzonych klinikach, którzy by mogli pod względem dorobku naukowego dorównać Władysławowi Biegańskiemu. Skąd ten człowiek czerpał moc i natchnienie do swych prac, skąd czerpał wzory (półroczny jego pobyt zagranicą w Niemczech nie wpłynął chyba w większym stopniu na jego twórczość naukową).

Niechaj mi czytelnik wybaczy tę dłuższą dygresję, uczyniłem to celowo i świadomie dla dobra tych wychowanków naszego gimnazjum, których — jak mnie lekarza — los rzuci do pracy na głuchą prowincję. Niechaj w chwilach ciężkich, w chwilach zwątpienia przypomną sobie postać Biegańskiego i z niego jako wzoru rodzimego, z naszej polskiej niwy czerpią moc i otuchę do pracy i wytrwania. Niechaj wiedzą, że ich praca nie jest mniej pożyteczna dla swego środowiska i społeczeństwa, niż ich uniwersyteckiego kolegi na szczeblu profesora. Na prowincji wśród lekarzy spotykałem albo miernoty i szarlatanów, albo ludzi o zaletach i umysłach kwalifikujących ich na profesorów. Niechaj koledzy zawodowi wiedzą, że wysokość kultury danego narodu mierzy się nie jej poziomem w dużych, stołecznych ośrodkach uniwersyteckich, lecz poziomem kulturalnym małych prowincjonalnych osiedli ludzkich.

Wracam do Olkusza. Szpital olkuski istnieje ponad 100 lat, jakkolwiek Olkusz ma inne jeszcze znacznie starsze tradycje szpitalne, sięgające .bowiem głęboko w czasy średniowiecza. Bo to w miejscu dzisiejszego parku miejskiego, gdzie do niedawna znajdował się przytułek dla starców — wówczas już poza kazimierzowskimi murami miasta znajdować się miał kościół i szpital pod wezwaniem św. Ducha. Chodzi tu zapewne o średniowieczne bospicium infirmorum — dla kalek, ułomnych, bezdomnych, które zgodnie z duchem epoki były stawiane przy klasztorach i kościołach, obsługiwane np. przez kanoników Św. Ducha. Takie hospicjum założył i dochodami z dwóch wsi wyposażył biskup krakowski Jan z Mu chanowa (Muskata) w pobliskim

Sławkowie, zanim je przeniósł na stałe do Krakowa jego następca na kra-kowskiej stolicy biskupiej Iwo Odrowąż, wsławiony w naszej historii licznymi zabytkowymi budowlami m. in. klasztoru w Imbramowicach.

W roku 1844 ówczesny członek Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w powiecie olkuskim dr Błażej Gniatkowski, mając na sercu ciężki stan zdrowotny ludności całego powiatu, wyjednał pozwolenie od Rady Opiekuńczej na wynajęcie domu dla „paralityków i chroników" na 12 osób. Rozwój miasta, stałe zwiększanie się ludności, brak zakładów lecznictwa zamkniętego (najbliższy szpital publiczny znajdował się w Częstochowie, oddalony od Olkusza o 80 km — bliższy Kraków leżał już w zaborze austriackim i był ze względów politycznych dla Olkusza niedostępny) zniewolił Radę Opiekuńczą, na wniosek dra Gutkowskiego, do budowy szpitala w Olkuszu, na razie na 30 łóżek. Budowa ta z braku funduszów przeciągnęła się do 1849 r. kiedy to szpital został oddany do użytku. Jeszcze w 1845 r. na posiedzeniu Rady Narodowej w dn. 3 czerwca zgodnie uchwalono, aby patronem szpitala olkuskiego — ku czci założyciela — był św. Błażej. Nazwa ta utrzymała się z górą 100 lat, dopiero w 1950 r. na polecenie Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Krakowie szpital ochrzczono imieniem dr prof. Franciszka Krzyształowicza.

Z początkiem 1860 r. wskutek stałego zwiększania się liczby chorych po-większono liczbę miejsc do 50 łóżek. Dla mężczyzn szpital posiadał 4 oddziały: wewnętrzny, zewnętrzny (chirurgiczny), oczny i skórno-weneryczny, dla kobiet była jedna sala ogólna. Jeden pokój przeznaczono na salę operacyjną, w pobliżu której znajdowała się apteka szpitalna, jeden pokój przeznaczono dla chorych wymagających izolacji.

Główny kontyngent chorych szpitala stanowili żołnierze straży pogranicznej, tak np. w roku 1859 na ogólną liczbę 398 chorych — wojskowych było 318. Szczupła liczba pacjentów spośród ludności cywilnej jest tu aż nadto rażąca, przyczyn tego zjawiska upatrywać należy w nędznym bycie material-

nym okolicznych włościan i mieszczan.

Rada Opiekuńcza mając trudności gospodarcze w szpitalu sprowadziła ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Ś-go Wincentego a Paulo z Warszawy kilka sióstr, którym powierzyła obowiązki pielęgniarskie. Spośród sióstr niektóre wyróżniły się niezwykłą energią, pracowitością, taktem i wyrozumiałością w stosunku do chorych. W starych zapiskach przeczytałem niezwykle korzystne wspomnienia o dwóch siostrach zakonnych, które były przełożonymi miejscowego domu Sióstr Miłosierdzia, a mianowicie: o siostrze Paulinie Pawłowskiej i Jadwidze Rossipal.

Szpital zapisał się niezwykle chlubnie w okresie I wojny światowej i w pierwszych latach po niej na polu walki z epidemiami, zwłaszcza tyfusu (1918—1921), od którego zmarło szereg osób ze świata lekarskiego (dr Kolasiński z Pilicy, dr Mrozowski z Wolbromia, inni jak dr Pękała ze Skały ciężko chorowali). Trzeba podkreślić, że szpital nasz w walce z epidemią przychodził z pomocą nawet sąsiednim powiatom, przyjmując masowo chorych z miechowskiego, będzińskiego a nawet Katowic.

Wśród ciężkich warunków z jakimi borykał się w czasie I wojny światowej, szpital dotrwał do czasu, kiedy rządy kraju objęły władze polskie i kiedy przeszedł on pod zarząd Związku Samorządowego powiatu olkuskiego od dnia 3 lutego 1920 roku. Dobrze się zapisał dla rozwoju szpitala olkuskiego pierwszy starosta powiatowy inż. Jerzy Stamirowski, który na wniosek dra Łapińskiego umożliwił nabycie dla szpitala sąsiedniej posesji od Sandzerów, w której po przerobieniu i odpowiedniej adaptacji w 1928 r. umieszczono oddział zakaźny i gruźliczy łącznie o 22 łóżkach.

Naczelnymi lekarzami szpitala (dyrektorami) byli kolejno: dr Błażej Gut-kowski, założyciel tej instytucji, który obowiązki swe pełnił od 1844 do 20. XII. 1846. Po śmierci dr Gutkowskiego dyrektorem szpitala byli kolejno: dr Marek Hałdasiewicz, dr Buczyński, dr Słapczyński, dr Petral, o których nic nie wiemy bliższego. 13. XII. 1893 r. naczelnym lekarzem szpitala zostaje dr Józef Opalski, wieloletni lekarz szkolny i wielki przyjaciel młodzieży gimnazjów olkuskich, który 1 marca 1896 przechodzi na stanowisko lekarza powiatowego w Olkuszu, a jego miejsce w szpitalu przejmuje dr Stefan Buchowiecki, pełniący obowiązki do 14. IX 1914 roku, kiedy wstępuje do Wojska Polskiego. Postać wybitnie popularna, jako lekarz bardzo ceniony, cieszący się ogromną praktyką lekarską, wybitny patriota, wychodzi z wojska w stopniu generała brygady, umiera w 1924 roku. W dniu 1. X. 1914 zostaje ponownie powołany na stanowiska dyrektora szpitala dr Józef Opalski, pełniąc te obowiązki i tym razem krótko, bo do dnia 2 grudnia 1918 roku. Zmarł na udar mózgu 5. V. 1926 r. ku ogólnemu żalowi całego powiatu, ceniony nie tylko jako dobry lekarz, ale i jako człowiek, patriota i działacz społeczny.

W dniu 2 grudnia 1918 r. obejmuje kierownictwo szpitala dr Julian Ła-piński, urodź, w Dąbrowie Górniczej w 1883 r., gimnazjum kończy w Częstochowie, Wydział Lekarski na U. J. w Krakowie w stopniu doktora wszech nauk lekarskich, po czym po zdaniu egzaminu państwowego w Rosji, otrzymuje prawo praktyki lekarskiej i przybywa do Olkusza, gdzie pracuje prawie bez przerwy przez 38 lat. Społeczeństwo olkuskie i grono kolegów, współpracowników szpitalnych uczciło Jego 30-lecie pracy na stanowisku dyrektora szpitala w grudniu 1948 r. Urządzona w szpitalu z tej okazji akademia uroczysta zamieniła się w prawdziwą manifestację uczuć dla czcigodnego Jubilata. Był on nieprzeciętnym lekarzem, lekarzem społecznikiem, który swój zawód pojmował jako prawdziwe posłannictwo służby choremu. Obowiązki swe pełnił niezwykle gorliwie, sumiennie, będąc prawdziwym wzorem dla młodszych kolegów. Swoim humorem, dowcipem, walorami towarzyskimi-pogodą ducha czarował otoczenie. Odznaczał się niezwykłym darem wymowy, którym porywał słuchaczy.

Rozszerzył i unowocześnił szpital olkuski, zaopatrując go w nowocześnie urządzony gabinet fizyko-terapii. Stanowiska ordynatorów powierzył wytrawnym lekarzom jak: dr Konradowi Lubienieckiemu,

wybitnemu chirurgowi, dr Aleksandrowi Ossowskiemu, który zorganizował oddział położniczo-ginekologiczny; po nagle zmarłym dr Lubienieckim stanowisko chirurga objął dr Zenon Modrzejewski, doskonały lekarz-diagnosta, niezwykle szczęśliwy operator, bardzo ceniony przez miejscowe społeczeństwo jako lekarz i człowiek.

W czasie okupacji niemieckiej dr Łapiński jako dobry Polak i działacz społeczny nie uniknął prześladowania. Pobyt w obozie koncentracyjnym w Da-chau, spalenie własnego domu, nie złamały jego ducha, choć nadwerężyły stan zdrowia.

W roku 1945 po wyzwoleniu wraca na swoje stanowisko do szpitala, gdzie pracuje bez wytchnienia do czerwca 1956 roku. Zmarł „śmiercią lekarską": nagle, na posterunku w szpitalu.

Kierownictwo szpitala po dr Łapińskim obejmuje dr Tadeusz Puskarczyk.

Lecznictwo otwarte w okresie jubileuszowym reprezentowała Powiatowa Kasa Chorych z własnym zarządem miejscowym, do którego wchodzili działacze ruchu robotniczego, głównie spod znaku PPS i przedstawiciele pracodawców. Po przewrocie majowym 1926 roku zarząd tej instytucji — jak w całej Polsce — pełnili narzuceni przez władze państwowe komisarze.

Miejscowa Kasa Chorych jako jednostka finansowo słaba została przyłączona najpierw do Sosnowca, a później do Krakowa. Od roku 1934 nazwa jej uległa zmianie na Ubezpieczalnię Społeczną, ulegając równocześnie zmianie pod względem struktury organizacyjnej. Wprowadzono podział na okręgi lecznicze. U nas w Olkuszu kierownictwo II okręgu leczniczego spoczywało w rękach dr Wincentego Gorczycy, wieloletniego lekarza szkolnego Liceum Żeńskiego w Olkuszu, uczestnika obydwóch wojen światowych.

Obok Ubezpieczalni Społecznej powstał w 1930 roku z inicjatywy społecznej Ośrodek Zdrowia z jedną na razie Przychodnią Przeciwgruźliczą, mieszczącą się we własnym budynku przy ul. Żuradzkiej Nr 32. Kierownikiem Przychodni Przeciwgruźliczej był dr Wincenty Gorczyca, a później dr Wacław Kallista.

Właścicielem Ośrodka Zdrowia było Olk. Towarzystwo Przeciwgruźlicze, które zapisało się w historii walki z chorobami społecznemi na tym terenie i szerzeniu oświaty sanitarnej niezwykle korzystnie. Powiat olkuski pod tym względem jest powiatem przodującym, który idee ośrodków zdrowia w pełni docenił.

Po zreorganizowaniu i rozszerzeniu działalności miejscowego ośrodka zdrowia T-wo Przeciwgruźlicze przeniosło swą działalność i w teren powiatu, powołując do życia okręgowe ośrodki zdrowia w Bolesławiu, Ogrodzieńcu, Pilicy, Wolbromiu i Żarnowcu. Nie zdążono zorganizować ośrodków — wskutek wojny — w Sułoszowie, Skale i Sławkowie.

Pod względem ilości placówek i poziomu lecznictwa Olkusz konkurował z powiatem warszawskim. Dochody potrzebne do prowadzenia ośrodków zdrowia czerpało T-wo Przeciwgruźlicze głównie ze składek członkowskich, „Dni Przeciwgruźliczych", prywatnych zapisów (Westen aparat Rtg), subwencji samorządu terytorialnego (Sejmik Olkuski i Zarządy Gminne).

Niezrównanym mistrzem w zdobywaniu grosza publicznego i celowym jego wydatkowaniu okazał się wiceprezes T-wa Przeciwgruźliczego Stanisław Lipka, kasjer Ski Akc. „Westen".

Całością prac T-wa kierował prezes tej organizacji, doskonały organizator dr Marian Kiciarski, lekarz powiatowy od roku 1933.

Wybuch II wojny światowej i okupacja hitlerowska wpłynęły destrukcyjnie i hamująco na dalszy rozwój placówek służby zdrowia, prowadzonych przez T-wo Przeciwgruźlicze. Miejscowy ośrodek został zamknięty przez Niemców w marcu 1943 roku, zresztą frekwencja chorych spadła w tym czasie

do minimum. Powodem tego był fakt, że Niemcy zażądali od kierownictwa ośrodka zdrowia rejestru ciężko chorych (gruźlica i inne choroby zakaźne), co ogół tłumaczył sobie jako przygotowanie do zamierzonego zniszczenia tych nieszczęśliwych, w komorach gazowych.

Rok 1945 i najbliższe łata przyniosły w Polsce Ludowej na polu służby zdrowia duże i korzystne zmiany. Cały powiat olkuski pokrył się siecią placówek lecznictwa otwartego, docierających swym działaniem do najgłębszych zakątków powiatu.

Założone krótko przed wojną prewentorium dla dzieci w Rabsztynie zamieniło się teraz w pięknie urządzone sanatorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje fakt zorganizowania w powiecie 17 Izb Porodowych — dzieło dr Mariana Kiciarskiego — (kierownika i organizatora Wydziału Służby Zdrowia w powiecie), które w dużej mierze odciążają niezwykle ciasny, zwłaszcza na tym odcinku, szpital powiatowy. I pod tym względem powiat nasz wysunął się na czołowe miejsce w skali ogólnokrajowej.

Największą bolączką służby zdrowia powiatu olkuskiego jest obecnie przestarzały i za, szczupły budynek szpitalny, który nie może sprostać wymaganiom nowoczesnego lecznictwa i zaspokoić potrzeb ludności powiatu.

Budowa nowoczesnego szpitala staje się dla Olkusza kwestią palącą. W tym celu zorganizował się już Społeczny Komitet Budowy Szpitala, który przystępuje do pracy, na razie w ramach czynu społecznego, mając zapewnioną w najbliższej przyszłości wydatną pomoc finansową ze strony Ministerstwa Zdrowia.

Olkusz, marzec 1957 DR MED. WACŁAW KALL1STA

IV. Działalność Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu na Rzecz Edukacji

mgr Halina Świtlicka

WSTĘP

Celem pracy jest ukazanie historii i obecnej działalności Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu.

Temat ujęto w ramy chronologiczne: 1945-2014. Za oficjalną datę powstania biblioteki uznaje się rok 1951, aczkolwiek w dokumentacji placówki znajduje się informacja, że w 1945 r. powstał mały księgozbiór podręczny biblioteki inspektoratu oświaty, który stanowił podstawę organizowania zbiorów Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej. W tym samym roku założono pierwszy inwentarz gromadzonych książek. Do 1950 r. wpisano do niego 880 egzemplarzy. Od tego roku zaczynają się pojawiać dowody wpływów i ubytków, świadczące o rozwoju biblioteki.

Biblioteka jest wielka
przez swą gościnność,
A nie przez swe rozmiary

Rabindranath Tagore

Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu od 63 lat służy kształceniu i doskonaleniu przede wszystkim nauczycieli, wychowawców, pracowników oświaty, studentów, uczniów oraz wszystkich tych, którzy chcą poszerzyć swoje horyzonty edukacyjne.

Od początku swojego istnienia realizuje główne zadania, dla których została powołana. Przede wszystkim:

- Gromadzi, opracowuje i udostępnia zbiory z zakresu pedagogiki, psychologii, oświaty i dziedzin pokrewnych
- Pełni rolę ośrodka instrukcyjno – metodycznego wobec bibliotek szkolnych
- Pełni rolę ośrodka informacji pedagogicznej i oświatowej w swoim środowisku
- Tworzy warsztat informacyjny, jak też warunki do pracy indywidualnej i grupowej nauczycieli oraz innych użytkowników biblioteki
- Wspomaga nauczycieli w realizacji programu w zakresie edukacji czytelniczej i medialnej

Exlibris Biblioteki z okazji 55 –lecia Biblioteki
autor: Halina Świtlicka

Od 1999 roku Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu jest częścią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, której dyrektorem jest Wanda Dudek. Organem prowadzącym jest Urząd Marszałkowski

BIBLIOTEKA W LATACH: 1951 - 2008

Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu rozpoczęła swoją działalność w 1945 r. od małego księgozbioru podręcznej Biblioteki Inspektoratu Oświaty, powołanego 1 lutego 1945 r. Jego organizatorami byli mgr Julian Stanik, któremu powierzono stanowisko inspektora, oraz podinspektor Franciszek Parlak, obaj doświadczeni nauczyciele . Ich staraniem utworzona została Biblioteka, która do 1949 r. zgromadziła 871 egzemplarzy książek.

Książka nierozdzielny towarzysz,
przyjaciel bez interesu,
domownik bez uprzykrzenia.

Ignacy Krasicki

W **1951 r.**, na mocy zarządzenia z 13 lutego, Ministerstwo Oświaty utworzyło 100 pedagogicznych bibliotek powiatowych w całym kraju. Na ówczesne województwo krakowskie przypadło dziewięć placówek. Jedną z nich była Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu. W tym samym miesiącu Wydział Oświaty otrzymał książki z centralnego zakupu Ministerstwa Oświaty dla Pedagogicznych Bibliotek Powiatowych. Zasiliły one księgozbiór inspektoratu, liczący już około 1000 pozycji. Powiększał się on systematycznie poprzez zakupy, przydziały Ministerstwa Oświaty, dodatkowe fundusze z Wydziału Oświaty i ZNP

W budynku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Olkuszu, w jednym z pomieszczeń wydzielono miejsce z szafami na książki i tak zaczęła funkcjonować Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna. Nadzór merytoryczny przyjęła na siebie Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie, która prowadziła systematyczne szkolenia pracowników oraz dbała o profil zbiorów oraz prenumeratę czasopism. Od września 1951 do września 1954 roku obowiązki kierownika pełniła Anna Kaczmarczyk.

Ludmiła Jarnowa

Fot. 1 Przedruk z: Zeszyty Historyczne Olkusza, nr 14, s. 35

1952 – 1955

Biblioteka czynna była tylko 6 godzin w tygodniu. Księgozbiór Biblioteki powiększał się dzięki przydziałom z Ministerstwa Oświaty a także dzięki dodatkowym funduszom otrzymywanym z Wydziału Oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

1956

Od września obowiązki kierownika pełniła Ludmiła Jarnowa.

W tym samym roku 101 szkół i placówek z powiatu olkuskiego otrzymało od Biblioteki „Katalog pomocy szkolnych”

Wprowadzone były pierwsze rejestry czytelników oraz zeszyty sprawozdań.

Jak wynika z dostępnych dokumentów w 1956 roku zarejestrowano 74 czytelników, którzy odwiedzili bibliotekę 183 razy i wypożyczyli 383 książki, dziesięć lat później w roku 1964 liczba zarejestrowanych czytelników wynosiła 721, odwiedzin 3186 a wypożyczonych zostało 4636 książek.

1957

Od stycznia praca w bibliotece wynosiła 10 godzin w tygodniu, ale rozliczne zajęcia oraz coraz większa liczba czytelników wymagały większej ilości godzin pracy – od września jest to już 7 godzin dziennie. Szybko okazało się również, że pomieszczenie biblioteki w pokoju przechodnim, podzielonym na korytarz i biuro, w którym pracowały jednocześnie cztery osoby z różnych wydziałów inspektoratu oświaty jest prawie niemożliwe. W dodatku wzrosła liczba czytelników oraz książek. Rozpoczęły się intensywne starania o osobny pokój.

Biblioteka dokonała zakupu pierwszych skrzynek katalogowych.

Prenumerowanych było 15 tytułów czasopism przede wszystkim metodycznych i pedagogicznych.

1958

Zorganizowano wystawę książek pedagogicznych na inaugurację Uniwersytetu dla Rodziców i Wychowawców w związku z Dniami Oświaty Książki i Prasy. Powołano Radę Biblioteczną, w skład której weszli nauczyciele i pracownicy Biblioteki. Główny cel to szerzenie i pogłębianie czytelnictwa wśród nauczycieli, a także pozyskanie nowego lokalu dla biblioteki. W październiku placówka otrzymała osobny pokój, ok. 27 m².

Zarząd Oddziału ZNP w Olkuszu przekazał swój księgozbiór liczący 128 pozycji Bibliotece Pedagogicznej.

Biblioteka to skarbnica lekarstw duszy.

Ozymandias
(napis na bibliotece w Tebach)

1959

Zorganizowano wystawę pamiątek starego Olkusza z barwnymi ilustracjami i tekstem starej legendy o „ Srebrnym stole i złotych pantofelkach". W maju zaaranżowano w bibliotece wieczór ku czci Juliusza Słowackiego, a we wrześniu wieczór w hołdzie Marii Konopnickiej.

Przeprowadzono pierwsze skontrum.

1960

Biblioteka wzięła udział w konkursie organizowanym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie. Kierownicy Pedagogicznych Bibliotek Powiatowych województwa krakowskiego spotkali się na konferencji w Zakopanem. Kierownik Biblioteki Ludmiła Jarnowa wygłosiła na nim referat pt. „Formy pracy i organizacji czytelnictwa nauczycieli w powiecie olkuskim".

1961

Na konferencji wyjazdowej kierowników Bibliotek Pedagogicznych w Opolu, kierownik Biblioteki Ludmiła Jarnowa wygłosiła referat: "Jak organizuję pracę samokształceniową nauczycieli".

W listopadzie kierownik Biblioteki opracowała sprawozdanie za okres 10 lat pracy ze „szczególnym uwzględnieniem propagandy czytelnictwa". W sprawozdaniu tym czytamy między innymi: *„Jeśli chodzi o pracę z czytelnikiem, ona również wzrasta z każdym dniem …wszyscy prowadzący bibliotekę pe-*

dagogiczną wiedzą, że tutaj praca ma specyficzne warunki. Służba informacyjno-bibliograficzna, często w formie dłuższych narad z pojedynczym czytelnikiem, czy z zespołem wymaga bezwarunkowo więcej czasu, aniżeli w bibliotece gdzie chodzi raczej o beletrystykę."

Fot. 2 Anna Jaworska

1962

Pani Zofia Kokosz odbyła w Bibliotece praktykę bibliotekarską. Zorganizowane są wystawy: Dni Olkusza oraz Janusz Korczak.

Pracę w bibliotece w wymiarze ½ etatu podjęła Anna Jaworska.

1963

Gazeta Krakowska zamieściła notatkę o Pedagogicznej Bibliotece Powiatowej. w artykule „Takich placówek trzeba w Olkuskiem więcej" czytamy: *"Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa (…) jest placówką nie tylko oświatową, lecz także naukową. Na 9000 książek o tematyce pedagogicznej jest 2502, o tematyce polityczno-społecznej – 919, popularno-naukowych 4042.Lliteraturę piękną reprezentuje 1343 pozycje. (…). Rola <<bibliotekarki>> nie ogranicza się do odszukania i wydania książki. Spełnia ona też funkcję konsultanta. Radzi (…), objaśnia(…) sporządza recenzje poszczególnych pozycji."*

Takich placówek trzeba w Olkuskiem więcej

Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa w Olkuszu, mieszcząca się w gmachu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, jest placówką nie tylko oświatową, lecz także naukową. Na 9000 książek o tematyce pedagogicznej jest 2502, o tematyce polityczno-społecznej — 919, popularno-naukowych 4042. Literaturę piękną reprezentuje 1343 pozycji.

W bibliotece można wypożyczyć 49 różnych czasopism, w tym niektóre w języku obcym.

Z biblioteki korzystają w pierwszym rzędzie nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Prócz nich także uczniowie i osoby nie związane bezpośrednio ze szkolnictwem.

Rola kierującej biblioteką — L. Jarnowej nie ogranicza się do odszukania i wydania książki. Spełnia ona też funkcję konsultanta. Radzi więc, objaśnia oraz sporządza recenzje poszczególnych pozycji.

W wypadkach, kiedy czytelnik pracuje naukowo nad jakimś tematem, Biblioteka nawiązuje kontakt z Biblioteką Jagiellońską w Krakowie i wypożycza stamtąd potrzebne książki. (zet)

Fot. 3 Artykuł w „Gazecie Krakowskiej

Kierownictwo objęła Anna Jaworska, Ludmiła Jarnowa przeszła na emeryturę, ale pozostała w bibliotece na ½ etatu.

1964

Z okazji Dnia Nauczyciela Wydział Oświaty i Kultury w Olkuszu przyznał nagrody pieniężne dla nauczycieli. Wśród wyróżnionych byli pracownicy Biblioteki.

Prenumerowanych jest 56 tytułów czasopism.

1965

Kierownik Biblioteki Anna Jaworska odbyła 60-godziną praktykę w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie.

Gazeta Krakowska zamieściła artykuł na temat trudnych warunków lokalowych olkuskiej biblioteki: „Trudne warunki jedynej naukowej biblioteki". Na konferencji szkoleniowej kierowników Powiatowych Bibliotek Pedagogicznych Anna Jaworska omówiła zagadnienia związane z kontrolą księgozbioru.

W związku z bardzo trudnymi warunkami lokalowymi dyrekcja Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie skierowała pismo do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w sprawie przydziału nowego lokalu dla Biblioteki.

Od 1 listopada została zatrudniona na ½ etatu Teodora Kalamat.

1966 – 1969

Rozpoczęły się starania o nowy lokal dla Biblioteki. Jeden pokój, dla ciągle wzrastającej liczby czytelników oraz książek, to bardzo złe warunki pracy dla bibliotekarza oraz czytelnika.

Kierownik Biblioteki Anna Jaworska na konferencji kierowników Powiatowych Bibliotek Pedagogicznych wygłosiła prelekcję na temat bibliotek w Finlandii.

Zatrudniona została Maria Sobczyk w wymiarze ½ etatu.

1970

Po usilnych staraniach biblioteka otrzymała pomieszczenia w budynku ZNP w Olkuszu Nowy lokal to 3 pokoje na parterze: magazyn, wypożyczalnia i czytelnia o łącznej powierzchni ok. 72 m².

Na przełomie kwietnia i maja Biblioteka przeprowadziła się do nowego lokalu.

Fot. 4 Budynek ZNP, do którego została przeniesiona Biblioteka i w którym dalej się znajduje

1971 – 1972

Odeszły z Biblioteki: Ludmiła Jarnowa i Zofia Krokoszowa.

1 września 1972 roku pracę w pełnym wymiarze godzin rozpoczęła mgr Krystyna Jasińska.

1973 – 1974

Od stycznia do czerwca 1973 zatrudniona została na stanowisku bibliotekarza w wymiarze 4 godzin tygodniowo mgr Krystyna Latecka, pracownik pedagogiczny Wydziału Oświaty.

Anna Jaworska otrzymała nagrodę Kuratora Okręgu Szkolnego w Krakowie. Na zastępstwo za pozostająca na urlopie zdrowotnym Annę Jaworską, zostały zatrudnione: mgr Krystyna Masłowska oraz Alina Pielka.

Fot. 5 Krystyna Jasińska

1975

Reforma terenowych organów administracji, likwidacja powiatów, zmiana granic województw sprawiły, że Olkusz z częścią powiatu został włączony do województwa katowickiego. Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa stała się filią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach.

Księgozbiór liczył 18257 pozycji.

W bibliotece pracowały trzy osoby w pełnych wymiarach godzin. Były to:

- Anna Jaworska: wykształcenie wyższe, filologia romańska na UJ oraz 2-letni kurs bibliotekarski
- Krystyna Jasińska: wykształcenie wyższe, filologia klasyczna na UJ oraz 2-letni kurs bibliotekarski
- Alina Pielka: wykształcenie wyższe WSN, filologia polska i bibliotekarstwo

W okresie zimowym w lokalu było zimno, ponieważ piece kaflowe nie ogrzewały go dostatecznie. Brakowało również pełnego bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz odpowiednich warunków sanitarnych.

Zostało przeprowadzone skontrum, oraz szczegółowa selekcja księgozbioru.

1976

W Bibliotece został podłączony telefon, który od razu zaczął spełniać swoje wielkie zadanie przyjmowania zamówień telefonicznych oraz udzielania informacji czy dana pozycja znajduje się w zbiorach biblioteki.

W czasie narady Zespołu Samokształceniowego Bibliotekarzy Bibliotek Szkolnych, pracownice Filii przedstawiły najnowsze wydawnictwa z dziedziny pedagogiki, psychologii i literatury.

Kierownik Biblioteki wzięła udział w konferencjach dyrektorów szkół, w zebraniach szkoleniowych ZNP. Biblioteka zorganizowała wystawy prezentujące nowości pedagogiczne. Wspólnie z Biblioteką Miejską i Domem Kultury zorganizowała tzw. "Biesiadę literacką" pt. „ Książka wczoraj i dziś"

Pojawiły się początki kartoteki zagadnieniowej artykułów z czasopism oraz zaczęto gromadzić zestawienia bibliograficzne.

Fot. 6 Konferencja Kierowników Filii w Olkuszu. Powitanie zebranych przez Annę Jaworską

1977

Wystawa w Klubie ZNP: „ Ziemia Olkuska – historia, rozwój gospodarczy, turystyka". Zapoznali się z nią uczestnicy Zlotu Nauczycieli z województwa katowickiego, który odbył się 8 maja w Olkuszu.

Od kilku już lat Biblioteka udostępniała swoje zbiory ok. 40 godzin w tygodniu. Kontynuowane były również wypożyczenia międzybiblioteczne utrzymując kontakt między innymi z takimi książnicami jak: Biblioteka Śląska, PBW w Krakowie i Katowicach, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka WSP w Opolu.

Fot. 7 Konferencja Kierowników Filii PBW w Olkuszu. Od lewej: Anna Jaworska, H. Skałbaniok – Dyrektor PBW w Katowicach, dr Bogdan Szczygieł, Henryk Mazur – Inspektor WOiW w Olkuszu

1978

Wyjazd Kierowników Filii do Warszawy. W programie między innymi: zwiedzanie Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie, Biblioteki Narodowej oraz udział w spektaklu teatralnym.

Na prośbę szkół Biblioteka przeprowadziła lekcje biblioteczne dla młodzieży.

Opracowano afisz informacyjny o Bibliotece, który zawierał ogólną charakterystykę zbiorów, określał dni i godziny udostępniania, podawał adres i telefon placówki. Ulotki zostały rozesłane do szkół i placówek na terenie obsługiwanym przez Filię.

1979

W czerwcu Filie PBW spotkały się na konferencji wyjazdowej w Olkuszu. W programie między innymi: zwiedzanie Muzeum Afrykanistycznego oraz Dworku Machnickich.

W październiku Filia w Olkuszu zorganizowała wycieczkę dla pozostałych Filii z PBW w Katowicach do Pieskowej Skały. Zwiedzono zamek, obejrzano zbiory biblioteczne oraz spotkano się z kustoszem.

Fot. 8 Konferencja Kierowników Filii PBW w Olkuszu. Krystyna Jasińska zapoznaje uczestników z historią Biblioteki

1980

Wzrastała liczba czytelników oraz powiększał się księgozbiór. Rozpoczęły się starania o dodatkową powierzchnię dla biblioteki.

1981

Zorganizowano szereg wystaw między innymi:

- Wyzwolenie Olkusza
- Kobieta w literaturze
- Powstanie Warszawskie
- Historia Wojska Polskiego

1982

W ciągu 2 miesięcy intensywnej pracy – pracownicy biblioteki odkurzali starannie cały księgozbiór (21 tys. książek), wyjmując poszczególne egzemplarze, wycierali je, a następnie ustawiali na wymytych półkach.

Zakupiono nowe skrzynki katalogowe (24 szufladki), ponieważ bardzo trudno było korzystać z katalogu alfabetycznego i rzeczowego z powodu ciasnoty.

1983

PBW w Katowicach obchodziła uroczyście 55 lat działalności oraz nadanie imienia Józefa Lompy.

Krystyna Jasińska odebrała Nagrodę Dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach

1984

Zmienił się skład kadry pracowniczej. Odeszła z Biblioteki Alina Rzeszowska, na jej miejsce zatrudniono na kilka godzin w tygodniu emerytowaną nauczycielkę Zofię Krokoszową.

Od 1 września pracę w pełnym wymiarze godzin rozpoczyna absolwentka Uniwersytetu Śląskiego: mgr Jadwiga Kocjan.

Rozpoczął się remont pomieszczeń bibliotecznych, cały księgozbiór został wyniesiony do pobliskiego budynku ZHP. W przenoszeniu pomagała młodzież z Liceum Ogólnokształcącego oraz z Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych.

Fot. 9 Jadwiga Kocjan

1985

Remont generalny budynku trwał do września. W październiku i listopadzie przystąpiono do wnoszenia księgozbioru i zagospodarowania pomieszczeń. Filia otrzymała do dyspozycji cały parter w budynku ZNP – 164m^2. Dwa pomieszczenia zostały przeznaczone na magazyn, jedno na wypożyczalnię i katalogi W największym pomieszczeniu urządzono czytelnię.

We wrześniu zmieniło się kierownictwo Filii, na emeryturę odeszła Anna Jaworska. Funkcję kierownika Dyrektor PBW w Katowicach powierza Krystynie Jasińskiej.

Pracę w Bibliotece rozpoczęła Elżbieta Tomsia.

Fot. 10 Czytelnia Biblioteki rok 1988

1986

Pracownicy Filii uczestniczyli w 2 zebraniach Zespołu Samokształceniowego Bibliotekarzy Szkolnych na temat:

- katalogowanie wg nowej normy
- omówienie wskazówek metodycznych do hospitacji bibliotek szkolnych

Przeprowadzono 10 lekcji bibliotecznych dla młodzieży, słuchaczek Studium Nauczycielskiego w Olkuszu oraz dla nauczycieli.

Na prośbę Dyrekcji LO w Olkuszu Kierownictwo Filii wyraziło zgodę na prowadzenie zajęć w ramach praktyk uczniowskich z informacji naukowej.

Kierownik Filii czynnie uczestniczyła w konferencjach organizowanych dla dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, aby zapoznać ich z godzinami pracy biblioteki oraz stanem czytelnictwa nauczycieli.

Fot. 11 Elżbieta Tomsia

Wspólnie z kierownictwem Klubu Nauczyciela zorganizowano spotkanie autorskie z dr Bogdanem Szczygłem

Kierownik Biblioteki mgr Krystyna Jasińska została uhonorowana Nagrodą Kuratora.

Fot. 12 Anna Jaworska w rozmowie z dr Bogdanem Szczygłem

1987

Konferencja wyjazdowa w Krakowie – zwiedzanie zbiorów na Wawelu.

Biblioteka udziela nauczycielom - bibliotekarzom instruktażu indywidualnego, w tym roku były to następujące tematy:

- katalogowanie wg. nowych norm
- inwentaryzacja księgozbioru
- selekcja księgozbioru

1988

Na konferencji dyrektorów szkól i placówek oświatowo-wychowawczych kierownik Filii Krystyna Jasińska omówiła działalność biblioteki na rzecz nauczycieli.

Od 15 lutego pracę w bibliotece w pełnym wymiarze godzin rozpoczęła Halina Świtlicka – studentka II roku Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Została przeniesiona na zasadzie porozumienia stron ze Szkoły Podstawowej w Ryczówku, gdzie pracowała jako nauczyciel.

W maju Biblioteka włączyła się w program uroczystości przygotowanych przez Wydział Oświaty w Olkuszu pod hasłem: „Oświata olkuska prezentuje". W czytelni urządzono wystawę: „Na drogach postępu pedagogicznego", a w Przedszkolu nr 12 wystawę: "Olkuska oświata prezentuje".

Fot. 13 Halina Świtlicka

1989

Jadwiga Kocjan ukończyła Podyplomowe Studium Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej na WSP w Krakowie.

Prowadzona od lat kartoteka zagadnieniowa artykułów z czasopism, ciągle się rozrastała i liczyła już 763 hasła.

Na konferencji dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych Kierownik Filii przedstawiła referat na temat: „Udział Biblioteki Pedagogicznej w realizacji zadań programowo-wychowawczych w roku szkolnym 1989/90.

1990

Dobra współpraca z Zespołem Ekonomiczno - Administracyjnym Szkół w Olkuszu zaowocowała przekazaniem dla biblioteki komputera oraz lady bibliotecznej.

Fot. 14 W Bibliotece pojawił się komputer

Fot. 15 Grażyna Żuwalska

W maju pracownicy biblioteki uczestniczyli w konferencji wyjazdowej do Biblioteki AGH w Krakowie. Wyjazd został zorganizowany przez Zespół Samokształceniowy Bibliotekarzy Szkolnych.

Od maja Halina Świtlicka przebywała na urlopie wychowawczym.

1991

Obsługa finansowo-księgowa została przekazana do PBW w Katowicach.

W pełnym wymiarze godzin została zatrudniona jako sprzątająca Grażyna Żuwalska.

Za porozumieniem stron odeszła z Biblioteki Elżbieta Tomsia. Rozpoczęła pracę w bibliotece szkolnej w Zespole Szkół nr 1 w Olkuszu.

Fot. 15 Stefania Ciuła podczas wyszukiwania książek dla czytelnika

Fot. 16 Jadwiga Kocjan opracowuje książki wykorzystując nową maszynę do pisania

1992

Wróciła z urlopu wychowawczego Halina Świtlicka jednak tylko na ½ etatu, drugą połowę otrzymała emerytowana nauczycielka historii Stefania Ciuła. Biblioteka została wyposażona w nowoczesną maszynę do pisania, z pamięcią, z możliwością drukowania tabel oraz wielu innych funkcji. Zakup bardzo ułatwia pracę w Bibliotece.

Dyrektor PBW w Katowicach Edward Osicki przyznał nagrodę dla Jadwigi Kocjan.

Pożegnaliśmy długoletnią kierownik Filii śp. Annę Jaworską, której towarzyszyliśmy w ostatniej drodze.

Fot. 17 Anna Jaworska 1930 – 1992

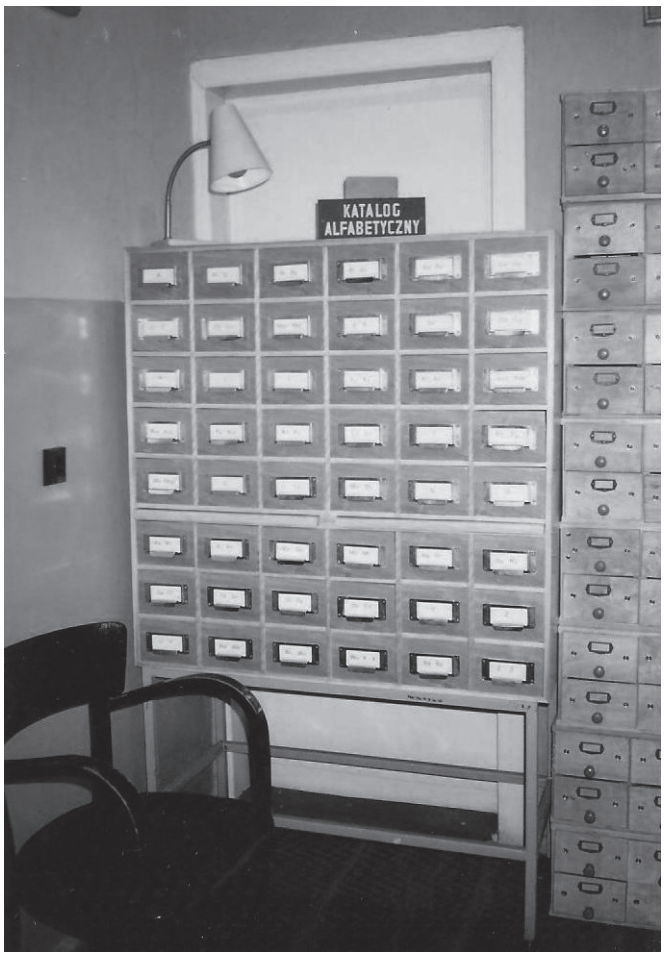

Fot. 18 Nowe skrzynki katalogowe mieszące cały katalog alfabetyczny

Karta z Kroniki Biblioteki:

Pogrążeni w smutku pożegnaliśmy na olkuskim cmentarzu zmarłą 28 lutego 1992 roku koleżankę Annę z Tarłowskich Jaworską .
Rodzina , współpracownicy i przyjaciele , uczniowie , słowem wszyscy , którym służyła za życia - pracą i życzliwością - towarzyszyli Jej w ostatniej ziemskiej wędrówce .

Urodzona 2 lipca 1930 roku w Warszawie , jedyna córka małżeństwa Tarłowskich straciła ojca podczas zawieruchy wojennej Polskiego Września . Okupację niemiecką przeżyła w stolicy . Tam zaznała wszystkich cierpień jej mieszkańców . W piwnicach , gruzach i zgliszczach bohaterskiego miasta przeżyła wszystkie 62 dni - heroiczne

i tragiczne - Powstania Warszawskiego . Potem był obóz przejściowy w Pruszkowie i przymusowe roboty w Bungwajde niedaleko Wrocławia . Gdy przyszła wolność , podjęła pracę nad sobą , by służyć ojczyźnie ; wraz z matką przyjeżdża do Olkusza . Tu , w Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego uzyskała średnie wykształcenie . Zainteresowania humanistyczne zaprowadziły Ją na studia filologii romańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim , którego była absolwentką .

Od 1 września 1962 roku rozpoczęła pracę zawodową w Pedagogicznej Bibliotece Powiatowej w Olkuszu . Z dniem 1 października 1964 roku objęła funkcję kierownika , którą pełniła aż do przejścia na emeryturę w 1985 roku .

Była nieprzeciętnym bibliotekarzem i zasłużonym działaczem kultury w regionie . Z Jej pracy korzystały niezliczone rzesze czytelników a przede wszystkim nauczyciele i młodzież . Pracę w tej dziedzinie uznała za swe posłannictwo . A to praca jakże często mało dostrzegana i również mało doceniana - cicha , zwyczajna i niemal anonimowa . Do głównych zalet " bibliotekarskich " pani Anny Jaworskiej należy zaliczyć dużą serdeczność i życzliwość w kontaktach z czytelnikami . Wykonywała swą pracę z oddaniem doradzając , tłumacząc , pomagając i wyrażając zaufanie w ludzkie wysiłki .

Pani Anna Jaworska kochała dzieci i młodzież . Dlatego , gdy tylko zdarzyła się Jej okazja , podejmowała nauczanie języka francuskiego w swym macierzystym liceum .

I tak z Olkuszem związało się Jej życie na blisko pół wieku. Szanowana , ceniona lubiana przez przyjaciół i otoczenie ze względu na swą bogatą osobowość - żyła cicho wśród nas .

Mimo trudów - zbyt częstych i wielkich , i chwil szczęścia i radości - zbyt nikłych - była pełna ogromnego uroku osobistego zawsze pogodna , życzliwa ludziom , otwarta na piękno otaczającego świata .

Na stałe była , jest i będzie wpisana w pejzaż naszego miasta i jego życie kulturalne .

Fot. 19 Kronika Biblioteki

1993

W maju do Biblioteki włamali się złodzieje i skradli telewizor „Vela".

W Konferencji wyjazdowej w Bytomiu na temat: „Działalność informacyjno-bibliograficzna" wzięła udział Jadwiga Kocjan.

Podczas konferencji bibliotekarzy szkolnych w I LO w Olkuszu Jadwiga Kocjan wygłosiła referat na temat: „Katalogowanie książek".

Pracownicy Filii w Olkuszu wzięli udział w uroczystych obchodach 65 rocznicy powstania Instytutu Pedagogicznego i Biblioteki Pedagogicznej w Katowicach.

Po urlopie macierzyńskim wróciła do pracy w pełnym wymiarze godzin Halina Świtlicka

1994

Kierownik Filii Krystyna Jasińska otrzymała Nagrodę Dyrektora PBW w Katowicach

Pracownicy Filii wraz z nauczycielami z I LO w Olkuszu uczestniczyli w wycieczce do Zakopanego.

1995

Nagroda Dyrektora PBW dla pani Jadwigi Kocjan

1996

Zatrudniona została jako nauczyciel – bibliotekarz w wymiarze ½ etatu Joanna Jasińska studentka II roku Uniwersytetu Śląskiego.

Halina Świtlicka została zaproszona na Uroczystą Akademię z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy w Szkole Podstawowej nr 5 w Olkuszu.

Jednym z punktów programu uroczystości był wywiad przeprowadzony przez młodzież na temat pracy w Bibliotece Pedagogicznej.

Nagroda Dyrektora PBW dla Haliny Świtlickiej.

Opracowano wykaz czasopism dostępnych w bibliotece i rozesłano do szkół i placówek oświatowych na terenie powiatu olkuskiego.

Artykuł w „Przeglądzie Olkuskim" na temat Biblioteki

1997

W uroczystościach Jubileuszowych w PBW w Katowicach z okazji 200-lecia urodzin Józefa Lompy uczestniczyli wszyscy pracownicy Filii.

Fot. 20 Kierownik Biblioteki Krystyna Jasińska odtwarza Kronikę Biblioteki

U A L N O Ś C I

Dużo czytelników

Prawie 21 tysięcy książek wypożyczyli w ubiegłym roku czytelnicy olkuskiej filii Biblioteki Pedagogicznej w Katowicach.

Placówka gromadzi książki z dziedziny pedagogiki, psychologii, historii i literatury. Można również skorzystać z bogato wyposażonej (ponad 70 tytułów) czytelni czasopism. W zbiorach audiowizualnych znajdują się m.in. kasety do nauki języków obcych. Do biblioteki uczęszcza prawie 1500 osób, w większości nauczycieli i studentów. SYP

Fot. 21 Gazeta Wyborcza, 1996 rok

Opracowano ulotkę informacyjną o działalności Biblioteki, którą rozdano czytelnikom.

Od października rozpoczął się remont w Bibliotece, który objął:

- malowanie stolarki okiennej
- malowanie drzwi wewnątrz biblioteki
- malowanie ścian wszystkich pomieszczeń
- odnawianie mebli oraz inne prace

Remont wykonali uczniowie Technikum Budowlanego w Olkuszu w ramach praktyk uczniowskich.

Prenumerowanych było 108 tytułów czasopism.

Fot. 22 Wypożyczalnia po remoncie

1998

Z dniem 1 września PBW w Katowicach nie przedłużyła umowy o pracę z panią Stefanią Ciułą.

Kadra pracownicza to: 3 i ½ etatu.

1999

W związku z reformą administracyjną kraju powiat olkuski znalazł się na terenie województwa małopolskiego. 22 lutego nastąpiło oficjalne przekazanie Filii w Olkuszu Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie.

Coraz mniejsze nakłady finansowe na bibliotekę spowodowały, że w tym roku księgozbiór powiększył się tylko o 47 pozycji, z czego 35 zakupiono z pieniędzy otrzymanych w darze od spółki „Takt".

Wzrosła znacznie liczba czytelników w stosunku do lat poprzednich. Przyjęto 20 538 zamówień, z których 7 559 było odmownych. Wobec powyższego, wydzielono księgozbiór specjalny składający się z pozycji bardzo poszukiwanych, którym ograniczono czas wypożyczenia do 2 tygodni. Czytelnicy, a zwłaszcza studenci przyjęli ten fakt z radością.

W „Przeglądzie Olkuskim" ukazał się artykuł pt: „Jakoś sobie radzimy, …" w którym czytamy między innymi: *"Bardziej poszukiwane książki wypożyczane są na dwa tygodnie…Ten rozsądny system wypożyczeń daje gwarancję, że prędzej czy później każdy potrzebną mu książkę wypożyczy"*

Fot. 23 Od lewej: Dyrektor PBW w Krakowie: Zofia Harasimowicz, Dyrektor PBW w Katowicach: Edward Osicki oraz Kierownik Administracji PBW w Krakowie: Joanna Kania podczas przekazywanie Biblioteki.

GAZETA PRYWATNA

Olkuski Przegląd

ukazuje się od 1991r.
ISSN 1231-7810, 34334X
Nakład 22 tys. egzemplarzy

10.12.1999 nr 47/234 Egzemplarz bezpłatny

OLKUSZ

Biblioteka Pedagogiczna

Jakoś sobie radzimy...

Każdy student, szczególnie student pracujący, zna uczucie frustracji pojawiające się, kiedy z długą listą książek, które w ciągu semestru powinien przeczytać, wędruje po bibliotekach słysząc „nie ma!". Wydawałoby się, że największe szanse miałby w bibliotece uniwersyteckiej, ale jeśli musi do niej jechać od 1,5 godziny wzwyż tylko po to, żeby pogawędzić („nie ma!") z panią bibliotekarką, woli szukać książek w księgarniach (ceny po prostu zabójcze) i wśród znajomych. Albo...w bibliotece pedagogicznej.

Olkuska filia Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej mieści się przy ul.

Nowe, tak bardzo poszukiwane podręczniki, wznowienia, leżą poza możli-

Fot. 24 Przegląd Olkuski, 1991

Olkuszanie lubią bibliotekę

Ofiarni czytelnicy

Olkuska filia Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Krakowie wzbogaciła się w ubiegłym roku o ponad 200 książek. To czterokrotnie więcej, niż rok wcześniej.

Jest to efektem zmiany regulaminu działania biblioteki oraz darów od czytelników. Wprowadzony w maju ubiegłego roku nowy regulamin zakłada, iż za długotrwałe przetrzymywanie książki czytelnik powinien zakupić nową pozycję wskazaną przez bibliotekarza. - *Osoby bardzo chętnie przystają na taką propozycję* - twierdzi kierownik olkuskiej filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, Krystyna Jasińska. Z tego tytułu biblioteka zakupiła prawie 60 książek.

Ponad 100 pozycji przybyło dzięki ofiarności czytelników. Tylko co piąta książka została zakupiona z funduszy własnych tej placówki. W ubiegłym roku prenumerowano prawie 40 tytułów. Jest to znacznie mniej, niż kilka lat temu. Jednak od stycznia liczba tych czasopism nieznacznie wzrosła. Są to głównie tytuły poruszające zagadnienia metodyczne w zakresie różnych przedmiotów nauczanych w szkole oraz pedagogiczne.

W księgozbiorze biblioteki znajduje się ponad 34 tys. pozycji. W ubiegłym roku bibliotekę odwiedziło ponad 23 tys. osób. Obecnie jest w niej zapisanych 1,9 tys. czytelników. Jest to o 200 więcej, niż rok wcześniej. W większości są to studenci. - *Już od kilku lat obserwujemy stały wzrost liczby czytelników, co wiąże się z tym, że przybywa studentów* - mówi Krystyna Jasińska. Osoby te wypożyczyły ponad 9 tys. książek. W większości były to pozycje z pedagogiki i psychologii oraz popularnonaukowe.

W 40 proc. przypadków czytelnicy nie otrzymali zamówionych książek. - *Wynika to z małej ilości najbardziej popularnych pozycji. Przeważnie mamy tylko po jednym egzemplarzu, podczas, gdy powinno być ich czterokrotnie więcej* - uważa Krystyna Jasińska. Na szczególnie pożądane przez korzystających książki prowadzono tzw. zielone karty. Pozwalają one wypożyczać dany egzemplarz tylko na dwa tygodnie. Dzięki temu więcej osób może z nich skorzystać. **(PAZ)**

Fot. 24 Dziennik Polski, 2001

2000

We współpracy z I LO i IV LO w Olkuszu zorganizowano konkurs literacki: „Władysław Stanisław Reymont – życie i twórczość"

Nadal prowadzone były lekcje biblioteczne dla młodzieży, a w szczególności dla uczniów klas maturalnych, którzy korzystają ze zbiorów Biblioteki

Wprowadzono rewersowy system wypożyczeń książek. Czytelnicy zaczęli otrzymywać kartę biblioteczną.

Fot. 25 Lekcja biblioteczna

Reymontowski konkurs

W I Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu został zorganizowany powiatowy konkurs pod hasłem „Władysław Stanisław Reymont – życie i twórczość". Jego pomysłodawcą była Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu.

Konkurs został przeprowadzony z okazji roku reymontowskiego. W jego organizacji uczestniczyły I i IV Liceum Ogólnokształcące w Olkuszu oraz Zespół Szkół im. Antoniego Kocjana. Wzięło w nim udział 31 uczniów szkół średnich z powiatu olkuskiego. Zostali oni wyłonieni w eliminacjach szkolnych, organizowanych przez tamtejsze biblioteki. Z każdej placówki do etapu powiatowego mogły się zakwalifikować tylko cztery osoby. - *Konkurs jest organizowany przez nas po raz pierwszy. Cieszy się dużo większym zainteresowaniem niż się spodziewaliśmy. Świadczy o tym fakt, że musieliśmy zmienić miejsce, ponieważ czytelnia w bibliotece pedagogicznej nie mogła pomieścić tylu uczestników* - podkreśla przewodnicząca jury Krystyna Jasińska.

Uczestnicy mieli w ciągu dwóch godzin rozwiązać test składający się z 40 pytań, dotyczących życia i twórczości Władysława Reymonta. Były one ułożone na podstawie dwóch powieści pisarza, kilku opowiadań oraz opracowań naukowych. Najlepszy okazał się Jarosław Nabiałek z I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu. Uzyskał on 59,5 punktów na 61 możliwych. Następne miejsca zajęły Małgorzata Todor z Zespołu Szkół im. Antoniego Kocjana i Magdalena Krawiec z IV LO. Ponadto przyznano osiem wyróżnień. Zdaniem organizatorów, konkurs stał na bardzo wysokim poziomie. - *Podobne imprezy zamierzamy w przyszłości organizować częściej* - uważa Krystyna Jasińska.

(PAZ)

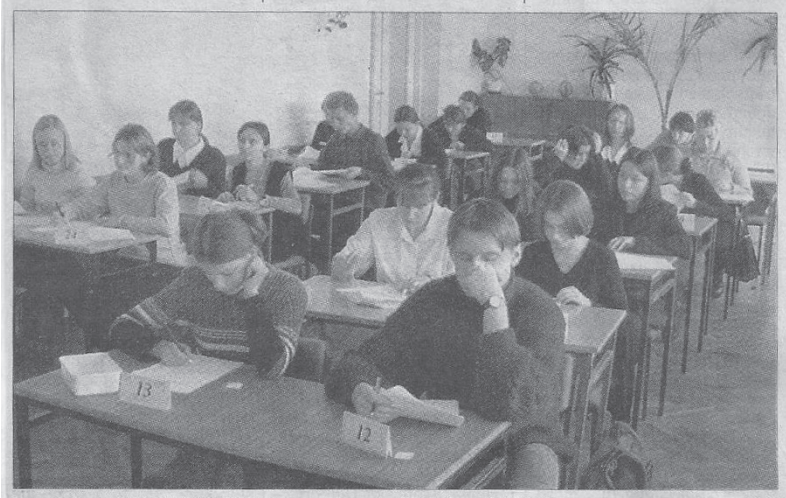

Uczestnicy konkursu wykazali się dużą wiedzą o życiu i twórczości pisarza — Fot. Paweł Zieliński

Fot. 26 Dziennik Polski, 2000

2001

Z inicjatywy Kierownika Biblioteki Krystyny Jasińskiej oraz nauczycieli bibliotekarzy szkół olkuskich powstał przy Bibliotece Zespół Samokształceniowy Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Ponadpodstawowych. Było to spowodowane tym, że nie powołano doradcy metodycznego dla bibliotek szkolnych, a nauczyciele bibliotekarze potrzebowali fachowej pomocy. W jego skład weszli nauczyciele bibliotekarze ze szkól ponadgimnazjalnych Powiatu Olkuskiego. Funkcję koordynatorów spotkań Zespołu pełnili nauczyciele bibliotekarze Biblioteki Pedagogicznej.

Fot. 27 Od lewej: Bogusława Wajdzik I LO, Małgorzata Krzemień IV LO, Barbara Bartoszek SP nr 10, Janina Wojas I LO, Jadwiga Kocjan Biblioteka Pedagogiczna, z tyłu od lewej: Ewa Gutkowska –Żak Gimnazjum nr 2, Zofia Jurek Gimnazjum nr 3,Teresa Walczak ZS nr 3.

Opracowany został harmonogram spotkań, na których postanowiono zająć się następującymi tematami:

- Jak pomóc uczniowi w zbieraniu materiałów do egzaminu maturalnego?
- Edukacja czytelnicza i medialna.
- Programy i techniki komputerowe.

Zaplanowano jedno spotkanie na dwa miesiące, które odbywać się będzie w Bibliotece.

Halina Świtlicka ukończyła Studia Podyplomowe z zakresu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej na Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Prenumerowanych było 27 tytułów czasopism.

Fot. 28 Powiatowy Konkurs Czytelniczy: Małgorzata Musierowicz - znana czy nieznana?

2002

Wspólnie z Gimnazjum nr 2 i 4 w Olkuszu, zorganizowano Powiatowy Konkurs Czytelniczy dla uczniów gimnazjum: „Małgorzata Musierowicz – znana czy nieznana?" Przystąpiło do niego 10 szkół gimnazjalnych z Powiatu Olkuskiego. Nagrody ufundował Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz.

Biblioteka przygotowała również cykl wystaw w gimnazjach olkuskich dotyczących uzależnień i agresji.

2003

Przeprowadzono wśród czytelników ankietę, z której wynikało, że są oni zadowoleni z oferty biblioteki, ale dostrzegają też braki w księgozbiorze. W „Wiadomościach Zagłębia" ukazał się artykuł, w który czytamy: *„Jakkolwiek wszyscy czytelnicy dostrzegają braki w księgozbiorze, (…) ponad 70% ocenia bibliotekę dobrze (…) Na ocenę wpływa w znacznym stopniu także fachowa, uprzejma obsługa, dobra organizacja pracy i panująca miła i spokojna atmosfera. Pracujące tu nauczycielki służą wszechstronną pomocą, (…) i nawet, jeśli ktoś nie jest do końca pewien, co jest mu potrzebne, ale wie, że bardzo i natychmiast, po konsultacji najczęściej zdobywa książkę zaspokajającą przynajmniej część jego wymagań"*

Fot. 29 Uczestnicy Powiatowego Konkursu Czytelniczego: „Bohaterowie lektur" wraz z opiekunami oraz organizatorzy: Biblioteka Pedagogiczna, Gimnazjum nr 2 i Gimnazjum nr 3.

Bardzo prężnie działał Zespół Samokształceniowy Bibliotekarzy – spotkania odbywały się raz w miesiącu i na każdym poruszane były ciekawe i interesujące tematy.

Kolejna edycja Powiatowego Konkursu Czytelniczego dla uczniów gimnazjów, tym razem pod tytułem: „Bohaterowie lektur"

Odeszła z pracy Joanna Jasińska.

Fot. 30 Wystawa w Zespole Szkół nr 3 w Olkuszu

2004

Zorganizowano cykl wystaw w szkołach średnich i gimnazjach na terenie powiatu. Między innymi:

- Moja mała Ojczyzna
- Polska w Europie
- Polscy Laureaci Literackiej Nagrody Nobla
- Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich

Czwarta edycja Powiatowego Konkursu Czytelniczego, który na stałe wpisał się w działalność Biblioteki.

W bibliotece zatrudnione są 3 osoby w pełnym wymiarze godzin:

- mgr Krystyna Jasińska – kierownik Filii, filologia klasyczna – Uniwersytet Jagielloński, nauczyciel dyplomowany
- mgr Jadwiga Kocjan – wychowanie przedszkolne – Uniwersytet Śląski, nauczyciel dyplomowany
- mgr Halina Świtlicka – filologia polska – Uniwersytet Śląski, nauczyciel dyplomowany

2005

Przeprowadzono powiatowy konkurs czytelniczy: „ Każda podróż zaczyna się od pierwszego kroku", który zorganizowano przy współpracy z Gimnazjum nr 1 w Olkuszu oraz Gimnazjum w Kluczach.

Właściciel budynku: ZNP dokonał wymiany okien, z tego powodu Biblioteka była kilka tygodni nieczynna.

Biblioteka dostała z PBW w Krakowie komputer i drukarkę. Sprzęt ten znacząco przyczynił się do poprawy jakości pracy i usług Biblioteki.

Zarejestrowanych było 1354 studentów z 77 uczelni wyższych i szkół policealnych.

Fot. 31 Rozdanie nagród w Powiatowym Konkursie Czytelniczym: od lewej: Ewa Gutkowska- Żak Gimnazjum nr 2, Izabela Brzezińska Gimnazjum nr 4, Jadwiga Kocjan Biblioteka Pedagogiczna, Weronika Smoleń wicedyrektor PBW w Krakowie, Irena Legutko starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie, Krystyna Jasińska Biblioteka Pedagogiczna

2006

Na piątą już edycję konkursu czytelniczego: ” …Tam, gdzie spadają Anioły” – dotyczącego twórczości Doroty Terakowskiej zostali zaproszeni:

- wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie Irena Legutko
- Dyrektor PBW w Krakowie Zofia Harasimowicz
- Wicedyrektor PBW w Krakowie pani Weronika Smoleń
- Jacek Kowalski z PBW w Krakowie

Od kwietnia zaczęło działać Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej – w czytelni zostało wydzielone miejsce na 4 stanowiska z dostępem do Internetu.

31.12.2006 roku kierownik Biblioteki mgr Krystyna Jasińska odeszła z Biblioteki przechodząc na emeryturę.

2007

Od stycznia obowiązki kierownika Biblioteki przejęła mgr Halina Świtlicka.

Na stanowisko nauczyciela bibliotekarza w pełnym wymiarze godzin została zatrudniona mgr Arleta Kundera. Absolwentka Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej, którą ukończyła w 2003 r. W 2006 r. uzyskała dyplom absolwenta Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej tej samej uczelni.

Fot. 32 Arleta Kundera

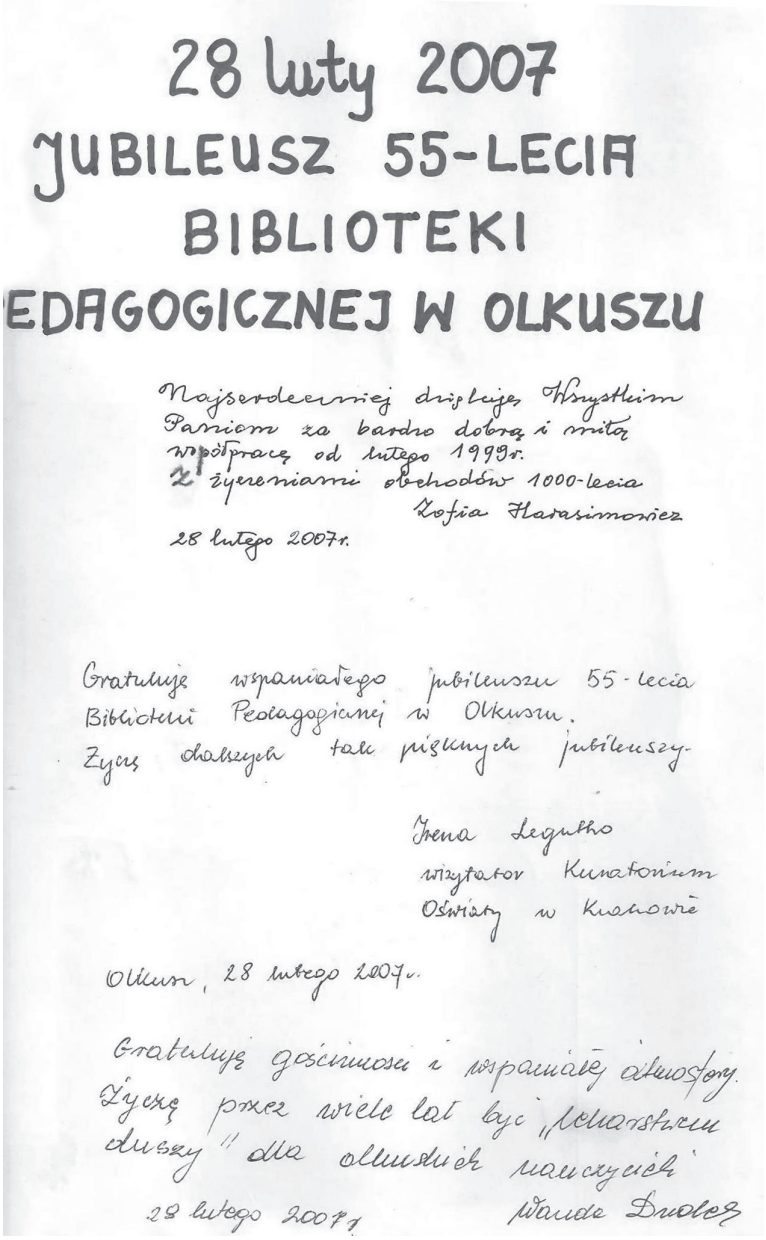

28 luty 2007
JUBILEUSZ 55-LECIA
BIBLIOTEKI
EDAGOGICZNEJ W OLKUSZU

Najserdeczniej dziękuję Wszystkim Państwu za bardzo dobrą i miłą współpracę od lutego 1999 r. z życzeniami obchodów 1000-lecia
Zofia Harasimowicz
28 lutego 2007 r.

Gratuluję wspaniałego jubileuszu 55-lecia Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu.
Życzę dalszych tak pięknych jubileuszy.
Irena Legutko
wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie

Olkusz, 28 lutego 2007 r.

Gratuluję gościnności i wspaniałej atmosfery. Życzę przez wiele lat bycia „latarnikiem duszy" dla olkuskich nauczycieli
28 lutego 2007 r. Wanda Drożdż

Fot. 33 Kronika Biblioteki

Fot. 34 Jubileusz 55 – lecia istnienia Biblioteki. Od lewej: Jacek Majcherkiewicz, Zdzisława Barczyk, Dariusz Rzepka – Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz, Zofia Harasimowicz – Dyrektor PBW w Krakowie

Fot. 35 Jubileusz 55 – lecia istnienia Biblioteki. Od prawej: Jolanta Zięba – Dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu, Stefania Ciuła pracownik Biblioteki w latach 1993 – 1998, Krystyna Jasińska Kierownik Filii w latach 1985 – 2006, Bożena Mazur – Biblioteka Pedagogiczna w Chrzanowie.

Fot. 36 Od lewej Krystyna Latecka, Grażyna Schindler – PBW Kraków, Małgorzata Bzibziak – Kierownik Biblioteki Pedagogicznej w Oświęcimu

Fot. 37 Marta Ślusarek PBW Kraków, Grażyna Kozak PBW Kraków, Małgorzata Denisiuk PBW Kraków, Irena Legutko starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie, Wanda Dudek PBW Kraków,

Pasja czytania

Wczoraj swój jubileusz obchodziła Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu

Spotkanie z bibliotekarzami i osobami zaprzyjaźnionymi z placówką było okazją do wspomnień
FOT. MAGDALENA SZCZUREK

Ponad 430 tysięcy wypożyczonych książek, przeszło 83 tysiące udostępnionych woluminów w czytelni i prawie 342 tysiące czytelników – to rezultat ponad półwiecznej działalności Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu.

Jedyna naukowa tego typu placówka w mieście obchodziła wczoraj jubileusz 55-lecia istnienia.

W tym dniu, z racji uroczystości, biblioteka była nieczynna dla olkuszan. Czytelnię zapełniły bowiem osoby zaprzyjaźnione z placówką: bibliotekarze z Olkusza i z Krakowa, reprezentanci klubu literackiego i władz miasta.

Na temat rozwoju placówki, jej ponad półwiecznej historii i planów opowiadała obecna kierownik **Halina Świtlicka**. Przypomniała, że olkuska placówka została utworzona jako jedna z dziewięciu bibliotek w województwie krakowskim w 1951 roku.

Jej pierwszym kierownikiem była **Anna Kaczmarczyk**, po niej obowiązki przejęła **Ludmiła Jarnowa**. Kolejne lata nadzór nad placówką obejmowały: **Anna Jaworska** i **Krystyna Jasińska**.

– Przez pierwsze kilka lat biblioteka była czynna parę godzin w tygodniu a całość księgozbioru to kilka szaf w jednym pomieszczeniu w budynku Inspektoratu Szkolnego w Olkuszu. Bardzo szybko okazało się jednak, że to stanowczo za mało, rosnąca liczba czytelników oraz ciągle powiększający się księgozbiór sprawił, że już od września 1958 roku biblioteka była czynna siedem godzin dziennie – zaznacza kierownik Świtlicka.

Kolejne lata przyniosły dalsze zmiany na lepsze: nowa siedziba w budynku ZNP, jej remont i większa ilość pomieszczeń do przechowywania księgozbioru, w końcu w 1999 roku, po kolejnej zmianie województwa, włączenie olkuskiej filii w poczet jednostek podległych Bibliotece Pedagogicznej w Krakowie.

Przez cały czas placówka uczestniczyła w życiu kulturalno-oświatowym regionu. Organizowała spotkania autorskie, konferencje.

W tej chwili ze zbiorów biblioteki korzystają najczęściej studenci i nauczyciele. Placówka stara się przyciągnąć także innych czytelników. Od kilku miesięcy działa tu internetowe centrum informacji multimedialnej, czyli cztery stanowiska komputerowe, z których bezpłatnie korzystają czytelnicy. Nauczyciele i pedagodzy od sześciu lat czerpią z podpowiedzi zespołu samokształceniowego. Placówka organizuje też powiatowe konkursy czytelnicze i wystawy.

Jedna z takich ekspozycji została przygotowana właśnie z myślą o jubileuszu. Swoją historię o bibliotece opowiadają jej najciekawsze eksponaty, m.in. pierwsza książka, która trafiła na półkę placówki w 1945 r.: „Nowoczesna encyklopedia ilustrowana A-Z", pożółkłe dokumenty: księga ubytków czy statystyki dzienne, stara maszyna do pisania oraz zabytkowy telefon.

Podczas wczorajszej uroczystości obejrzeli ją zaproszeni goście, od dziś wystawę mogą oglądać wszyscy czytelnicy.

O jubileuszu pamiętali także członkowie olkuskiego klubu literackiego: Troje z nich: **Anna Piątek**, **Irena Włodarczyk** i Jacek Majcherkiewicz czytali swoje wiersze. ●

MAGDALENA SZCZUREK

Fot. 38 Gazeta Krakowska, 2007

19 kwietnia miał miejsce w Bibliotece kolejny Powiatowy Konkurs Czytelniczy: „Zwyczaje i tradycje w literaturze polskiej", który Biblioteka zorganizowała we współpracy z Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Olkuszu. Montaż słowno-muzyczny pod kierunkiem mgr Bogusławy Wajdzik przedstawiła młodzież z I LO w Olkuszu.

Fot. 39 Bogusława Wajdzik z młodzieżą

W kwietniu na cyklicznym już spotkaniu „Duety Poetyckie" mieliśmy przyjemność gościć panie: Annę Piątek oraz Irenę Włodarczyk. W spotkaniu udział wzięli nauczyciele bibliotekarze oraz młodzież z ZS nr 4 w Olkuszu, wśród nich Mariusz Majta, który zafascynowany poezją zaczynał stawiać pierwsze kroki.

Fot. 40 Od lewej: Jolanta Skawińska, Anna Piątek, Irena Włodarczyk, Halina Świtlicka, z tyłu od prawej: Jadwiga Kocjan, Bogusława Wajdzik, Teresa Walczak, Alicja Królikowska, Urszula Świercz, Anna Oleś

W grudniu Biblioteka zorganizowała wystawę malarstwa Anny Piątek.

Fot. 41 Wystawa malarstwa Anny Piątek

2008

Powiatowy Konkurs Czytelniczy: „Współcześni bohaterowie literaccy"

Fot. 42 Uroczyste rozdanie nagród - Mirosław Siudyka – Dyrektor Gimnazjum nr 1 w Bukownie wręcza nagrodę Agnieszce Paci z Gimnazjum w Dłużcu– III miejsce

Fot. 43 W oczekiwaniu na wyniki Powiatowego Konkursu Czytelniczego: Współcześni bohaterowie literaccy w poszukiwaniu własnej drogi życiowej" młodzież pod kierunkiem Janusza Czerniaka rysuje ilustracje do książek zawartych w konkursie.

Fot. 44 Zbigniew Straś podczas spotkania z młodzieżą w czasie „Tygodnia Bibliotek"

Zbigniew Straś, poeta, rzeźbiarz spotkał się z młodzieżą z Gimnazjum nr 1 w Olkuszu. „Biblioteka miejscem spotkań" zainspirowana hasłem „Tygodnia Bibliotek"

We wrześniu rozpoczął się gruntowny remont Biblioteki. Pracownicy spakowali 30 tysięcy książek do kartonowych pudeł i dzięki pomocy uczniów z Zespołu Szkół nr 4 w Olkuszu wynieśli do magazynów w Szkole Podstawowej nr 4. Ponadto wyniesiono cały sprzęt biblioteczny – zostały tylko puste regały.

Elektrycy dokonali wymiany instalacji elektrycznej, następnie uczniowie z Zespołu Szkół nr4 pod kierunkiem nauczyciela zawodu pana Czesława Koszyka przystąpili do prac remontowych. Częściowo przebudowali wypożyczalnię i pomieszczenie na katalogi, gruntownie odnowili i pomalowali ściany i sufity, położyli panele i pomogli w przyniesieniu całego księgozbioru ze Szkoły Podstawowej nr 4.

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA W OLKUSZU DZISIAJ

Fot. 45 Wypożyczalnia po remoncie

2009

Tuż po nowym roku remont zostaje zakończony i Biblioteka otwiera drzwi dla czytelników. Kolejny Powiatowy Konkurs Czytelniczy: „Książki Roku Polskiej Sekcji IBBY" organizuje we współpracy z Gimnazjum w Kluczach W „Duetach Poetyckich" udział bierze: Mariusz Majta i Irena Włodarczyk.

Biblioteka prowadzi kurs komputerowy dla nauczycieli emerytów: „Nie taki komputer straszny jak go malują". W czytelni prezentowane są wystawy:

- Prace plastyczne uczestników Powiatowego Konkursu Czytelniczego
- Sławni bibliotekarze
- Rok 2009 – Rokiem Juliusza Słowackiego
- II wojna światowa na ziemi olkuskiej.

Fot. 46 Nowe pomieszczenie na katalogi

Fot. 47 Kurs komputerowy dla nauczycieli emerytów

We wrześniu odbywają się warsztaty dla nauczycieli rozpoczynających pracę w szkole: Procedura awansu zawodowego nauczyciela stażysty. Zajęcia prowadzi: mgr Bożena Szymonek – doradca metodyczny, ekspert a także nauczyciel Gimnazjum nr 3 w Olkuszu

W ramach Zespołu Nauczyciele Bibliotekarze zwiedzają Wojewódzką Bibliotekę Publiczną oraz bibliotekę szkolna w I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

Fot. 48 Nowy wygląd czytelni

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Kierownik Biblioteki Halina Świtlicka otrzymuje Nagrodę Marszałka Województwa Małopolskiego za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

W grudniu we współpracy z Anną Hajdułą nauczycielem z Zespołu Szkół nr 3 w Olkuszu Biblioteka organizuje spotkanie autorskie z Tadeuszem Dąbrowskim laureatem Nagrody Kościelskich.

2010

Nawiązujemy współpracę z Oficyną Wydawniczą „Impuls" z Krakowa. Wydawnictwo będzie prezentować swoje nowości w bibliotecznej gablocie. Nowości będą wymieniane 4 razy w roku. Po upływie kwartału książki staną się własnością Biblioteki.

Realizowane są następujące wystawy:

- Fryderyk Chopin – poeta dźwięków, Rafael fortepianu".
- Z plecakiem przez Afrykę
- Biblioteki Europy
- Malarstwo Barbary Litarskiej
- Nagrody Literackie 2010. roku

Fot. 49 Spotkanie autorskie z Tadeuszem Dąbrowskim w Zespole Szkół nr 3 w Olkuszu

Fot. 50 Lekcja biblioteczna przy katalogach

Wykład pracownika naukowego dr Wandy Matras – Mastalerz pt.: „Biblioterapeutyczna rola literatury współczesnej dla dzieci i młodzieży" cieszy się wśród nauczycieli bardzo dużym zainteresowaniem.

Fot. 51 Wykład pracownika naukowego dr Wandy Matras-Mastalerz

Kolejne warsztaty dla nauczycieli: Procedura wszystkich stopni awansu zawodowego prowadzi mgr Bożena Szymonek.

Kurs biblioterapii I i II stopnia prowadzi dr Wanda Matras-Mastalerz, pracownik naukowy UP Kraków.

Pracownicy Biblioteki biorą udział w konferencji dla nauczycieli – bibliotekarzy szkół oraz bibliotek pedagogicznych w Katowicach.

Fot. 52 „Z plecakiem przez Afrykę" prezentacja mgr Krystyny Łętochy –Kierownika Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach w czasie uroczystego rozdania nagród w Powiatowym Konkursie Czytelniczym

Fot. 53 Wystawa

Fot. 54 Warsztaty dla nauczycieli ubiegających się o kolejny stopień awansu zawodowego – prowadzi mgr Bożena Szymonek

Fot. 55 Gablota nowości Oficyny Wydawniczej „Impuls"

Fot. 56 Łukasz Jarosz

17 grudnia – w Duetach Poetyckich udział biorą: Łukasz Jarosz i Olgerd Dziechciarz. W spotkaniu uczestniczą nauczyciele bibliotekarze oraz młodzież z II Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu wraz z opiekunem mgr Barbarą Switlicką-Nowak. Goście czytają swoje utwory, wspominają początki swojej twórczości, opowiadają o swoich pasjach i zainteresowaniach

W listopadzie Biblioteka uruchamia stronę internetową:

http//pedagogiczna.olkusz.pl

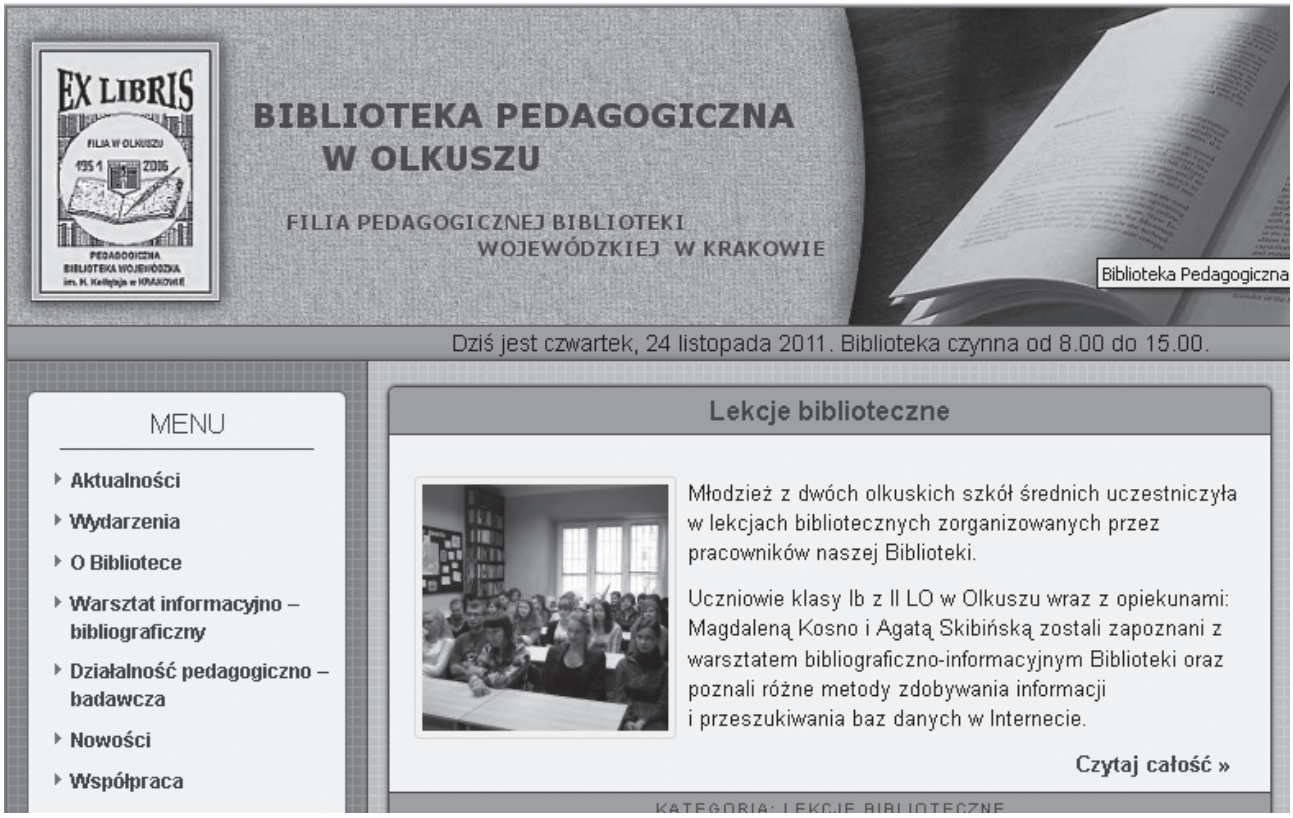

W założeniu i prowadzeniu strony pomaga uczeń IV Liceum Ogólnokształcącego: Grzegorz Kijak
Obecnie redaktorem i administratorem jest mgr Halina Świtlicka

2011

Nowy rok rozpoczynamy od spotkania Zespołu Metodycznego Nauczycieli Bibliotekarzy Powiatu Olkuskiego, na którym gościmy panią Barbarę Litarską. Spotkaniu towarzyszy wystawa prac artystki.

Zrealizowano wystawy:

- Czesław Miłosz – podróżny świata
- Polka Wszechczasów – Maria Skłodowska-Curie
- Biblioteki Europy

Fot. 57 Barbara Litarska na spotkaniu Zespołu Metodycznego Nauczycieli Bibliotekarzy

Kolejna edycja Powiatowego Konkursu Czytelniczego: "Świat książek Josteina Gaardera"

Tydzień Bibliotek jest okazją do zorganizowania różnych spotkań:

- Artyści wśród książek sztuka między literami – prezentacja literacka dr Patrycji Cembrzyńskiej
- Uroczyste rozdanie nagród w Powiatowym Konkursie Czytelniczym
- Sprawdzone pomysły na realizację pomocy psychologiczno-pedagogicznej z uczniem ryzyka dysleksji i nie tylko.

Rozpoczynamy nowy cykl spotkań autorskich: „ Miłośnicy Ziemi Olkuskiej" Na pierwszym spotkaniu gościmy Barbarę Litarską.

Dla nauczycieli ubiegających się o wyższy stopień awansu zawodowego zorganizowano cykliczne już warsztaty, które prowadzi mgr Bożena Szymonek.

W 2011 roku odbyło się 19 lekcji bibliotecznych dla młodzieży. Najczęstsze tematy to między innymi:

Fot. 58 Warsztaty dla nauczycieli zorganizowane we współpracy z Wydawnictwem Edukacyjnym z Krakowa

- Książka źródłem informacji
- Warsztat informacyjno-bibliograficzny Biblioteki
- Sporządzamy bibliografię załącznikową
- Korzystamy z zasobów Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu
- Rewersowy system wypożyczeń w Bibliotece Pedagogicznej w Olkuszu
- Motywy literackie – pomoc w pisaniu prezentacji maturalnej
- Katalog alfabetyczny
- Katalog systematyczny
- Czasopismo naukowe – źródłem aktualnej wiedzy

Fot. 59 mgr Jadwiga Kocjan prowadzi lekcję biblioteczną

30 Listopada 2011 - Jubileusz 60 – lecia Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu

Fot. 60 Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Olkuszu

30 listopada 2011 roku odbyły się uroczyste obchody 60-lecia Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu.

Na program obchodów złożyły się:

- prezentacja multimedialna kierownika filii Haliny Świtlickiej o współpracy biblioteki ze środowiskiem edukacyjnym
- montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Olkuszu
- prezentacja multimedialna dr Patrycji Cembrzyńskiej „Artyści wśród książek - sztuka między literami"
- rozdanie nagród w konkursie fotograficznym: „Moje miasto i mój region w obiektywie - pochwal się czymś, czego inni nie znają"

Fot. 61 Kronika Biblioteki

MAŁOPOLSKI KURATOR OŚWIATY

31-156 Kraków, ul. Basztowa 22 tel. (012) 422-99-18, fax 422-00-80

PZA.III.0321.53.2011.SE

Kraków, dnia 30 listopada 2011 r.

„Książki są jak towarzystwo, które sobie człowiek dobiera."
Monteskiusz

Pani
Halina Świtlicka
Kierownik
Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej
w Krakowie
Filia w Olkuszu

Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia i gratulacje z okazji Jubileuszu 60 – lecia istnienia Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu. Z szacunkiem i podziwem spoglądam na dotychczasową działalność Instytucji, w której od wielu lat dokłada się licznych starań zmierzających do zapewnienia nauczycielom, pedagogom, wychowawcom i studentom kierunków pedagogicznych szerokiego dostępu do publikacji i informacji z tej dziedziny i jej pokrewnych.

Serdecznie gratuluję tak zaszczytnego Jubileuszu i życzę, by Biblioteka Pedagogiczna w dalszym ciągu służyła środowisku oświatowemu Olkusza i Powiatu Olkuskiego propagując idee czytelnictwa i utwierdzając go w przekonaniu, że jak mawiał Cyceron:

„Czytanie rozwija rozum młodzieży, odmładza charakter starca, uszlachetnia w chwilach pomyślności, daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach."

Wszystkim Pracownikom Biblioteki życzę wszelkiej pomyślności. Niech podejmowane przez Państwa działania zawodowe sprawiają radość, dają satysfakcję, spełniają pokładane w nich nadzieje i spotykają się z uznaniem szerokiego kręgu osób korzystających z tutejszej Placówki.

Małopolski Kurator Oświaty

Aleksander Palczewski

Fot. 62 Kronika Biblioteki

Fot. 63 Od prawej: dr Patrycja Cembrzyńska, Irena Legutko – starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie, Wanda Dudek – dyrektor PBW w Krakowie

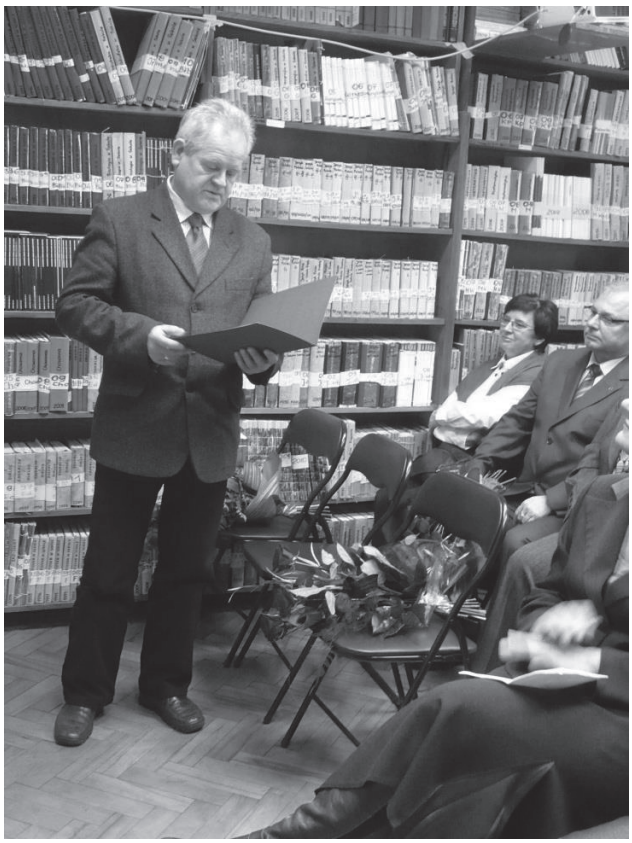

Fot. 64 Od lewej Waldemar Mendak –dyrektor Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej w Olkuszu, Krystyna Jasińska - kierownik Biblioteki w latach: 1985 - 2006

Fot. 65 Od lewej: Iwona Sroka - dyrektor II LO w Olkuszu, Anna Knapik – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Olkuszu, Bożena Krok – dyrektor Gimnazjum nr 3 w Olkuszu, Dariusz Rzepka – Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz

Podczas Jubileuszu ogłoszono wyniki I edycji Konkursu Fotograficznego: „ Moje miasto i mój region w obiektywie – pochwal się czymś czego inni nie znają”

Fot. 66 Od lewej: Mariusz Majta, Jacek Kowalski

Fot. 67 Od lewej: Jadwiga Kocjan, Arleta Kundera, Janusz Czerniak, Bogusława Wajdzik, Joanna Gut, z tyłu od lewej: Halina Świtlicka, Katarzyna Szojda, Renata Zawisz, Urszula Świercz

Fot. 68 Laureaci, organizatorzy oraz goście w czasie rozdania nagród w Powiatowym Konkursie Czytelniczym

Jak co roku zorganizowano spotkanie autorskie z cyklu: Duety Poetyckie. Zaproszenie przyjęli: Jacek Kowalski – nauczyciel bibliotekarz PBW w Krakowie, związany ze środowiskiem teatru Stygmator w Krakowie oraz Mariusz Majta – student filologii polskiej, związany ze środowiskiem literackim Olkusza.

2012

W czasie spotkania „Miłośnicy Ziemi Olkuskiej” młodzież z II LO w Olkuszu oraz nauczyciele poznają pasje i zainteresowania Janusza Czerniaka. Gość czyta swoje wiersze, gra na gitarze oraz opowiada o rzeźbieniu w granicie, piaskowcu i drewnie.

19 kwietnia odbywa się kolejna edycja Powiatowego Konkursu Czytelniczego: „Wróżki, czarodzieje, wampiry w literaturze dla młodzieży Cz. 2” zorganizowanego we współpracy z mgr Renatą Zawisz z Gimnazjum w Kluczach

Podobnie jak w latach poprzednich, również i w tym roku młodzież z I LO w Olkuszu prezentuje montaż słowno- muzyczny związany tematycznie z konkursem. Uczniów przygotowuje nauczyciel bibliotekarz I LO Bogusława Wajdzik.

Od lat dzięki gościnności gospodarza budynku konkurs przeprowadzany jest sali ZNP.

Zrealizowano wystawy:

- Portret kobiecy Wisławy Szymborskiej.
- Janusz Korczak – lekarz, pedagog, pisarz.
- Tytan pracy – Józef Ignacy Kraszewski
- Wystawa zdjęć z konkursu fotograficznego

Fot. 69 Młodzież z I LO w Olkuszu w występie słowno-muzycznym

Spotkanie autorskie ze współtwórcami tomiku poetyckiego „Drzewo Życia"

Spotkanie prowadzi Grzegorz Ludwiczak, a udział w nim biorą między innymi: Barbara Litarska, Anna Piątek, Irena Włodarska, Beata Bazan-Bagrowska, Jacek Majcherkiewicz. Poezji w autorskim wykonaniu oraz wspomnień słuchają nauczyciele i dyrektorzy szkół Powiatu Olkuskiego.

Fot. 70 Spotkanie autorskie ze współtwórcami tomiku poetyckiego: „Drzewo Życia"

Fot. 66 Od lewej: Mariusz Majta, Jacek Kowalski

Po raz drugi Biblioteka tym razem we współpracy z MCDN w Krakowie organizuje kurs z biblioterapii I, II i III stopnia. Zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych oraz w soboty. Uczestniczą nauczyciele z różnych placówek oświatowych z Powiatu Olkuskiego.

Nagroda Dyrektora PBW w Krakowie dla Jadwigi Kocjan

1 grudnia 2012 roku pracę w Bibliotece w pełnym wymiarze godzin na stanowisku nauczyciela bibliotekarza rozpoczyna mgr Małgorzata Pająk. Wcześniej pracowała w bibliotece Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Suchej Beskidzkiej.

Fot. 72 Małgorzata Pająk

Fot. 73 Duety Poetyckie, od lewej: Sebastian Sierka, Jarosław Nowosad

W tym roku na spotkanie w Duetach Poetyckich zaproszenie przyjmują: Sebastian Sierka oraz Jarosław Nowosad.

Artyści dzielą się z publicznością swoimi przemyśleniami na tematy poruszane w swojej poezji, zdradzają kto jest ich wzorem, kogo lubią czytać, komu czytali swoje pierwsze wiersze.

Fot. 74 Biblioterapia II i III stopień. Zajęcia prowadzi dr Wanda Matras-Mastalerz, pracownik naukowy UP Kraków. Kurs zorganizowano we współpracy z MCDN w Krakowie

Fot. 75 Spotkanie z cyklu: Miłośnicy Ziemi Olkuskiej. Gościem jest Kazimierz Tomczyk. W spotkaniu udział biorą: młodzież z Zespołu Szkół nr 4 w Olkuszu wraz z opiekunami: Pauliną Rawicką i Jarosławem Gałką, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Olkuszu z opiekunami Iwoną Kądziołką i Ewą Nycz oraz nauczyciele-bibliotekarze.

Fot. 76 Uczestniczymy w I Targach Edukacyjnych w Olkuszu

Fot. 77 Uroczyste rozdanie nagród w Powiatowym Konkursie Czytelniczym. Konkurs w tym roku został wpisany na listę rankingową konkursów przedmiotowych ubiegających się o nagrodę Burmistrza Miasta i Gminy Olkusz. Od prawej: Jadwiga Kocjan Biblioteka Pedagogiczna, Renata Zawisz – Gimnazjum Klucze współorganizator konkursu, Andrzej Feliksik dyrektor Samorządowego Zespołu Edukacji, I miejsce – Zuzanna Głowacka, II miejsce – Alicja Pęgiel III miejsce – Małgorzata Kucia , Waldemar Czerniak – Wydział Promocji Miasta i Gminy Olkusz, Halina Świtlicka – kierownik Biblioteki

Fot. 78 Warsztaty origami prowadzi Wioleta Stopiak – nauczyciel matematyki w Szkole Podstawowej nr 26 im. Andrzeja Struga w Krakowie. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu.

Fot. 79 Matematyka ściśle „fajna" zajęcia dla uczniów prowadzi Andrzej Sulich - miłośnik „królowej nauk". Uczestnicy zajmują się twierdzeniami, dowodami i różnymi ciekawostkami matematycznymi.

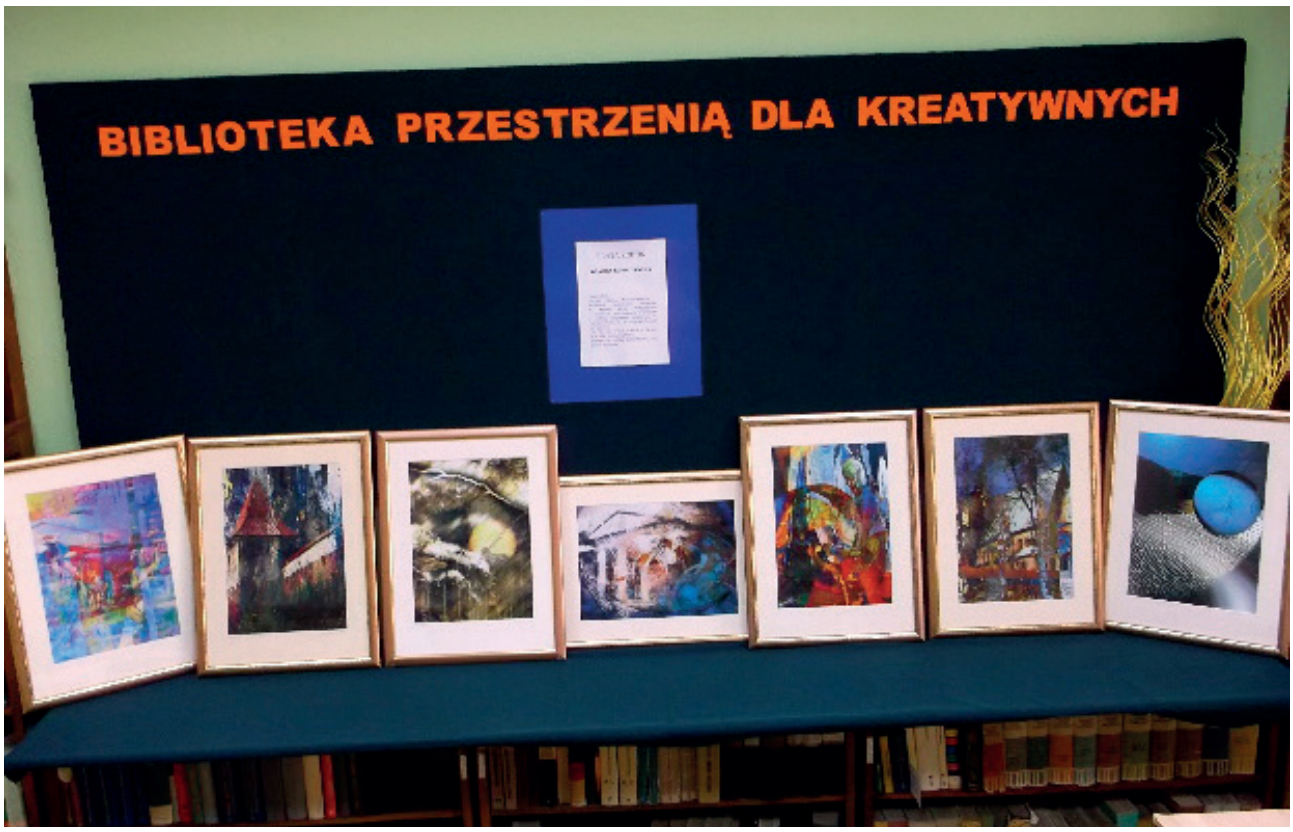

Fot. 80 Wystawa prac Beaty Soboń - olkuskiej artystki. Jej prace to przede wszystkim grafika komputerowa i użytkowa.

Fot. 81 Wystawa prac wykonanych przez osoby niepełnosprawne z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Lgocie Wolbromskiej działającego przy PSOUU Koło w Wolbromiu. Na ekspozycję składają się między innymi: obrazy olejne, obrazy wykonane techniką decoupage, kwiaty z bibułki, ceramika.

Fot. 82 Zorganizowana wspólnie z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Olkuszu konferencja dla nauczycieli: „Dzieci niepełnosprawne w placówkach wychowania przedszkolnego".

Fot. 83 Warsztaty Kamishibai czyli sztuka teatralna na papierze. Zajęcia prowadzi Magdalena Pichlak nauczyciel języka polskiego z Zespołu Szkół w Krzykawie.

Fot. 84 Projekt Samorządu Województwa Małopolskiego: Przedszkolne wychowanie do wartości. Autorzy podręczników „Lato" i „Zima": Łukasz Dębski i Anna Kaszuba-Dębska przedstawiają nauczycielom przykłady zajęć, metody i techniki pracy z dziećmi.

Fot. 85 „Duety Poetyckie" – Katarzyna Szojda oraz Marcin Tomsia. Goście czytają swoje liryki, opowiadają o swoim warsztacie literackim, natchnieniu, tematyce swoich utworów. Podczas spotkania zostają ogłoszone wyniki i wręczone nagrody w Powiatowym Konkursie Fotograficznym.

DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ W OLKUSZU

Struktura i zadania

Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu jest filią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie im. Hugona Kołłątaja. Jest jednostką budżetową prowadzoną przez Samorząd Województwa Małopolskiego. Swoim zasięgiem obejmuje Powiat Olkuski.

Głównym celem Biblioteki, wynikającym ze statutu, jest służenie potrzebom kształcących się nauczycieli, studentów przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego oraz w miarę możliwości zaspokajanie potrzeb czytelniczych innych osób podnoszących swoje kwalifikacje. Do zadań Biblioteki jako instytucji należy przede wszystkim: gromadzenie, opracowywanie, ochrona, przechowywanie i udostępnianie materiałów bibliotecznych użytkownikom. Ponadto prowadzenie działalności informacyjnej i bibliograficznej użytkownikom, inspirowanie i promowanie edukacji czytelniczej i medialnej, wspieranie działalności bibliotek szkolnych, organizowanie i prowadzenie działalności edukacyjnej i kulturalnej.

Książki nie mają właściwości róż; dlatego nie szukajmy wciąż najświeższych.

Francois de La Mothe Le Vayer

Gromadzenie i opracowywanie zbiorów

Jest biblioteką naukową o profilu pedagogicznym. Służy potrzebom i rozwojowi oświaty i wychowania, przede wszystkim zaś nauczycielom, studentom, uczniom. Księgozbiór zawiera dzieła z zakresu:

- Pedagogiki, psychologii i nauk pokrewnych
- Publikacje naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy
- Literaturę piękną, dzieła klasyki polskiej i światowej
- Piśmiennictwo z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej

Obecnie liczba zgromadzonych woluminów wynosi około 27 000, z czego ok. tysiąc to księgozbiór podręczny znajdujący się w czytelni, gdzie zgromadzonych jest również 966 roczników czasopism do wykorzystania na miejscu. Większość to czasopisma z pedagogiki ogólnej, specjalnej, metodyki nauczania oraz periodyki bibliotekoznawcze i społeczno - kulturalne.

Informacje o zbiorach można uzyskać korzystając z katalogów tradycyjnych – alfabetycznego i rzeczowego. Katalog alfabetyczny grupuje karty katalogowe z opisami w kolejności alfabetycznej, którą wyznaczają nazwiska autorów (jednego, dwóch lub trzech) i tytuły dzieł zbiorowych. Katalog rzeczowy szereguje karty katalogowe w zależności od treści dzieła, w oparciu o Uniwersalną Klasyfikację Dziesiętną.

Wydawnictwa zwarte

Księgozbiór stanowią książki wydane po 1945 roku kompletowane drogą zakupów i darów. Pierwsza wpisana do inwentarza książka to: „Nowoczesna Encyklopedia Ilustrowana".

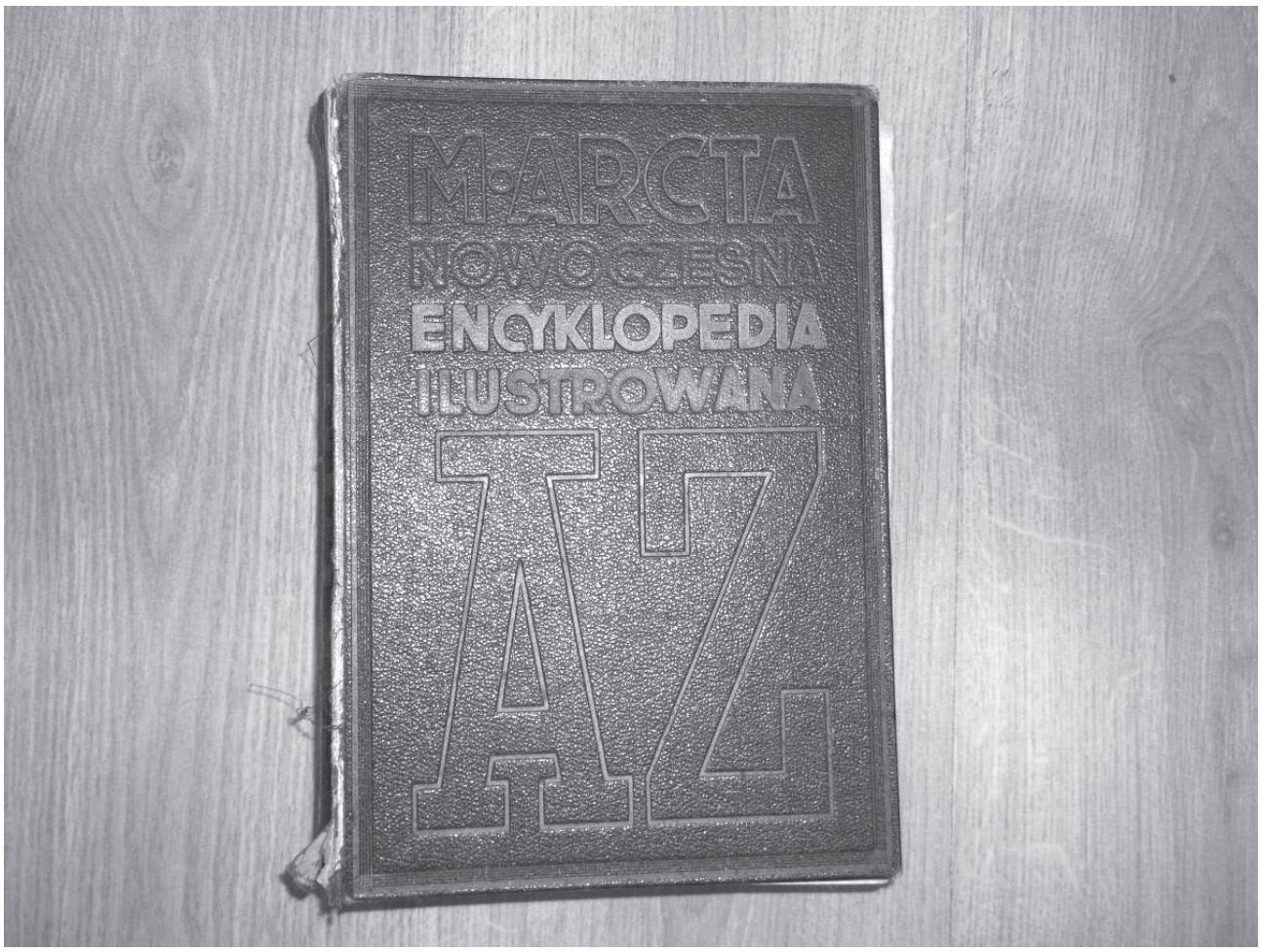

Wpisana do inwentarza 20.10.1945 roku:

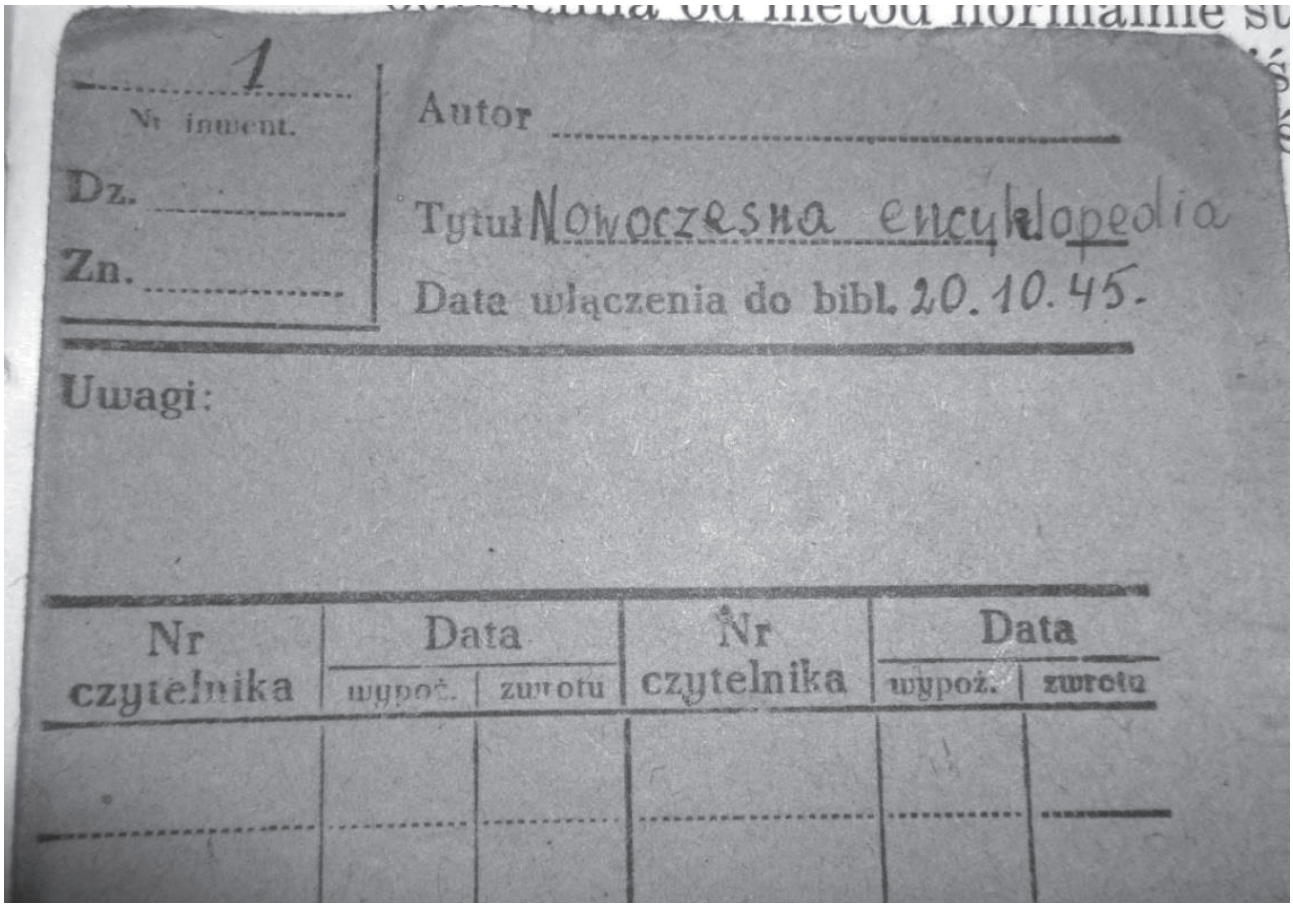

Warunkiem aktualności i atrakcyjności zbiorów jest stały i regularny dopływ nowości. Zgodnie ze statutem, Biblioteka gromadzi zbiory drogą zakupu, darów oraz rekompensaty za książki zagubione, zniszczone bądź zwrócone po upływie regulaminowego terminu.

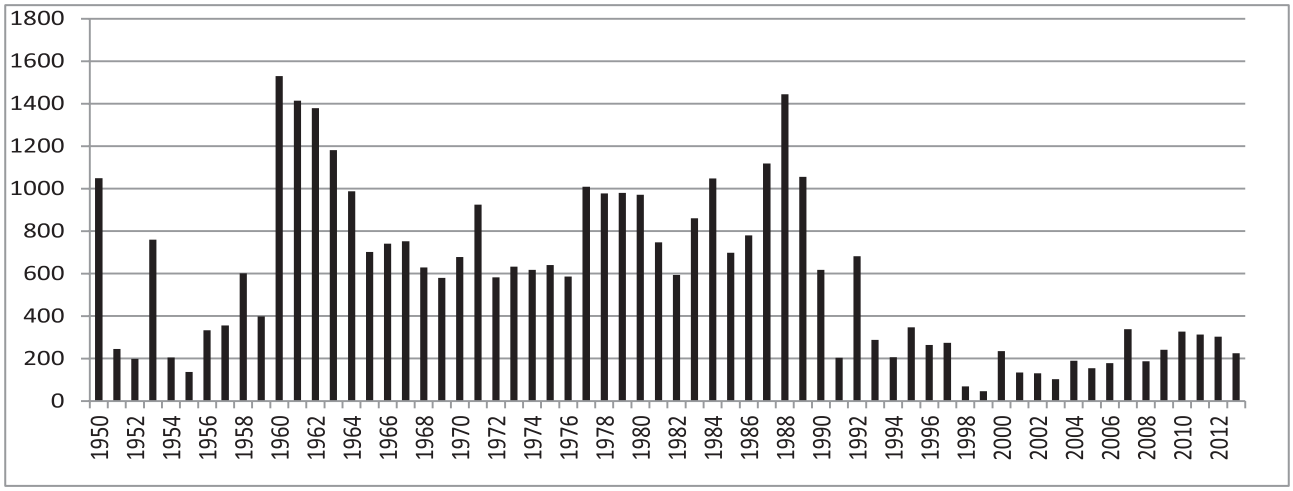

Liczba książek przybywających do księgozbioru Biblioteki w latach 1950 – 2013 Opracowano na podstawie ksiąg inwentarzowych.

Analizując dane można zauważyć, że księgozbiór dość dynamicznie powiększał się w pierwszych 10 latach istnienia biblioteki, duży wzrost nastąpił w latach od 1960 do 1990. Niestety ostatnie kilkadziesiąt lat to okres stagnacji, jeżeli chodzi o wpływy książek. Nakłady finansowe na zakup nowych pozycji są bardzo małe, a książki coraz droższe.

Śledząc dane z wykresu zauważyć należy, że około 91% księgozbioru to książki, których rok wydania skończył się na latach 90 ubiegłego wieku, tylko 9% to pozycje nowe. Wynika z tego, że coraz więcej naszych użytkowników nie dostanie u nas poszukiwanego tytułu.

Średnia z pierwszych 40 lat wynosi ok. 800 książek w ciągu roku, średnia z ostatnich 15 lat to tylko ok. 220 pozycji, czyli czterokrotnie mniej niż w latach poprzednich.

Niestety ze względów finansowych nie prowadzi się celowej polityki gromadzenia zbiorów. Analiza nabytków z ostatnich lat wyraźnie pokazuje, że księgozbiór powiększa się również, a może przede wszystkim dzięki ofiarności i darom czytelników.

Ci, którzy nie zwracają książek w terminie mogą w ramach kary za przetrzymanie kupić dla biblioteki książkę wskazaną przez bibliotekarza.

Są również i tacy, którzy bezinteresownie przekazują swoje zbiory Bibliotece. Należy do nich między innymi pan Wojciech Taborek, pani Agnieszka Bilczyńska, pani Magdalena Mulżyńska – Woźniak, pani Anna Łaskawiec. Od 2007 roku systematycznie kilkadziesiąt pozycji w roku Biblioteka dostaje w darze od Oficyny Wydawniczej „Impuls".

Biblioteka szuka dodatkowych środków, bo przecież nauczyciele, bez dostępu do aktualnych źródeł informacji i baz danych nie mogą nowocześnie uprawiać swojego zawodu

Najmniej książek w całej historii biblioteki, przybyło w roku 1999, kiedy to zmieniły się granice województw i Filia PBW w Katowicach stała się Filią PBW w Krakowie. Przybyło wtedy 47 pozycji, z czego 35 to dary od czytelników.

W danych statystycznych od kilkunastu już lat prowadzi się statystykę ilości zamówień odmownych. Z każdym rokiem jej liczba wzrasta, co pokazuje jak wielkie są potrzeby użytkowników naszej placówki. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom Biblioteka stworzyła księgozbiór specjalny. Są to bardzo dobre pozycje z pedagogiki, psychologii, socjologii, których Biblioteka posiada, co najwyżej kilka

egzemplarzy a przydałoby się kilkadziesiąt. Wypożyczane są na 2 tygodnie bez możliwości przedłużenia. System ten działa od kilku lat i spotyka się z aprobatą czytelników, ponieważ można u nas dostać pozycje, które gdzie indziej są niedostępne. Użytkownicy wywiązują się z terminu oddania książki, a często zdarza się, że przynoszą ją wcześniej.

W Bibliotece na bieżąco dokonuje się selekcji książek ze względu na ich stopień zniszczenia lub dezaktualizację treści. Obecnie na 37 000 książek wpisanych do inwentarza około 10 000 zostało przeznaczonych na makulaturę, do antykwariatów oraz innych czytelników.

Spędzanie czasu bez ksiąg
jest śmiercią
i grobem ludzi żyjących

Siger z Brabantu

Czasopisma

Ważną pozycje w zbiorach stanowią czasopisma, które ze względu na rozległą tematykę maja różnorodny charakter. Biorąc pod uwagę treść oraz przeznaczanie możemy wyróżnić:

- Czasopisma ogólnopedagogiczne: Edukacja i Dialog, Nowa Szkoła, Życie Szkoły, Chowanna, Wychowanie na co Dzień
- Czasopisma specjalistyczne: Szkoła Specjalna, Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze, Wychowanie w Przedszkolu, Życie Szkoły
- Czasopisma przedmiotowo-metodyczne: Język Polski w Szkole (na każdy poziom nauczania)
- Czasopisma fachowe: Polonistyka, Biblioteka w Szkole

Ogólna liczba czasopism zgromadzonych w Bibliotece wynosi: 966, natomiast liczba tytułów to 74.

Udostępnianie zbiorów

Zgodnie z obowiązującym regulaminem zbiory Biblioteki udostępniane są:

- prezencyjnie tzn. na miejscu w Czytelni
- drogą wypożyczeń na zewnątrz w Wypożyczalni: książki, taśmy, kasety magnetofonowe, kasety wideo, płyty CD-audio i DVD;
- drogą wypożyczeń międzybibliotecznych za pośrednictwem Wypożyczalni, do korzystania w Czytelni

Wypożyczanie na zewnątrz

Do naszej Biblioteki każdy może się zapisać. Nauczyciele są najbardziej uprzywilejowaną grupą: mogą wypożyczyć 4 tytuły na miesiąc, a nauczyciele dokształcający się nawet 8 tytułów na 2 miesiące. Studenci po okazaniu legitymacji studenckiej wypożyczą 4 tytuły na miesiąc.

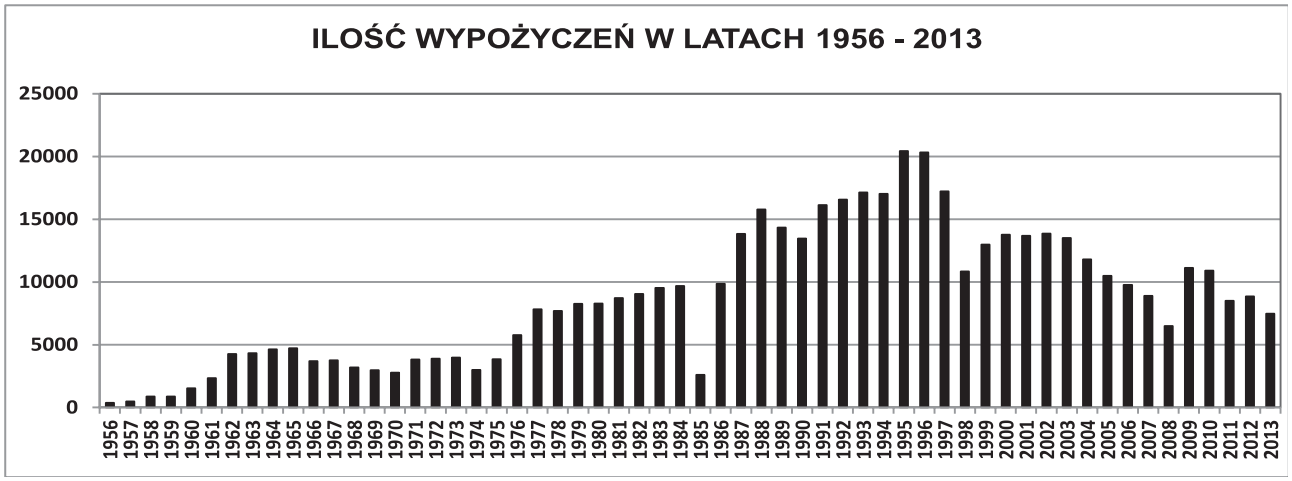

Wzrost liczby wypożyczeń nastąpił od roku 1986, związane jest to zapewne z reformą edukacji, a od roku 2003 zaznacza się niewielki spadek, związane jest to być może z tym, iż większość nauczycieli uzyskała już pewien stopień w awansie zawodowym.

Na podstawie statystyk z ostatnich kilkunastu lat, zauważyć można, że najbardziej wykorzystywana jest literatura z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii, co stanowi ok. 50% ogólnie wypożyczanych książek. Drugą grupę stanowią pozycje z filozofii, prawa, nauk przyrodniczych, historii – 40%, pozostałe to literatura piękna.

Obecnie około 50% odwiedzających bibliotekę nie korzysta z pomocy bibliotekarza, docierają samodzielnie do potrzebnej literatury. Niemniej jednak z roku na rok obserwuje się wzrost liczby czytelników, szczególnie studentów, którzy wykazują zupełny brak lub bardzo słabą umiejętność pracy a katalogiem.

Biblioteki pedagogiczne powstawały z myślą o nauczycielach oraz osobach związanych z oświatą pośrednio bądź bezpośrednio. Z dokumentacji wynika, że w pierwszych latach działania biblioteki tylko nauczyciele byli odbiorcami usług placówki. Być może czytelnikami byli również studenci, uczniowie czy też osoby spoza systemu oświatowego, niemniej jednak nie byli oni ujmowani w statystykach i sprawozdaniach.

Każda książka żyje tyle razy,
ile razy została przeczytana.

Andrzej Szczypiorski

Po raz pierwszy pojawia się kategoria student w roku 1976, potem dołączają czytelnicy niezwiązani w sposób bezpośredni z oświatą tzw. inni czytelnicy a następnie uczniowie szkół średnich.

Liczba zarejestrowanych czytelników w okresie działalności Biblioteki cały czas wznosi się do góry, jednak dość gwałtownie wzrasta pod koniec lat osiemdziesiątych. Swoje apogeum osiąga w roku 2002 i od tego momentu zaczyna spadać.

W ciągu 63 lat działalności biblioteki zostało w niej zarejestrowanych 57896 osób, z czego 33748 czyli 58% to nauczyciele, 19421 studentów co daje 34%, 3554 innych czytelników oraz 1173 uczniów w sumie 8%.

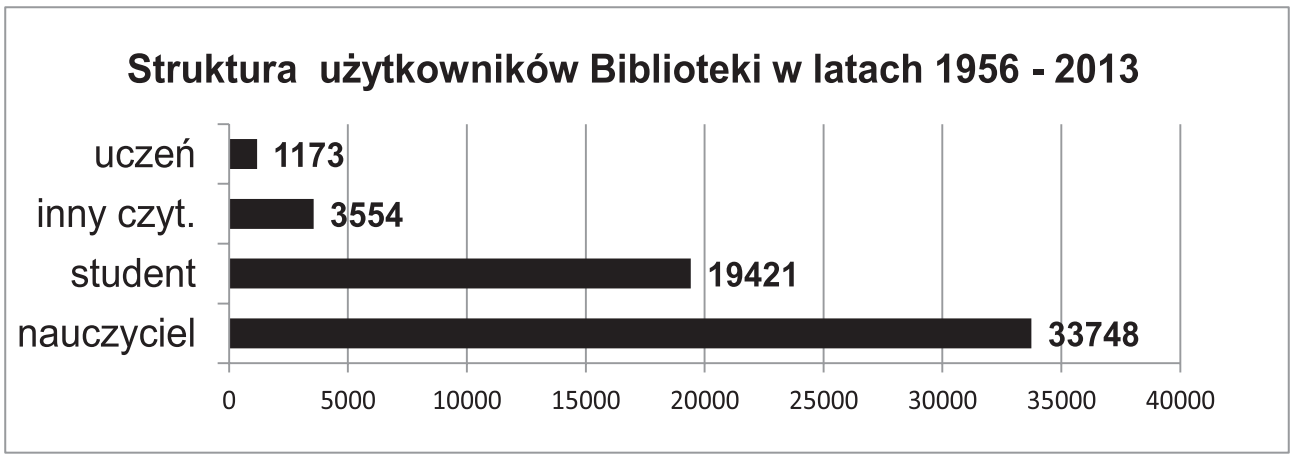

Z danych przedstawionych powyżej wynika, iż największa grupa użytkowników w całej historii Biblioteki to nauczyciele.

W ostatnich dziesięciu latach struktura czytelników uległa całkowitemu przeobrażeniu: 54% ogólnej liczby zarejestrowanych czytelników to studenci i w ostatnich latach była to grupa z roku na rok powiększająca się. Studenci to przeważnie ludzie młodzi, którzy zaczynają studia bądź są w toku. Jest to obecnie najbardziej aktywna grupa czytelnicza, która najczęściej odwiedza Bibliotekę i ma na swoim koncie najwięcej wypożyczeń.

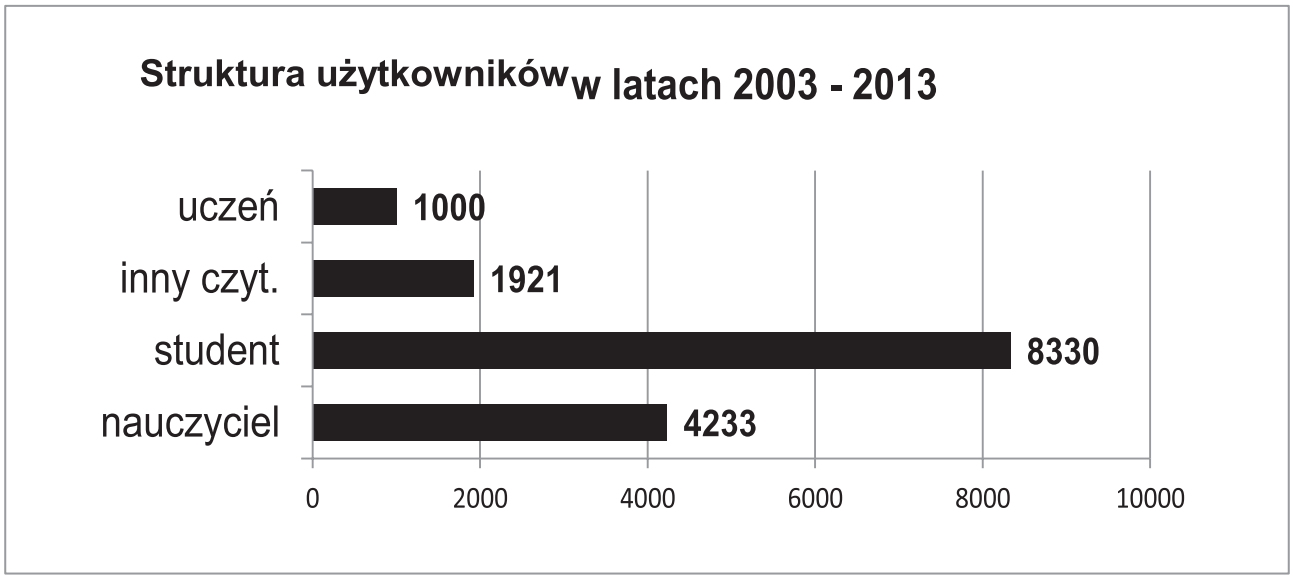

Z ogólnej liczby studentów zdecydowaną przewagę mają kobiety, które najczęściej studiują na kierunkach pedagogicznych lub humanistycznych. W roku szkolnym 2005/2006 zarejestrowanych było studentów ze 120 uczelni wyższych i szkół policealnych. Są to słuchacze takich uczelni jak: Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Jagielloński, Krakowska Szkoła Wyższa.

Od kilku lat bibliotekę odwiedza coraz mniej nauczycieli. Niewielki wzrost zaznaczył się pod koniec lat dziewięćdziesiątych, co było zapewne związane z reformą edukacji. Fakt ten może niepokoić, gdyż zawód nauczyciela jest zawodem, któremu powinno towarzyszyć ustawiczne kształcenie i doskonalenie.

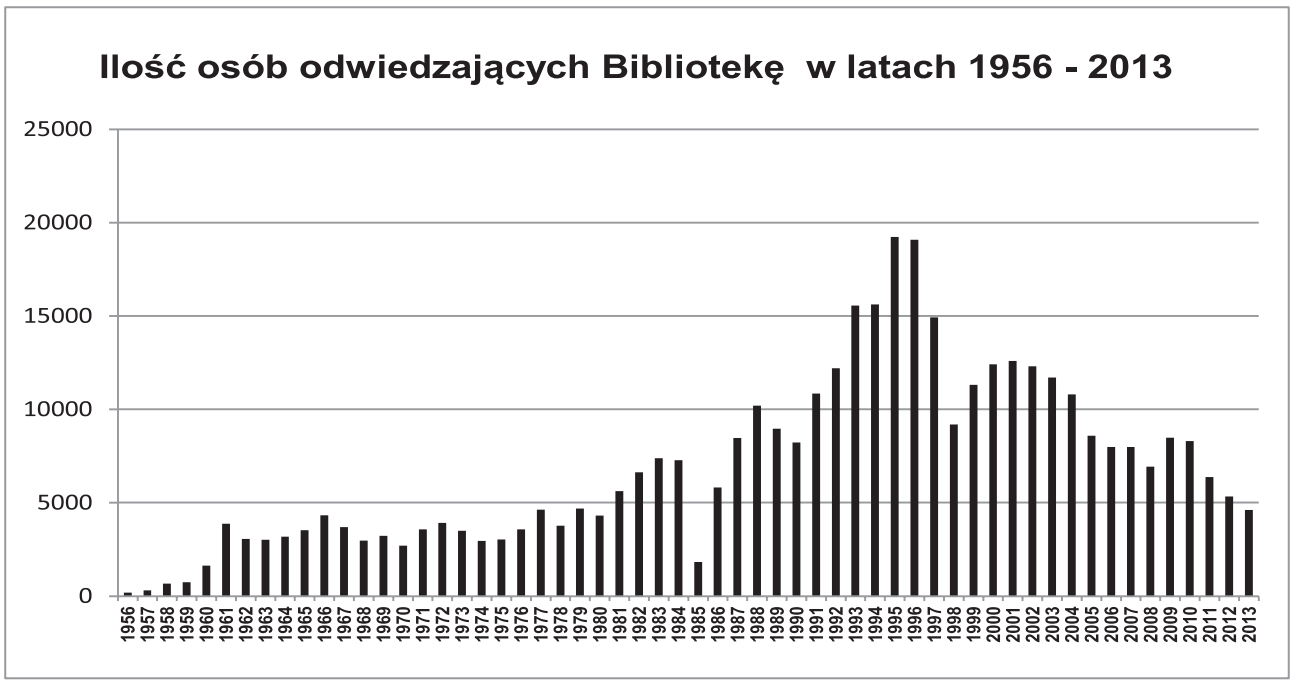

Z przeprowadzonej analizy danych wynika, że liczba odwiedzin oraz ilość wypożyczeń jest ze sobą ściśle związana. Jeśli wzrasta liczba osób odwiedzających wypożyczalnię wzrasta też liczba książek wypożyczonych.

Samo posiadanie biblioteki nie czyni człowieka uczonym

Gotthold Ephraim Leasing

Działalność informacyjna prowadzona jest w wypożyczalni i czytelni, co wynika z warunków lokalowych Biblioteki, gdzie udziela się informacji w oparciu i istniejący aparat informacyjny.

Czytelnia

Czytelnia jest miejscem indywidualnej pracy czytelnika. Księgozbiór podręczny obejmuje:

- Słowniki, leksykony, encyklopedie, albumy oraz wartościowe lub pojedyncze pozycje ze wszystkich dziedzin wiedzy – około 800 pozycji
- Roczniki czasopism – 966 woluminów

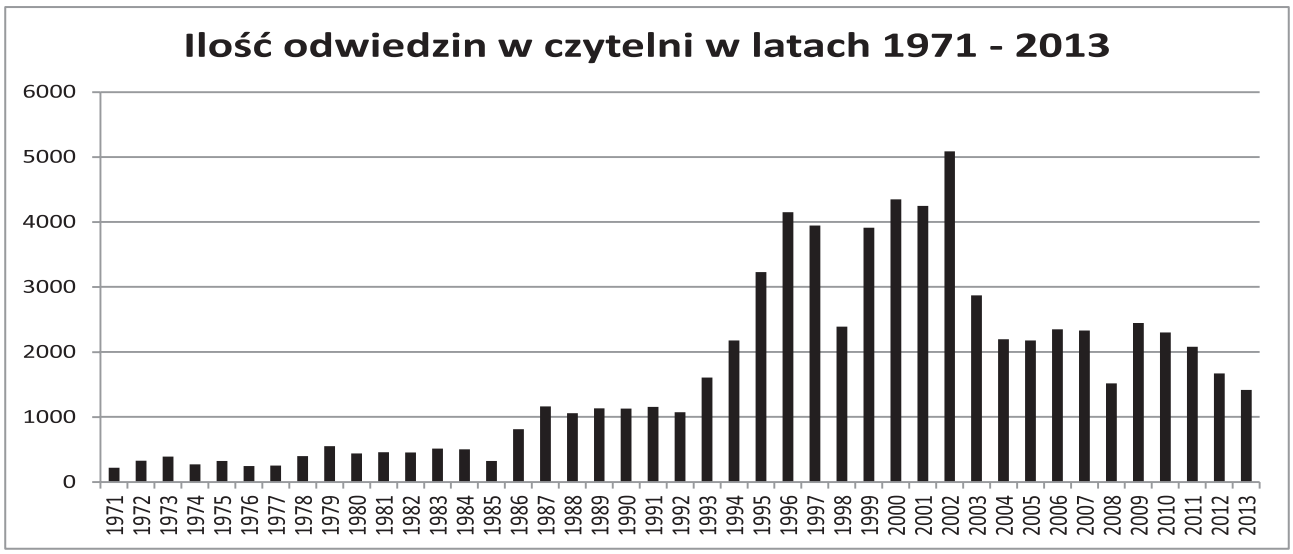

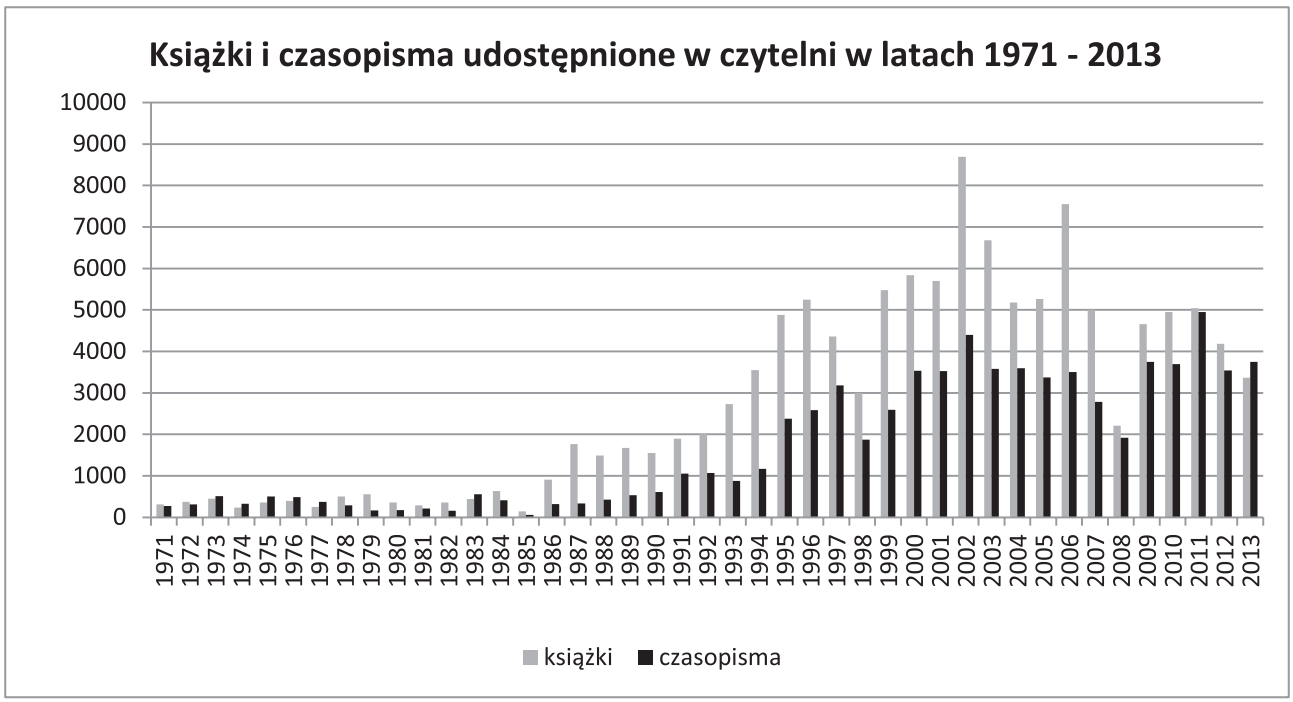

Działalność edukacyjno-kulturalna

Zespół Metodyczny Nauczycieli Bibliotekarzy Powiatu Olkuskiego

Z inicjatywy Kierownika Biblioteki Krystyny Jasińskiej oraz nauczycieli–bibliotekarzy szkół olkuskich powstał przy bibliotece w 2001 r. Zespół Samokształceniowy Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Ponadpodstawowych. Było to spowodowane tym, że nie powołano doradcy metodycznego dla bibliotek szkolnych, a nauczyciele-bibliotekarze potrzebowali pomocy fachowej. W jego skład wchodzą nauczyciele-bibliotekarze ze szkół ponadgimnazjalnych Powiatu Olkuskiego.

Funkcję koordynatorek spotkań Zespołu pełnią nauczyciele-bibliotekarze Biblioteki Pedagogicznej.

W każdym roku we wrześniu opracowany jest harmonogram spotkań: daty oraz tematyka spotkań.

Od początku działalności Zespołu były to między innymi takie zagadnienia jak:

- Jak pomóc uczniowi w zbieraniu materiałów do egzaminu maturalnego?
- Edukacja czytelnicza i medialna
- Programy i techniki komputerowe
- Normy i instrukcje w zakresie opisu bibliograficznego
- Rozwój zawodowy nauczycieli
- Dysleksja
- Biblioterapia
- Regionalizm
- Metody pracy biblioteki szkolnej
- Metody aktywizujące
- Internet - szansa i zagrożenie

Najczęściej spotkania nauczycieli-bibliotekarzy mają charakter warsztatów. Tematyka spotkań jest uwarunkowana potrzebami pedagogów. Zainteresowani są problemami, z którymi spotykają się w praktyce biblioteczno-szkolnej oraz związanymi z nowymi tendencjami i zjawiskami w edukacji, oświacie i kulturze. Spotkania Zespołu pełnią ważną rolę integracyjną, pozwalają zacieśniać kontakty i współpracę miedzy nauczycielami-bibliotekarzami oraz wymieniać doświadczenia.

Konkursy

Powiatowy Konkurs Czytelniczy

Głównym celem konkursów czytelniczych organizowanych przez Bibliotekę jest popularyzacja czytelnictwa. Uczniowie bardzo chętnie biorą udział w tego typu imprezach, cieszą się one olbrzymim zainteresowaniem.

Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu organizuje konkursy czytelnicze we współpracy między innymi z gimnazjami:

- Gimnazjum w Kluczach
- Gimnazjum w Bukownie
- Gimnazjum nr 2 w Olkuszu
- Gimnazjum nr 1 w Olkuszu
- Gimnazjum nr 3 w Olkuszu
- Gimnazjum nr 4 w Olkuszu

Konkursy składają się z dwóch etapów. Pierwszy etap, wewnątrzszkolny, polega na tym, że uczestnicy odpowiadają na pytania przesłane do szkół, a opracowane przez organizatorów. Ten etap ma na celu wyłonienie najlepszych uczniów, którzy wezmą udział w etapie drugim, międzyszkolnym, odbywającym się już w Bibliotece.

Tematyka konkursów ustalana jest przez nauczycieli-bibliotekarzy. Sięga się po twórczość określonych pisarzy, wybierając tych cieszących się dużą popularnością wśród młodzieży.

Pierwszy konkurs w historii Biblioteki Pedagogicznej został zorganizowany w 2000 r. i miał następujący temat: „Władysław Stanisław Reymont - życie i twórczość".

Tematy kolejnych konkursów:

- Małgorzata Musierowicz znana czy nieznana? - 2002
- Bohaterowie lektur - 2003
- Bohaterowie literaccy i ich pierwsze kroki w najdłuższej podróży - 2004
- „…tam, gdzie spadają Anioły" -2005
- Zwyczaje i tradycje w literaturze polskiej – 2006
- Współcześni bohaterowie literaccy w poszukiwaniu własnej drogi życiowej - 2007
- Książki Roku Polskiej Sekcji IBBY - 2008
- Afryka w literaturze - 2009
- Świat książek Josteina Gaardera - 2010
- Wróżki, czarodzieje, wampiry w literaturze dla młodzieży - 2011
- Wróżki, czarodzieje, wampiry w literaturze dla młodzieży Cz. 2 - 2012
- Na tropie sensacji - 2013

Współpraca z wybraną szkołą pozwala na nawiązywanie kontaktów zawodowych i rozszerzanie zasięgu działania Biblioteki.

Powiatowy Konkurs Fotograficzny

W 2011 roku Biblioteka ogłosiła I edycję konkursu fotograficznego: "Moje miasto i mój region w obiektywie – pochwal się czymś czego inni nie znają". Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów oraz szkół średnich. W kolejnych latach odbyły się kolejne edycje konkursu:

- 2012 Moje miasto i mój region w obiektywie – piękno przyrody ziemi olkuskiej
- 2013 Moje miasto i mój region w obiektywie – dzika fauna ziemi olkuskiej
- 2014 Moje miasto i mój region w obiektywie – stara architektura miast i wsi ziemi olkuskiej

Fot. 86 Jury konkursu fotograficznego w trakcie oceny prac:
od prawej przewodniczący Olgerd Dziechciarz, Jarosław Nowosad, Katarzyna Szojda

Kursy i warsztaty dla nauczycieli

Biblioteka organizuje różne kursy oraz warsztaty i konferencje dla nauczycieli. W ostatnich latach były to między innymi:

- Warsztaty: Przedszkolne wychowanie do wartości
- Konferencja: Dziecko niepełnosprawne w placówkach wychowania przedszkolnego
- Warsztaty: Kamishibai czyli sztuka teatralna na papierze
- Warsztaty: Manualne kreacje – orgiami
- Zajęcia: Matematyka „ściśle" fajna.
- Kurs: Biblioterapia I, II, III stopień
- Konferencja: Sprawdzone pomysły na realizację pomocy psychologiczno-pedagogicznej z uczniem ryzyka dysleksji i nie tylko.
- Warsztaty: Procedura wszystkich stopni awansu zawodowego.
- Kurs: Nie taki komputer straszny jak go malują
- Warsztaty: Jak mówić wyraźnie, precyzyjnie i dokładnie

Wystawy

Liczba wystaw zorganizowanych przez Bibliotekę dowodzi, ze należą do stałych form pracy pedagogicznej i cieszą się dużą popularnością. Tematyka ekspozycji jest dostosowywana do aktualnych zjawisk i wydarzeń społecznych. Wystawy są prezentowane nie tylko w Bibliotece, ale także w okolicznych szkołach i bibliotekach, stanowiąc tym samym jedną z form współpracy z placówkami środowiska lokalnego.

Tematy wystaw (wybór):

- II wojna światowa na ziemi olkuskiej

- Humor ze szkolnych zeszytów
- Rok 2009 - Rokiem Juliusza Słowackiego
- Fryderyk Chopin poeta - dźwięków , Rafael - fortepianu
- Z plecakiem przez Afrykę
- Biblioteki Europy
- Czesław Miłosz – podróżny świata
- Nagrody Literackie 2010. roku
- Polka wszechczasów – Maria Skłodowska – Curie
- Portret kobiecy Wisławy Szymborskiej
- Janusz Korczak – lekarz, pedagog, pisarz
- Szlakiem walk i mogił powstańców styczniowych z 1863 r.
- Tytan pracy – J. I. Kraszewski

Lekcje biblioteczne

Lekcje biblioteczne są kolejnym elementem współpracy Biblioteki Pedagogicznej ze środowiskiem lokalnym. Nauczyciele-bibliotekarze szkół Powiatu Olkuskiego bardzo często zgłaszają chęć uczestnictwa w zajęciach pozwalających uczniom poznać bibliotekę i sposób jej funkcjonowania. Proponowane tematy lekcji bibliotecznych:

SZKOŁA ŚREDNIA

- Zasady korzystania z biblioteki naukowej na przykładzie biblioteki pedagogicznej.
- Bibliografia załącznikowa do prezentacji maturalnej.
- Motywy literackie – pomoc w wyborze literatury do prezentacji maturalnej.
- Opis bibliograficzny różnych dokumentów (książka, fragment książki, rozdział w pracy zbiorowej, artykuł z czasopisma, dokument elektroniczny).
- Rodzaje katalogów komputerowych – wyszukiwanie książek.
- Sporządzanie zestawienia bibliograficznego na dany temat.

GIMNAZJUM

- Szukamy informacji na dany temat w katalogu rzeczowym i kartotece zagadnieniowej artykułów z czasopism.
- Warsztat informacyjno – bibliograficzny Biblioteki Pedagogicznej w Olkuszu.
- Książka źródłem informacji.
- Czasopismo naukowe źródłem aktualnej wiedzy.
- Słowniki i encyklopedie źródłem informacji.

SZKOŁA PODSTAWOWA

- Książka popularnonaukowa źródłem informacji.
- Czasopismo – jego budowa i wartość informacyjna.
- Katalog alfabetyczny w bibliotece naukowej.
- Katalog rzeczowy w bibliotece naukowej.
- Budowa karty katalogowej.

Spotkania autorskie

Duety poetyckie

Cyklicznie organizowane spotkania autorskie, których celem jest poznanie i przybliżenie twórczości rodzimych poetów. Głównymi odbiorcami jest młodzież oraz nauczyciele. W spotkaniach uczestniczyli:

- Mariusz Majta & Jacek Kowalski
- Sebastian Sierka & Jarosław Nowosad
- Olgerd Dziechciarz & Łukasz Jarosz
- Anna Piątek & Irena Włodarczyk
- Janusz Czerniak & Jacek Majcherkiewicz
- Katarzyna Szojda & Marcin Tomsia
- Irena Włodarczyk & Mariusz Majta

Miłośnicy Ziemi Olkuskiej

Organizowane od kilku lat cykliczne spotkania z ludźmi, którzy promują Ziemię Olkuską. Dotychczas w spotkaniach udział wzięli:

- Barbara Litarska
- Janusz Czerniak
- Kazimierz Tomczyk
- Ryszard Wnuk
- Monika Korpusik

Świat bliżej nas

Te cykliczne spotkania mają na celu przybliżenie młodzieży oraz nauczycielom
kultury, historii oraz zwyczajów panujących w różnych zakątkach świata.

Gościem pierwszego spotkania była Krystyna Łętocha – nauczyciel bibliotekarz, kierownik Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach, która zabrała uczestników w podróż po Indiach północnych.

Galeria Pasji i Talentów

DZIĘKI PASJOM MOŻEMY ODERWAĆ SIĘ OD CODZIENNOŚCI, DLATEGO NASZĄ CODZIENNOŚĆ POŚWIĘCAJMY PASJOM.

W Bibliotece oraz na stronie internetowej prezentujemy prace nauczycieli oraz uczniów.

Pracownicy Biblioteki

W Bibliotece Pedagogicznej w Olkuszu pracują trzy osoby na stanowisku nauczyciel bibliotekarz oraz jedna osoba na stanowisku obsługi.

Halina Świtlicka

Rozpoczęła pracę w Bibliotece 15 lutego 1988 roku, przechodząc na zasadzie porozumienia stron ze Szkoły Podstawowej w Ryczówku. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu. Od stycznia 2007r - Kierownik Biblioteki.

Ukończyła:

- Studia magisterskie na Wydziale Filologii Polskiej na Uniwersytecie Śląskim
- Podyplomowe Studia z zakresu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie
- Podyplomowe Studia z zakresu Informatyki z administracją sieciami komputerowymi na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Technicznym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie
- Kurs kwalifikacyjny z zakresu organizacji i zarządzania oświatą, prowadzony przez Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Krakowie.

W 2004 roku po odbyciu stażu i akceptacji Komisji Kwalifikacyjnej, powołanej przez Małopolskiego Kuratora Oświaty, otrzymała akt nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela dyplomowanego.

Jadwiga Kocjan

Od 1 września 1984 roku pracuje w Bibliotece na stanowisku:
nauczyciel – bibliotekarz. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu.

Ukończyła:

- Studia magisterskie z Wychowania Przedszkolnego na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego
- Podyplomowe Studia Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie

W czerwcu 2003 r. uzyskała akceptację Komisji Kwalifikacyjnej powołanej przez Małopolskiego Kuratora Oświaty, a tym samym otrzymała akt nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela dyplomowanego.

Małgorzata Pająk

Od 1 grudnia 2012 roku pracuje w Bibliotece na stanowisku: nauczyciel – bibliotekarz. Absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Makowie Podhalańskim

Ukończyła:

- Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Suchej Beskidzkiej
- Studia magisterskie z Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie

- Podyplomowe Studia z zakresu Edukacji Informatycznej na Wydziale Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej AGH w Krakowie

W czerwcu 2012 r. uzyskała akceptację Komisji Kwalifikacyjnej powołanej przez Małopolskiego Kuratora Oświaty, a tym samym otrzymała akt nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego.

Funkcję sprzątaczki pełni Grażyna Żuwalska zatrudniona w Bibliotece w roku 1991.

W poprzednich latach w Bibliotece pracowały:
Anna Kaczmarczyk - od września 1951 r. do września 1954 r. Była pierwszym kierownikiem biblioteki .
Ludmiła Jarnowa – w 1956 r. przejęła obowiązki kierownika Biblioteki, które pełniła do 1963
Anna Jaworska – rozpoczęła pracę w 1962 r. na 1/2 etatu, rok później objęła ona funkcję kierownika biblioteki, którą pełniła do 1985 r.
Krystyna Jasińska – zatrudniona w Bibliotece od 1972r do 2006r. Od 1985r do 2006r pełniła funkcję kierownika Biblioteki.
Elżbieta Tomsia – zatrudniona od 1985r do 1991r
Arleta Kundera – rozpoczęła pracę w styczniu 2007 roku i pracowała w Bibliotece do października 2012 roku.
Stefania Ciuła – była pracownikiem Biblioteki w latach 1992-1998 w wymiarze ½ etatu.
Joanna Jasińska-Kłosińska – zatrudniona w Bibliotece w wymiarze ½ etatu w latach 1996-2003.
Alina Rzeszowska – pracowała w latach 1975-1984

Pracownikami Biblioteki do roku 1975 były również:
Zofia Krokosz
Krystyna Latecka,
Krystyna Masłowska
Teodora Kalamat

W swej dotychczasowej działalności Biblioteka
- wypożyczyła: 492 512 książek
- udostępniła w czytelni: 112 909 woluminów i 70 126 roczników czasopism
- odwiedziło ją: 409 284 osoby

Przez ponad pół wieku istnienia, realizując statutowe zadania Biblioteka Pedagogiczna w Olkuszu przyczyniła się zapewne do wzrostu jakości nauczania w placówkach oświatowo – wychowawczych, wspomagając nauczycieli w doskonaleniu zawodowym.

V. Spotkania po latach. Jubileusz 50-lecia matury absolwentów LO w Olkuszu.

Matura rocznik 1963. mgr Maria Kallista zd. Miarka

Wspominki

A wszystko zaczęło się w roku 1959; spora grupa absolwentów siedmioklasowych szkół podstawowych z Olkusza i całego powiatu, a nawet z dalszych miejscowości, z przejęciem, strachem, tremą zdawała swój pierwszy egzamin- egzamin wstępny do słynnej, starej, cieszącej się powszechnym szacunkiem szkoły średniej, bez wątpienia najlepszej szkoły w okolicy-Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu. Szczęśliwcy zdali ten egzamin i rozpoczęli naukę w szkole średniej. Wtedy był to jedyny ogólniak, stąd brak numeru I (jedynka została dodana dopiero w roku 1987, gdy powstało drugie LO), nie używano też imienia patrona szkoły, mało kto z nas wiedział, że jest nim Król Kazimierz Wielki. W trzech ósmych klasach (numery kolejnych klas szkoły średniej stanowiły kontynuację numeracji z siedmioklasowej szkoły podstawowej) „wystartowało"138 uczniów, po 46 w każdej klasie, zaś w czwartym roku nauki w trzech klasach jedenastych było nas tylko 99, z czego do maja 1963 dotrwało 97 osób-wśród nich 16 doszło w trakcie czteroletniej nauki. Zatem ze 138 startujących zostało tylko 81, odpadło aż 57 uczniów. Jaki był powód tak dużego odsiewu ? Oczywiście przyczyną były niepowodzenia szkolne; wymagania były duże, szkoła stała na bardzo wysokim poziomie i spora grupa uczniów powtarzała klasy. Byli i tacy, którzy zmieniali szkołę, a duży procent stanowili uczniowie odchodzący do różnych szkół zawodowych (pielęgniarskie, budowlane, itp.)po tzw. „małej maturze" czyli po ukończeniu 9-ej klasy.

Jak wyglądała nauka pół wieku temu ? Uczyliśmy się w starym budynku przy ulicy Bieruta-obecnie Piłsudskiego 20.W szkole jak to w szkole-odbywały się lekcje, jedne ciekawsze, inne nudniejsze, nauczyciele wywoływali delikwentów do tablicy, oceniali (skala ocen :od 2 do 5), pisało się klasówki, kartkówki, wypracowania, odrabiało zadania domowe. Nie byliśmy jednak święci; zdarzało się podpowiadać i korzystać z podpowiedzi, wymyślało się przeróżne sposoby ściągania, gorzej było z ich zastosowaniem. Większość z nas z radością odbierała dzwonek na przerwę, ratujący czasem przed pytaniem. Dochodziliśmy do perfekcji w zagadywaniu profesorów na tematy nie całkiem związane z lekcją, aby tylko odwlec pytanie. W końcu trzeba było przysiąść „fałdów" i wziąć się do nauki, szkoła tego wymagała ustawiając wysoko poprzeczki.

W szkole obowiązywały nas też określone stroje, chociaż nie mieliśmy mundurków. Dziewczęta chodziły w granatowych fartuchach często ozdobionych białymi kołnierzykami. Na rękawach fartuchów obowiązkowo przyszyte były tarcze szkolne (czerwone z białą obwódką , na środku białe litery LO i na górze napis OLKUSZ ; czerwony kolor tarcz był zarezerwowany dla szkół średnich, podstawówki miały tarcze niebieskie).Tarcze musiały być przyszyte również na ubraniach wierzchnich. Na głowach powinnyśmy nosić granatowe berety, też z tarczą; w razie wiatru miały być „ mocowane" …chustkami wiązanymi pod brodą! Czy można się dziwić, że unikałyśmy tego jak tylko się dało ? W ubraniach chłopców była większa dowolność, chociaż obowiązywały ubrania stonowane kolorystycznie i koniecznie z tarczami na rękawach. Wszyscy musieliśmy być schludnie uczesani, dużo dziewcząt miało warkocze, nie było mowy o makijażu. Dziewczyny chodziły przeważnie w spódni-

cach, w spodniach rzadko, chyba, że dojeżdżające i to w zimie.

Wiedzę czerpaliśmy głównie z wykładów, podręczników i książek. Takie pojęcia jak: komputer, internet, telefon komórkowy nie istniały ! Telewizja była w powijakach. Pierwszy program został wyemitowany w Polsce w lutym 1961 roku. Pierwszy telewizor pojawił się w Olkuszu pod koniec tego roku. Posiadaczem nowinki był znany fotograf pan Bazan, znajomy mojego Taty, stąd dostaliśmy zaproszenie na ..seans telewizyjny. Mały ekran w dużym pudle, czarnobiały obraz słabej jakości, a i tak wzbudzał zachwyt, że takie kino w domu. Za kilka miesięcy mieliśmy odbiornik telewizyjny o nazwie „ Belweder" u siebie. Postęp technologiczny jaki nastąpił w ciągu tych 50 lat jest wręcz nieprawdopodobny ! A wracając do lekcji, czasem wiedzę poszerzaliśmy empirycznie. Na lekcjach biologii korzystaliśmy z mikroskopów, byliśmy świadkami wielu laboratoryjnych doświadczeń z fizyki i chemii, na astronomii oglądaliśmy gwiazdy przez lunetę, prawie każdy z nas był w Chorzowskim Planetarium.

Kontakt ze sztuką mieliśmy również. Rysunku i malarstwa uczył nas na lekcjach profesor Bronisław Grzywacz, uczeń samego Wyspiańskiego. Śpiewaliśmy, głównie dziewczyny, w szkolnym chórze prowadzonym przez profesora Piotra Kołacza. Kilka razy w roku (2-3-razy)organizowano wyjście całej szkoły do starego domu kultury na ulicy Gęsiej na tzw. poranki muzyczne. Odbywały się wtedy koncerty muzyki klasycznej, śpiewano znane arie operowe, czasem były to spektakle słowno-muzyczne bądź grano sztukę teatralną. Przedstawienie poprzedzano zawsze wprowadzeniem w epokę; krótki wykład miał nas zapoznać z twórcami sztuki, kompozytorami, ich życiem i twórczością, a czasem po prostu z brzmieniem poszczególnych instrumentów. Bardzo miło wspominam te dwugodzinne przerwy w nauce dzięki którym polubiłam muzykę. Każda z klas bywała także w prawdziwym teatrze, głównie w Krakowie. Pamiętny był wyjazd klas A i B do Teatru Słowackiego, które wróciły po spektaklu… na drugi dzień rano ! Przedstawienie się przedłużyło czy też uczniowie zwlekali z opuszczeniem teatru, dość, że gdy doczłapali na dworzec autobusowy, okazało się, że biletów powrotnych już nie ma. Opiekunowie zdecydowali się na powrót pociągiem, który, z dwiema przesiadkami w Szczakowej i Bukownie, trwał całą noc. Co prawda nikt z kolegów, którzy mi to opowiadali , nie pamiętał na jakiej sztuce byli, ale wszyscy byli zachwyceni przygodą. I w dodatku rano zostali zwolnieni z lekcji-życie było piękne.

Generalnie nie organizowano nam dużo wycieczek; oprócz teatru czy planetarium wyjeżdżaliśmy na kilka godzin w plener, gdzieś blisko, przeważnie nad wodę. Nasza klasa 8 c była w Golczowicach, a na przykład 9 a- w Bukownie. Pamiętam, że była organizowana ogólnoszkolna wycieczka do Zakopanego, ale ja na niej nie byłam. W czasie wakacji natomiast organizowano w szkole bardzo wtedy popularne obozy wędrowne. Oprócz profesora Józefa Januszka (Ziemia Kłodzka 1959, Wybrzeże Bałtyku 1960, Tatry 1961-obozy opisane w ZHO nr.14) obozy prowadzili: prof. Czesław Michalak (m.in. Sudety Zachodnie 1962) i prof. Ryszard Kozak (Gorce i Tatry 1961). Harcerze spędzali czas wakacji na obozach harcerskich organizowanych przez olkuski Hufiec. Historia tych obozów zasługuje na osobny artykuł.

Maj i czerwiec obfitowały w różne uroczystości; oprócz 1-go Maja, było Święto Lasu, Dni Książki i Prasy, Dni Olkusza. Organizowano wtedy pochody i korowody przebierańców, w których uczestniczyliśmy jako szkoła bądź drużyna harcerska, a przemarsz harcerzy zawsze rozpoczynała nasza „jedynka" czyli Pierwsza Drużyna Harcerska im. Antoniego Kocjana , której, w latach 1961-62, miałam zaszczyt być drużynową (oczywiście żeńskiej „połówki'). W te świąteczne dni po pochodach odbywały się imprezy towarzyszące: zawody sportowe, konkursy, występy artystyczne w parku na Czarnej Górze, a później zabawy taneczne. Bawili się dorośli, a my byłyśmy jedynie gapiami. Pamiętam,

że tańczono na specjalnie zbudowanym drewnianym podeście, otoczonym barierkami, na który wchodziło się po schodkach. Pamiętam też, że na każdy taniec kupowało się bilet za całe 2 zł. Oj, było na co popatrzeć. My bawiliśmy się na nader rzadkich zabawach szkolnych-pamiętam tylko jedną czy dwie, na parkiecie królował twist, a w nim Adam wyczyniający prawie akrobatyczne figury. Były też nieliczne prywatki organizowane w domach koleżanek lub u naszego katechety-księdza Konrada Łydżby. Najważniejszą szkolną zabawą był tzw. komers czyli bal kończący szkołę, ale my nie mieliśmy go „za karę"(studniówek wtedy nie organizowano).

Po 1956 roku, czyli po tzw." odwilży", religia wróciła do szkół, ale na krótko. My mieliśmy religię w szkole tylko w klasie 8-ej, potem musieliśmy chodzić na religię do kościoła, a właściwie do salki nad kancelarią parafialną. Parafia w Olkuszu była tylko jedna- p. w. św. Andrzeja Apostoła, i jeden był kościół-obecna bazylika mniejsza. Religii uczył nas ksiądz Konrad Łydżba. Był osobą operatywną, pełną pomysłów; w roku 1962 wyreżyserował świetne jasełka, w których uczestniczyło wielu mieszkańców i spora grupa uczniów naszej szkoły. Mnie , zapewne z racji charakterku, powierzono rolę Herodowej , a moi koledzy zostali halabardnikami. Jak było w zwyczaju, przed maturą w 11-ej klasie, w czasie zimowej przerwy świątecznej, pojechaliśmy z księdzem na trzydniowe rekolekcje do Częstochowy. Mieszkaliśmy u sióstr szarytek w klasztorze św. Barbary, tam też mieliśmy nauki i czas skupienia, a na msze chodziliśmy na Jasną Górę. Po powrocie do szkoły po feriach czekała nas przykra niespodzianka-apel całej szkoły, na którym napiętnowano nasz wyjazd i kategorycznie zabroniono wszelkich wyjazdów grupowych bez powiadomienia szkoły. „Nawet dwuosobowy wyjazd na rowerach musi być od dzisiaj zgłaszany w szkole"- grzmiał dyrektor. Potem znowu podpadliśmy, bo wręczanie świadectw na zakończenie nauki religii-początek maja 1963- odbyło się w mieszkaniu księdza Łydżby, gdzie ugoszczono nas słodyczami, owocami i odrobiną wina. Dla kilku kolegów było to stanowczo za mało, poszli na kufelek, zostali nakryci, i w konsekwencji zawieszeni w prawach uczniów; ksiądz pewnie też oberwał, a nas pozbawiono komersu.

Ogólnoszkolna wycieczka do Zakopanego. Gubałówka 1962. Pierwszy z prawej prof. Czesław Michalak

Tatry 1962

Grupka dziewcząt z klasy 9b rok 1960. Wyraźnie widać przepisowe fartuchy, kołnierzyki, tarcze -chociaż nie brakowało „buntowniczek" .

Często wolne chwile spędzaliśmy na pobliskim skwerze. Uczniowie klasy 8c rok 1960

Szkolny obóz wędrowny w Zachodnie Sudety. Sierpień 1962 roku.

Obóz harcerski Hufca Olkusz, Skarbka lipiec 1961rok.

Wycieczki naszej klasy 8c-Golczowice i Chorzowskie Planetarium. Rok szkolny 1959/60.

Święto Lasu i Dni Olkusza 1962-maszerują harcerki z LO- słynna „jedynka".

Poczet Sztandarowy naszej szkoły. Od lewej: Tomek Mrówka ,Helena Krawczyk, Jan Cader, Miecia Kocjan-wszyscy ze starszego rocznika. Rok 1961.

Wypad na zamek w Rabsztynie z Ewą i Jolą z 8b oraz korowód przebierańców z okazji Dni Olkusza 1961.

Jasełka-Boże Narodzenie 1962 rok. Na górnym zdjęciu widoczna postać ks. Konrada Łydżby.

No i dorwała mnie fala wspomnień ! Gdy zamknę oczy, pod powiekami przesuwają się obrazy z przeszłości jak kadry filmu. Biegnę do szkoły, mija mnie starszy kolega, syn mojej pani z podstawówki, sportowiec Rysiek, jestem więc niewątpliwie spóźniona. Oby tylko nie było przed szkołą dyżurującego profesora Tybonia- moja tarcza jest tylko przypięta do fartucha agrafką, a powinna być przyszyta. Nie mam dzisiaj czasu na szukanie ratunku u woźnych, państwa Forysiów, mieszkających w suterenie szkoły. Już raz korzystałam z pomocy tych kochanych ludzi- wtedy od razu z uśmiechem wręczono mi naszykowaną igłę z nitką, i tarcza została przyszyta. Uf! Wejście do szkoły wolne, zdążyłam! A potem obraz klasy, chyba 10-ej, nieduża sala obok pokoju nauczycielskiego, dwóch Jurków z mojej klasy szoruje tablicę, obok stoi z groźną miną wychowawca prof. Sroka, pogania ich. No cóż, jest tłusty czwartek, więc trzeba było wysmarować tablicę margaryną. Pisać się na niej nie dało, stąd pełne ręce roboty, gorąca woda, ścierki. I znowu ta sama klasa; na pustej ławce przede mną leży samotna, czerwona róża-płaczemy. Koleżanka z klasy, cichutka blondynka Ela zginęła pod kołami pociągu w drodze do szkoły. Jesteśmy zdruzgotani. Następny kadr: lekcja historii, profesor Janina Cembrzyńska zaczyna pytać, to się może dla mnie źle skończyć. Ale otwierają się drzwi , wchodzi któryś z nauczycieli z kurendą (komunikat o ważnych sprawach szkolnych, w specjalnym zeszycie, odczytywany na lekcjach, a uczący podpisem potwierdzali przyjęcie go do wiadomości),odczytuje i prosi o oddelegowanie ucznia do odczytania jej w pozostałych klasach. Zgłaszam się, uzyskuję zgodę i opuszczam salę. Tym razem mi się upiekło. Nowy obraz: klasa 9-ta, bardzo liczna, uczymy się na parterze w dużej sali, której okna wychodzą na plac szkolny. Zamiast uważać na lekcji, śledzimy grę w siatkówkę chłopców z klasy 9a.Są świetni, nie możemy przestać się gapić. Dzwonek na dużą przerwę, wybiegamy z klasy. My mamy najbliżej do stromych schodów do piwnicy- praktycznie zjeżdżamy, trzymając się oburącz poręczy, do kuchni, a tam kanapki za parę groszy-pyszne połówki bułek z konserwą rybną lub żółtym serem; na rozgrzanej płycie wielkiego pieca stoją emaliowane garnuszki z gorąca herbatą. Zaczynała się uczta. To ciepło, smak kanapek pamiętamy do dzisiaj, a także przemiłą Panią, która nas karmiła.

Otaczało nas wielu serdecznych ludzi, ale głównie mieliśmy szczęście trafić na wspaniałych , przedwojennych profesorów. Byli to ludzie mądrzy, wykształceni, z pasją, a przy tym skromni, posiadający umiejętność przekazywania wiedzy w sposób prosty i zrozumiały. Nasz dyrektor, profesor Stanisław Wilczyński, człowiek ogromnej wiedzy, utytułowany, był darzony ogromnym szacunkiem, którego nie zmniejszały słynne wschodnie zmiękczenia (kochana „młodziezi" czy „Kasiopeja"). Grzmiał na apelach, bo takie były czasy, ale wiedzieliśmy, że to człowiek prawy. Uczył matematyki, a nas astronomii. Profesor Anna Deręgowska, autorka podręcznika do chemii dla klasy 9-ej, w tak cudownie prosty sposób tłumaczyła tajniki przedmiotu, że chemia była łatwa. Wielu z nas zapisało się na kółko chemiczne, by przedłużyć kontakt z ulubionym przedmiotem, by tam być świadkiem „wybuchowych" doświadczeń, prawie „alchemicznych" reakcji. Pamiętam nasz ból i żałobę po Jej odejściu , Jej pogrzeb, była chyba jesień, a my byliśmy w 10-ej klasie. Profesor Piotr Kołacz, uczył nas języka rosyjskiego przez pierwsze lata nauki i prowadził chór szkolny, w którym solistką była koleżanka z klasy, Grażyna. Był cholerykiem o gołębim sercu i białej czuprynie, bardzo dobrym nauczycielem, uczciwym człowiekiem. Profesor Elżbieta Zbiegowa, świetna polonistka, dystyngowana, zawsze opanowana, bardzo wymagająca. Budziła niekłamany respekt wyłącznie swoją wiedzą. Uczyła nas języka polskiego przez dwa lata.

Profesor Witold Konopacki , geograf, podobnie opanowany, bardzo szanowany, chociaż niezwykle oryginalny, kolejny nauczyciel z klasą. Nosił druciane okulary, które później nazwano „lenonkami"

i śmiesznie wydymał policzki przy przeszukiwaniu listy uczniów do pytania, ale nam wcale wtedy nie było do śmiechu. Nie wiem skąd wzięło się Jego przezwisko- Ptolemeusz, zdrobniale-Ptolo. Chłopcy i klasa B wspominają też profesora Rafała Kuliga, zwanego pieszczotliwie choć brzydko „Mycą". Chłopców uczył gimnastyki, a klasę B- łaciny, doskonale znał też grekę i historię antyczną. Twierdzą, że tak mądry, światły człowiek był za mało doceniany w szkole. Z nowego, młodszego pokolenia naszych profesorów, największym szacunkiem cieszył się prof. Józef Januszek. Znakomity matematyk (takiego określenia użył kolega z kl. A), uczył klasy A i B, pasjonat przedmiotu; jeśli ktoś miał problemy z matematyką, zostawał z nim po lekcjach i wyjaśniał, tłumaczył do oporu czyli zrozumienia, oczywiście za darmo. Profesorowie Stanisław Sroka i Włodzimierz Tyboń nie byli jednoznacznie postrzegani przez byłych uczniów. Nie ma jednak cienia wątpliwości, że potrafili nauczyć wielu z nas trudnych, ścisłych przedmiotów, jakimi zawsze były matematyka i fizyka, i o tym powinno się pamiętać. Prof. Sroka był też dobrym wychowawcą klasy C przez ostatnie dwa lata nauki. Jak opowiadał mi kolega z klasy A, niekonwencjonalne metody nauczania jakie stosował polonista profesor Wiesław Krzysztoforski, nie zawsze spotykały się z uznaniem uczniów. Oczkiem w głowie profesora była gramatyka, wymagał też uczenia się na pamięć obszernych tekstów. Znany był z tego, że zadawał „kary" typu: „na jutro kupisz całej klasie ołówki czy bibuły", dziewczętom sprawdzał czystość białych kołnierzyków przy fartuchach. Ale polonistą był dobrym.

Wychowawcą klasy C (przez pierwsze dwa lata nauki) i nauczycielem języka francuskiego był, przybyły wtedy z emigracji, profesor Julian Rola. Wyróżniał się wśród pozostałych nauczycieli luźniejszym dystansem do uczniów, co skutkowało, na zasadzie akcja-reakcja, czasem, nie da się ukryć, bezczelnym zachowaniem wychowanków. Żartobliwy sposób bycia profesora, prowokował do podobnego zachowania uczniów. Pamiętam, jak profesor pytał mnie „jak będzie po francusku kochać czy całować", a ja bezczelnie odpowiadałam: „wiem, nie powiem". Na klasówce, gdy stał koło mojej ławki, pyskowałam, że w takich warunkach nie mogę się skupić. Nigdy nie ośmieliłabym się zachować podobnie w stosunku do innego nauczyciela, ale profesor to tolerował z uśmiechem i jeszcze dawał mi piątki… za dobre podpowiadanie. Był świetnym romanistą, uczył nas wielu wierszy , piosenek, pieśni; do dzisiaj potrafię w oryginale zaśpiewać Marsyliankę. Szkoda, że tak ciekawy, nietuzinkowy nauczyciel, z ogromnym poczuciem humoru, nie figuruje nawet w wykazie profesorów I LO. W mojej wdzięcznej pamięci pozostaje jeszcze Pani profesor Zofia Krokosz. Odkąd nauczyłam się czytać, moją pasją były i są książki, a prof. Krokoszowa prowadziła szkolną bibliotekę, więc nasz bliższy kontakt był nieunikniony. Pracowałam w bibliotece pomagając Pani profesor w wielu czynnościach, m. in. opisując nowe książki (pamiętam np., że 884 był numerem przypisanym powieści polskiej); dużo rozmawiałyśmy o literaturze, pomagała mi odkrywać nowych autorów- m. in. siostry Brontë. Uwielbiałam spędzać czas w bibliotece, odrobinę chmurne poczucie humoru Pani profesor, i Jej trochę kostyczny sposób bycia, pod którym usiłowała ukryć wielkie serce.

Cztery lata mijały szybko, zbliżała się matura. Zima w 1963 roku była straszna; śniegi, mróz, przez prawie miesiąc nie chodziliśmy do szkoły, bo w szkole było zimno, a dojazd był wręcz niemożliwy. Oczywiście, zanim odwołano lekcje, nasi pomysłowi chłopcy otwierali okna, aby jeszcze bardziej obniżyć temperaturę w klasie. Marzliśmy na darmo, bo decyzja o wydłużeniu ferii już zapadła. W związku z tym przesunięty był też termin egzaminu dojrzałości, zdawaliśmy go nieco później. Najpierw odbył się egzamin pisemny z języka polskiego, następnie – z matematyki; po ogłoszeniu ich wyników rozpoczęły się egzaminy ustne-z pięciu przedmiotów w jednym terminie! Mnie się udało bardzo dobrze zdać obydwa egzaminy pisemne, a ponieważ miałam piątki z tych przedmiotów na koniec nauki,

mogłam być i byłam, zwolniona z egzaminu ustnego z języka polskiego i z matematyki. Zdawałam więc tylko trzy przedmioty; wybrałam: fizykę, historię i wiedzę o społeczeństwie. Zdawaliśmy egzamin ustny w sali gimnastycznej; komisja siedziała przy długim stole. Zdający zajmował miejsce przed egzaminatorem, losował pytania, po krótkim przygotowaniu się w ławce, wracał do komisji i odpowiadał. Po zakończeniu zdawania przechodził do następnego egzaminatora, i sytuacja się powtarzała. I tak, z przerwami jedynie na przygotowanie się do odpowiedzi, zdawało się pięć przedmiotów. Nie była to przysłowiowa „bułka z masłem". Abiturientów zwolnionych ze zdawania ustnie przedmiotów było niewielu, bo wymagane warunki były karkołomne.

Po zakończeniu pytania w danym dniu, komisja egzaminacyjna ogłaszała wyniki z części ustnej egzaminu dojrzałości. Mieliśmy wreszcie pewność, że maturę mamy prawie w kieszeni.

Wspominała: Maria Kallista z d. Miarka

PS.

A jednak mieliśmy studniówkę! Bez poloneza, wytwornych strojów, zaproszonych gości, bez całej tej pompy. Bawiliśmy się we własnym gronie - uczniów trzech klas maturalnych. Ja zapamiętałam naszą studniówkę jako zwykłą, szkolną zabawę, tę z królem parkietu, twistem. Bardziej pasowała do tamtych czasów, ale może była za skromna? Nie wiem.

MK

Spotkania po latach

Po zdaniu matury większość z nas poszła na studia. Spotykaliśmy się z poszczególnymi koleżankami i kolegami na uczelniach, na ulicach Krakowa czy Katowic, a w czasie wakacji, w Olkuszu bądź na basenie w Bukownie. Byli i tacy, którzy wyjechali dalej, i przepadli na długie lata. Były wśród nas „paczki" kumplujących się przyjaciół, które spotykały się częściej. Po studiach towarzystwo rozjechało się po całej Polsce, a nawet poza jej granice, co utrudniało kontakty. Do spotkania większej grupy byłych uczniów doszło dopiero w 1991 roku (osiemnaście lat po maturze), w czasie zjazdu szkoły z okazji 75-lecia jej powstania.

Byli uczniowie klas a i b .Siedzą od lewej: Ala Musiorska-Sosińska, Ania Cembrzyńska-Kucharz, prof. Józef Januszek, Małgosia Straś-Cęckiewicz; Stoją od lewej: Gosia Misiowiec, Marian Kurkowski, Bożena Swędzioł- Mól, Zosia Dziura-Mikuli, Maria Nowak- Łągiewka, Basia Cieplak- Żołyńska, Maria Głowacka- Wenda, Czesiek Włoch ,Gienek Skoczek i Miron Jamroz. Olkusz, 12 października 1991. Zjazd absolwentów-75-lecie I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego .

Byli uczniowie klasy C. Siedzą od lewej: Jacek Ćmielewski, Stasiu Tołkacz, Zdzichu Czerwiński, Jurek Szpik. Stoją od lewej: Krysia Miska-Dębiec, Iza Kondek, Maria Cień, Maria Miarka-Kallista, Ela Chwast-Kowal Ala Czeladzka-Burdziakowska, Roma Sztuka-Kałuża, Grażyna Bujak-Łebek, Ewa Kłapcińska-Kaczmarek
Olkusz12 października 1991.,

Po miło spędzonym czasie nasze drogi znowu się rozeszły.

W zimie 2008 roku doszło do mojego przypadkowego spotkania z dawno niewidzianym kolegą z klasy; padła wtedy propozycja, aby zorganizować zjazd naszego rocznika maturalnego z okazji 45-lecia ukończenia szkoły średniej. Do naszej dwójki doszła jeszcze jedna koleżanka z naszej klasy C i zaczęła się „zabawa". Zdobyłam listy uczniów z 11-tych klas; poszukiwania ich adresów, kontaktów, telefonów było dla nas jak rozwiązywanie zagadek detektywistycznych. Czasem trwało to wiele dni, a nawet tygodni; najgorzej było z dziewczętami, bo pozmieniały nazwiska, a poza tym z uwagi na obowiązujące przepisy prawne o ochronie danych osobowych, ciągle napotykaliśmy na trudności w uzyskaniu jakichkolwiek informacji. Byli i chłopcy, którzy przepadli bez śladu. Spędziliśmy wiele godzin przy telefonach, ale udało nam się odnaleźć większość koleżeństwa. Do tej pory szukamy jeszcze tylko dwóch kolegów z klasy B. Nie obeszło się też bez sytuacji dramatycznych; np. jednego z kolegów, też z klasy B, … uśmiercono za życia. Koleżanka z klasy przysięgała, że była na jego pogrzebie. Jakież było miłe zaskoczenie, gdy niedoszły „nieboszczyk" odnalazł się żywy na portalu Nasza Klasa". Przyjechał z daleka na kolejne spotkanie, a wszyscy zapewniali go, że po takiej historii będzie żył długo i szczęśliwie.

Niestety, aż 17 osób odeszła od nas na zawsze, z czego z dwiema koleżankami z klasy A udało nam się jeszcze spotkać. Jakiej trafności nabierają tu słowa poety, księdza Jana Twardowskiego, które były mottem naszych spotkań po latach: „ Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.." Doszliśmy do wniosku, żeby kontaktować się również z kolegami, którzy chodzili z nami do 9-ej czy 10-ej klasy, a potem odeszli do innych szkół.

I wreszcie nadszedł czas pierwszego spotkania po latach, był piątek 29 sierpnia 2008. Program tego zjazdu, sprawozdanie i kilka zdjęć umieściłam w Zeszycie Historycznym nr. 7. Niezwykłe emocje targały nami w chwili rozpoczęcia zjazdu czyli w godzinie „W", o 17-ej pod zegarem na olkuskim rynku. Te gorączkowe pytania o każdej zbliżającej się osobie -„kto to?", „z której klasy?" lub „czy mnie poznają?". A po przedstawieniu się i ostatecznym rozpoznaniu-45 lat zmieniło nas niezwykle-zaczęły się pytania o innych kolegów, przyjaciół sprzed lat, uściski, całusy, czasem łzy. Był straszny rejwach, rozmowy nie ustały nawet w kościele, a i potem, przewodnik oprowadzający naszą grupę po starówce, opowiadał praktycznie „sobie a muzom". Towarzystwo uspokoiło się trochę dopiero po przyjściu na miejsce bankietu czyli do Dworku na ulicy Górniczej. Emocje jednak wybuchły na nowo, bo witaliśmy naszych profesorów w osobach: prof. Jadwiga Burakowska, prof. Maria Kleban, prof. Józefa Januszka, prof. Stanisława Srokę i prof. Stanisława Sowulę. W sumie zgromadziło się 45 osób. Przyjęcie przebiegało w miłej atmosferze, po dobrym posiłku zaczęło się odczytywanie list obecności i każdy z wywołanych musiał w trzech zdaniach opowiedzieć nam o sobie. Bardzo smutne i wzruszające były te sekundy ciszy które następowały po nazwiskach nieżyjących kolegów. Profesorowie powiedzieli nam kilka ciepłych zdań, gratulowali jubileuszu i pomysłu zjazdu. Bankiet trwał do późnego wieczora. Na drugi dzień zaplanowaliśmy na późne popołudnie pieczenie ziemniaków pod zamkiem w Rabsztynie. Było kameralnie, siedzieliśmy przy ognisku, były piosenki, opowiadano kawały; ziemniaki udały się świetnie. Przybyło nas mniej, niż w pierwszym dniu, ale za to dotarło troje nowych, spóźnionych kolegów, na których obecność na zjeździe już przestaliśmy liczyć. Płynęły opowieści i wspomnienia, postanowiliśmy spotkać się za rok.

Drugie spotkanie po latach odbyło się w sobotę 30 maja 2009 roku. Bankiet przekształcił się w szaloną zabawę w dyskotece u Cabały. Było nas prawie 40 osób, dużo kolegów spotkało się z nami po raz pierwszy, m. in. przybyła koleżanka z naszej klasy z USA. Tańce i swawole trwały prawie do świtu. W tym znanym olkuskim lokalu odbywały się wtedy równocześnie jeszcze dwa spotkania koleżeńskie; my byliśmy najstarsi a bawiliśmy się najgłośniej i najdłużej.

Nasze pierwsze spotkanie po 45-ciu latach od matury.
Fotografowi trudno było ustawić rozgadaną grupę.

Matura 63
Drugie Spotkanie po Latach
Olkusz, 30.05.2009 r

Matura 63 Trzecie spotkanie po latach
Rabsztyn 28.08.2010 r

Matura 63 Trzecie spotkanie po latach
Rabsztyn 28.08.2010 r

Matura 63 kl.a Trzecie spotkanie po latach
Rabsztyn 28.08.2010 r

Matura 63 kl.b Trzecie spotkanie po latach
Rabsztyn 28.08.2010 r

Matura 63 kl.c Trzecie spotkanie po latach
Rabsztyn 28.08.2010 r

Trzecie spotkanie po latach to znowu powrót do Rabsztyna, tym razem w sierpniu 2010 roku. Radość sprawiła nam obecność „nowych twarzy". Zabawa była przednia, chociaż tym razem potrawy nie były najwyższych lotów, podobnie jak grajek. Nam to jednak nie przeszkadzało, bo przecież głównie chodziło o to ,aby się spotkać, powygłupiać, naładować akumulatory na następny rok. Zabawa zgromadziła prawie 40 osób.

Czwarte spotkanie po latach –czerwiec 2012- było kameralne; znowu spotkaliśmy się u Cabały, ale przybyło nas znacznie mniej, około 25 osób. Termin był ustalony dużo wcześniej i niestety pokrył się z Mundialem. Właśnie w czasie naszego spotkania Polska grała z Czechami. My oczywiście oglądaliśmy ten mecz, ale , jak na ironię ,towarzyszyli nam..Czesi, goście hotelowi. Sytuacja była komiczna, oni wygrywali, ale nie mogli się za bardzo cieszyć, bo byli z nami, u nas, a my jak zwykle dostaliśmy manto. Zjedliśmy wczesną kolację, trochę pogadaliśmy przy drinkach, udało nam się jeszcze omówić plany obchodów jubileuszu 50- lecia matury, przypadającego w następnym, 2013 roku. Na tym imprezę zakończono.

Jubileusz 50-lecia matury

Do obchodów półwiecza matury przygotowania trwały kilka miesięcy. Rozszerzyliśmy komitet organizacyjny o kolejne trzy osoby z klas a i b. Ustaliliśmy ramowy program zjazdu, podzieliliśmy między siebie zadania. Przedstawiciele poszczególnych klas mieli za zadanie powiadomić swoich kolegów. Spotykaliśmy się co tydzień w Victorii, omawiając sprawy do załatwienia, problemy, pomysły. Do każdego z odnalezionych kolegów wysłaliśmy pisemne zawiadomienia, profesorów zaprosiliśmy osobiście. Wszystko musiało być organizacyjnie zapięte na ostatni guzik.

Dzień jubileuszu, sobota 25 maja 2013, był dniem pochmurnym i chłodnym. Spotkaliśmy się w kilka osób o godz. 11-ej przed olkuskim cmentarzem; trochę kropił deszcz, a my zgodnie z poprawioną i zaktualizowaną mapką odwiedziliśmy kolejno groby zmarłych profesorów, zapalając znicze, wspominając. Przed zaplanowaną na godz. 13-tą mszą w Bazylice Mniejszej, zdążyliśmy jeszcze wypić kawę, aby choć trochę się ogrzać. Kościół był pięknie przybrany, bo w tym dniu dzieci przystępowały do pierwszej komunii. Przed mszą wyszedł do nas proboszcz parafii p.w. św. Andrzeja Apostoła, ks. Mieczysław Miarka. W serdecznych słowach gratulował nam jubileuszu, życzył dalszych lat w zdrowiu i bożym błogosławieństwie. Byliśmy wdzięczni i wzruszeni. Na mszy modliliśmy się za zmarłych profesorów i kolegów, za nas samych, i za zjazd, żeby się udał. Oficjalne rozpoczęcie uroczystości nastąpiło o godz. 14-ej; jak zwykle umówiliśmy się pod zegarem na olkuskim rynku. Po przywitaniu, zwyczajowych uściskach przypomnieliśmy zebranym program, i niezwłocznie, przystąpiliśmy do jego realizacji. Dzięki uprzejmości pana burmistrza Dariusza Rzepki, mgr inż. architekt pani Agnieszki Kaczmarczyk oraz mgr inż. architekta pana Jacka Wilka, naszego wspaniałego przewodnika, mieliśmy okazję, jako pierwsza grupa zwiedzających, zobaczyć podziemia rynku, a w nich zachowane fragmenty średniowiecznego ratusza oraz resztki, pamiętanej jeszcze ,wieży ciśnień. Pan inżynier z pasją opowiadał o kolejnych odkryciach w trakcie prac wykopaliskowych, o planach ich udostępnienia społeczeństwu. Zapamiętałam z dumą, że olkuski ratusz powstał w 1409 roku (rok przed Grunwaldem!) i, że był większy od ratusza krakowskiego. Gdyby nie napięty program, jeszcze długo moglibyśmy słuchać wspaniałych opowieści. Najserdeczniej podziękowaliśmy naszemu przewodnikowi i udaliśmy się samochodami do starej „budy", na ulicę Piłsudskiego 20. Tam kolega poprowadził całą grupę na zwiedzanie znacznie podupadłego budynku; szukano klas, pracowni przedmiotowych, otworem

stało mieszkanie naszego „dyrcia". Na placu przed szkołą czekał na zwiedzających.. piknik pod gołym, ale już jaśniejszym, niebem. Były kanapki z żółtym serem, gorąca herbata, rozłożono koce; chwila odpoczynku i posiłku odpowiadała wszystkim. A potem wsiedliśmy znowu do samochodów i pojechaliśmy do obecnej siedziby szkoły na ulicę Polną. Tam serdecznie powitała nas pani dyrektor mgr Irena Majda; złożyliśmy kwiaty przed słynną tablicą, zapaliliśmy znicze. Po krótkim zwiedzaniu i wpisie do kroniki szkolnej, pożegnaliśmy się i opuściliśmy gościnne mury. Mieliśmy teraz ponad godzinną przerwę na dłuższy odpoczynek i przygotowanie się do uroczystej kolacji, która miała się zacząć o godz. 18-ej w Victorii. A po godzinie, w dużej, ładnie udekorowanej i zastawionej wschodniej Sali w Viktorii, czekała już na nas orkiestra. Pełny skład słynnych kiedyś „Ilkusów", obecnie, równie znanych: „Olkuszan" to: Sławek Banyś-gitara, Andrzej Wąs-perkusja, Andrzej Tracz-organy, drugi Andrzej Tracz-wokal, Janusz Kałuża-saksofon i Zygmunt Łanik-gitara basowa. Po powitaniu przybyłym profesorom zaśpiewaliśmy „Sto lat", były też bukiety goździków. Rozpoczął się bankiet, a po gorącej kolacji- zabawa. Orkiestra grała przeboje z lat 60-tych, zaczęły się tańce, a na dużym ekranie wyświetlały się nasze zdjęcia z dzieciństwa i szkolnych lat. I znowu były emocje i płynęły wspomnienia. Impreza skończyła się dobrze po północy. To był bardzo męczący, ale niezapomniany dzień.

20
1963-2013
Jubileusz 50-lecia Matury w I LO
Olkusz,25 maja 2013

1963-2013
Jubileusz 50-lecia Matury w I LO
Olkusz,25 maja 2013

Jubileusz 50-lecia Matury 1963 — 2013

Przywiódł nas tutaj Jubileusz 50-lecia Matury, a z nim wspomnienia z czasów szkoły, z „maja" naszego życia, może biednej, głęboko PRL-owskiej, ale jakże wspaniałej młodości!
Spotykamy się, by razem z kolegami wrócić do życia cudnych chwil i ładować dobrą energią „akumulatory" do dalszego, bardzo już dorosłego "życia.
Chociaż te mury są nam obce, to da się wyczuć ducha „starej budy" – może za sprawą tej świętej tablicy, a może serdeczności, z jaką jesteśmy tu witani.
Życzymy młodszym kolegom podobnie dobrych szkolnych wspomnień, a dyrekcji i gronu pedagogicznemu, dalszych sukcesów w kształceniu i kształtowaniu wartościowych obywateli!

Absolwenci LO w Olkuszu
Rocznik 1963

Małgorzata Musiał Misiowiec
Maria Miarka-Kalita
Romana Kalwa?-Sztwiec?
Grażyna Lebek-Ulsi?-Bejak
Danuta Szpik (Jedlińska)
Jerzy Szpik
Ewa Ochmańczyk? (Kłapcińska)
Krystyna Dębiec (Iliska?)
Ryszard Michalski
Andrzej Kocyba
Zofia Klag (Kiszka?)
Alina Mól (Swędziot)
Anna Dzimba?-Śnijder?

Teresa Żurek?-Widacha
[illegible]
Maria Cembrzyńska-[illegible]
Maria Krzyżowska?-[illegible]
Zygmunt Wróbel
Mirosław Janus?
Franciszek [illegible]
Eugeniusz Skowron
Sławomir [illegible]
Małgorzata Cęckiewicz (Straś)
Barbara Martyniuk?
Teresa Ćmiel
Jacek [illegible]

Olkusz, 25 maja 2013

Wpis do kroniki I Liceum Ogólnokształcącego im .Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

Migawki z jubileuszowego dnia...

Podsumowując nasze spotkania po latach, trzeba wspomnieć, że przewinęło się przez nie ponad 60 osób, co stanowi około 75% żyjących absolwentów rocznika 1963.Powstało spore archiwum zdjęć z młodości i ze spotkań (9 płyt CD)oraz innych dokumentów. Byli wśród nas tacy, którzy nie opuścili żadnego z pięciu zjazdów; byli i tacy, którzy zaistnieli tylko raz. Większość dopytywała się za każdym razem, czy i kiedy będzie następne spotkanie. Była w nas zatem potrzeba kontaktu, chociaż zjazdy bezlitośnie odkrywały skutki upływającego czasu widoczne w naszym wyglądzie, siwiejących głowach, kłopotach ze zdrowiem. Były jednak radosne chwile zabawy, które pozwalały cofnąć czas choć na trochę, a obecność znanych, bliskich, życzliwych sobie ludzi dodawała nam pozytywnej energii. I o to właśnie chodziło.

Maria Kallista z d. Miarka

VI. Errata do nr.16 Zeszytów Historycznych Olkusza.

W Zeszycie Historycznym Olkusza nr 16:

- na stronie 119 podpis pod zdjęciem wydrukowano: ”Przed neogotyckim zamkiem Działyńkich w Kurniku”, a ma być „Przed neogotyckim zamkiem Działyńskich w Kórniku”.

- na stronie 125 podpis pod zdjęciem dolnym – po „Krystian Kulawik” – wydrukowano „Ela Zbieg”, a powinno być wydrukowane „Ela Zub”.

Fot. Adam Sowula